

# RUCH PEDAGOGICZNY

## LE MOUVEMENT PEDAGOGIQUE

ZASOPISMO POŚWIĘCONE TEORII WYCHOWANIA  
REVUE CONSACRÉE A LA THÉORIE DE L'ÉDUCATION

ORGAN WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P.

REDAKTOR DR MARIA GRZEGORZEWSKA

### KWARTALNIK

#### TREŚĆ:

#### SOMMAIRE:

<i>Od Redakcji</i> . . . . .	237	<i>Note de la Rédaction</i> . . . . .	237
<i>M. Arnoldowa</i> — Polska literatura dla najmłodszych . . . . .	241	<i>M. Arnoldowa</i> — La littérature de l'âge préscolaire . . . . .	241
<i>A. Łasiewicka</i> — Polska literatura dla dzieci 9 — 10-letnich . . . . .	252	<i>A. Łasiewicka</i> — La littérature pour les enfants de 9 — 10-ans en Pologne . . . . .	252
<i>M. Gutry</i> — Polska literatura dla dzieci 11 — 14-letnich . . . . .	272	<i>M. Gutry</i> — La littérature pour les enfants des classes supérieures de l'école primaire . . . . .	272
<i>H. Januszewska</i> — Artyzm w poezji i baśni polskiej dla dzieci . . . . .	279	<i>H. Januszewska</i> — L'art de la poésie et du conte polonais pour enfants . . . . .	279
<i>I. Skowronkówna</i> — Projekt organizacji pracy w zakresie wydawnictw dla dzieci . . . . .	289	<i>I. Skowronkówna</i> — Projet de l'organisation du travail dans le domaine des éditions pour la jeunesse . . . . .	289
<i>H. Radlińska</i> — Społeczne ujęcie roli książki dla dzieci . . . . .	295	<i>H. Radlińska</i> — L'aspect social de la fonction du livre pour enfants . . . . .	295
<i>S. Baley</i> — Literatura dla dzieci a etyka . . . . .	299	<i>S. Baley</i> — La littérature pour la jeunesse et la morale . . . . .	299
<i>Sprawozdania francuskie</i> . . . . .	315	<i>Compte-rendu français</i> . . . . .	315

Materiały ze Zjazdu opracowała do druku  
Dr Irena Skowronkówna

Książki i broszury do sprawozdań  
nadsyłać należy pod adresem Redakcji:  
Maria Grzegorzewska, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8  
Związek Nauczycielstwa Polskiego.

---

Redaktor przyjmuje w soboty od godz. 12 do 13.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:**

Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Tel. nr 88-340

Konto P. K. O. nr I-128

CENA NUMERU 50 zł.

# RUCH PEDAGOGICZNY

## LE MOUVEMENT PEDAGOGIQUE

Kwartalnik poświęcony teorii wychowania

Organ Wydziału Pedagogicznego Z. N. P.

Redaktor Dr Maria Grzegorzewska

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Smulikowskiego 6/8

### Od Redakcji

*Komitet Organizacyjny Zjazdu poświęconego literaturze dziecięcej rozpoczął pracę w sierpniu 1946 r. W skład Komitetu weszli członkowie Wydziału Pedagogicznego ZNP: dr Maria Grzegorzewska (przewodnicząca Wydziału), Romuald Mańkowski, Jan Bartecki, Bronisław Tokaj oraz osoby zaproszone spośród pisarzy, malarzy i znawców literatury dla dzieci, a mianowicie: Maria Gutry, Ewa Zarembina, Wanda Telakowska i Józef Włodarski. Przewodniczącą Komitetu obrano dr Irenę Skowronkównę jako inicjatorkę Zjazdu.*

*Intencją organizatorów było, aby zagadnienia literatury dziecięcej poruszyć w szerokim gronie. Zjazd ten nie był zjazdem zamkniętym.*

*Do udziału w obradach zaproszono pisarzy, ilustratorów książek dziecięcych, krytyków, bibliotekarzy, wydawców, księgarzy, pedagogów, psychologów i socjologów. Ponadto w Zjeździe uczestniczyć mogli w charakterze gości słuchacze psychologii wychowawczej, polonistyki, pedagogiki oraz inne osoby zainteresowane zagadnieniem literatury dziecięcej.*

*Myśl rzucona przez ZNP spotkała się z niezwykle żywym odzwieczaniem w społeczeństwie. Na zaproszenie Komitetu przybyło z całej Polski około trzystu osób. Liczba studentów chcących przysłuchać się obradom sięgała prawie stu pięćdziesięciu.*

*Zakrojony na tak dużą skalę Zjazd nie stawiał sobie jako założenia dokładnego przedyskutowania poszczególnych zagadnień, lecz raczej poruszenie ich i ustalenie wytycznych do dalszej pracy — już*

w mniejszych gronach specjalistów. Miał być ponadto terenem nawiązania osobistych kontaktów między wszystkimi, którzy literaturą dla dzieci się interesują; miał wreszcie poruszyć opinię publiczną i spopularyzować zagadnienie literatury dziecięcej w społeczeństwie.

Pragnąc zapłacić lukę, jaka powstała w kontaktach międzynarodowych w ciągu lat wojny i wierząc, że kontakty te przyczynić się mogą do podniesienia poziomu naszej pracy, Komitet Organizacyjny w programie Zjazdu uwzględnił informacje o literaturze dziecięcej za granicą, a równoległe ze Zjazdem zorganizował międzynarodową wystawę książki dziecięcej, w której prócz Polski udział wzięły: Anglia, Bułgaria, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone A. P., Szwecja, Włochy i Z. S. R. R.

## P r o g r a m

### I Ogólnopolskiego Zjazdu poświęconego literaturze dla dzieci

1.VI. 1947 r. <sup>1)</sup>

- g. 9.30—13.30 Otwarcie Zjazdu —  
Krótkie sprawozdanie z prac Komitetu Organizacyjnego
- Referaty poświęcone literaturze dziecięcej państw obcych:*
- Literatura dla dzieci w Z. S. R. R. — *Helena Bobińska*
- Literatura dla dzieci w Czechosłowacji — *Witold Witkowski*
- Literatura dla dzieci we Francji — *Krzyszyna Kulczkowska*
- Literatura dla dzieci we Włoszech — *Helena Grotowska*
- Literatura dla dzieci w Ameryce i Anglii — *Janina Skarzyńska*
- g. 16.00— Otwarcie międzynarodowej wystawy książek dla dzieci

---

<sup>1)</sup> Ze względów technicznych materiały prac Zjazdu zmuszeni jesteśmy rozłożyć na dwa kolejno następujące po sobie numery Ruchu Pedagogicznego.

2.VI. 1947 r.

- g. 9.00—13.30 Polska literatura dla dzieci w wieku przedszkolnym — *dr Maria Arnoldowa*  
Polska literatura dla dzieci w pierwszych klasach szkoły podstawowej — *Alina Łasiewicka*  
Polska literatura dla dzieci w wyższych klasach szkoły podstawowej — *Maria Gutry*  
Dyskusja
- g. 16.00—19.00 Polskie czasopisma dla dzieci — *Józef Włodarski*  
Projekt organizacji pracy w zakresie wydawnictw dla dzieci — *dr Irena Skowronkówna*  
Po referatach dyskusja
- g. 18.30— Zebranie towarzyskie

3.VI. 1947 r.

- g. 9.30— Potrzeby repertuaru teatru dla dzieci — *Klementyna Krymkowa*  
(referat ten był wygłoszony w Teatrze Dzieci Warszawy i ilustrowany fragmentami sztuk)
- g. 16.00—19.00 Literatura dla dzieci i młodzieży a etyka — *prof. Stefan Baley*  
Społeczne ujęcie roli książki dla dzieci — *prof. Helena Radlińska*  
Artyzm w literaturze dla dzieci — *Hanna Januszevska*  
Po referatach dyskusja

4.VI. 1947 r.

- g. 9.00—14.30 Ilustracje w książkach dla dzieci — *prof. Stefan Szuman*  
Czcionka, układ graficzny, związanie ilustracji z tekstem w książkach dla dzieci — *Bogdan Bocianowski*  
Dyskusja  
Uchwaly  
Zamknięcie Zjazdu.

nej Związku Bibliotekarzy, P. M. Szk. i in.), książki dla najmłodszych stanowiły 10 — 14% ogólnej ilości książek dopuszczonych do bibliotek szkolnych i dziecięcych.

W pierwszej analogicznej rejestracji powojennej, w katalogu rozumowanym, będącym kontynuacją dawnych katalogów Poradni Bibliotecznej (555 książek LIOK.) książki dla najmłodszych stanowią — 64% książek nowych, a 33% wszystkich książek dla dzieci (tzn. wraz ze wznowieniami). W następnym katalogu (Przew. Lit. i Nauk. Nr 1—2, 1946), za czas od I.V do I.X.46 r. jeszcze ciągle aż 43% w stosunku do książek nowych, a 19% — do ogólnej liczby książek dziecięcych (ze wznowieniami).

Trwa więc nadal stosunek nigdy dotąd w literaturze dziecięcej nie notowany, a tłumaczy się znacznym powiększeniem względnym ilości wydawnictw dla najmłodszych.

#### *Zakres działania literatury dla najmłodszych*

Tzw. literatura dla najmłodszych ma w życiu znacznie szerszy zakres działania, niż to z jej nazwy wynika i niż się o tym mówi i pamięta.

Spelnia ona nie tylko szereg różnorodnych funkcji w okresie wieku przedszkolnego (do czego jeszcze wrócę), ale jest zarazem pierwszą książką do samodzielnego czytania rozrywko we go dla dzieci w okresie zdobywania sztuki i techniki czytania. Jednocześnie zaś — dla wszystkich innych dzieci i młodzieży — jest cennym zbiornikiem humoru i dowcipu, wszędzie tam, gdzie dana jest dzieciom sposobność swobodnego obcowania z książką. Na podstawie wieloletniej pracy w czytelnicy dziecięcej uważam za bardzo cenną i tę stronę użytkowania literatury najmłodszych. Oddaje ona bowiem poważne usługi wychowawcze w dziedzinie kształcenia poczucia humoru i ćwiczenia myśli krytycznej, a w tych nielicznych wypadkach, kiedy książka dla najmłodszych jest naprawdę literaturą albo kiedy ma dobrą oprawę wydawniczą i ilustracyjną — jest ona cennym materiałem dla kształcenia smaku estetycznego dzieci i młodzieży.

Stwierdzenie tylu korzyści ciągniętych z książek dla najmłodszych zwiększy może wyrozumiałość dla kosztowności starannych

wydań pięknie i bogato ilustrowanych książek, skoro — jak podkreśliłam — nie są one przywilejem garstki dzieci najsłabszych, ale wspólnym dobrem wszystkich dzieci i całej młodzieży, nie mówiąc już o radości, czerpanej z nich obficie przez dorosłych.

### Tematyka

Tematyka dzisiejszych książek dla najmłodszych obraca się, jak przed wojną, głównie dokola drobnych spraw codziennych życia dziecka i jego najbliższego otoczenia, z przemieszaniem elementów rzeczywistych z fantastycznymi, głównie przez nieustanne ożywianie przedmiotów martwych, antropomorfizację zwierząt i roślin oraz niezliczone upostaciowania sił przyrody i pojęć oderwanych. W ostatnich latach przed wojną zaczynał nabierać barwy i treści element realistyczny. Zaczęto prosto a zrozumiale pisać o wsi, mieście, pracy dorosłych, o życiu zbiorowym, życiu dzieci innych narodów (Porazińska, Szelburg, Themerson). W najlepszych pozycjach tego rodzaju pobrzmiewała nawet poważniejsza problematyka, nieledwie społeczna („Nasi ojcowie pracują”, „Nasi braciszkwowie”).

W dzisiejszej literaturze dla najmłodszych uderza zupełny brak elementu realistycznego. Jest to szczególnie uderzające wobec wołania o realizm w literaturze dorosłych. Dziwne to zjawisko tym się chyba tłumaczy, że wielu nowych autorów nie miało możliwości dobrze poznać dzieci. Na realizm przed wojną zdobywali się ci pisarze, którzy zadali sobie trud obserwowania dziecka i poznania jego warunków życia, na wsi i w mieście, w domu i w przedszkolu. Pisała więc np. Porazińska — o wsi, Kownacka — o szkole, Radwanowa — o przedszkolu, Szelburg i Krzemieniecka — o mieście itd.

Szczególnie brak dzisiejszym książkom dla najmłodszych o powiadaniach ciągłych, przygód i zdarzeń osnutych dokola przeżyć jednego bohatera. Rodzaj ten jest dzieciom nieodzownie potrzebny. Wiemy przecież z domu i przedszkoli, jak sobie dziecko ceni ciągłość opowiadania, długi sznur przygód i przeżyć jednej postaci centralnej. Tym się m. in. tłumaczyła popularność „Janka Wędrowniczka”, „Na jagody” (element realistyczny pomieszany z fantastycznym), albo wydawnictw „Słonka”, pióra Porazińskiej, Swirszczyńskiej i Zawadzkiej.

Tematy z dziedziny techniki, niezmiernie pożądane, zwłaszcza przez chłopców (jak o tym świadczyło powodzenie książki-zabawki Themersona: „Pan Tom buduje dom” i „Lokomotywy” Tuwima), kontynuuje tylko Brzechwa w dwóch doskonale utrafiionych w gust dzieci, choć prowokujących słuszną irytację pedagogów, książeczkach: „Pali się!” i „Depesza”.

Okres powojenny nie wysunął jeszcze nowych tematów, jak to po tamtej wojnie było np. z hasłem pacyfizmu i Ligi Narodów. Jedynym nowym tematem (nb. w książkach fantastycznych) są pojawiające się parokrotnie więcej, sejm i zgromadzenia, z terminologią obrad, jak przewodnictwo, uchwały itp. Jak na złość duchowi czasu ciągle się powtarza temat sklepu. Wprawdzie są to sklepy leśne, zwierzęce, czasem dydaktyczny antykwariat („Sklepek pani Skowronkowej”) z wezwaniem do szanowania książek, kiedy indziej sklep spółdzielczy, ale zawsze — sklepy.

Ładna książka Brzechwy o spółdzielczości („Opowiedział dzięcioł sowie”) kończy się nawet reklamowym wierszykiem zwróconym (przez dzieci) do rodziców: „W spółdzielczym sklepie kupisz najlepiej”. Ten sam chwyt reklamowy zawiera Terlikowskiej-Woysznik „Rybia bajka o węgorzu”, „Jedz ryby, będziesz zdrow jak ryba”. Zdarza się nawet po prostu reklama określonego sklepu (Wydawnictw Michała Kowalskiego w Katowicach), jak w książce „O Zosi gosposi” Aleksandry Burskiej. Nic w tym nowego. Bywały już takie precedensy, że wspomnę choćby reklamę zabawek B-ci Jabłkowski pióra Janiny Broniewskiej („Przygody lalki Joasi”). Byłoby jednak ze wszechmiar wskazane, żeby nie używać książki dziecięcej dla celów reklamowych, nawet dla sklepów spółdzielczych!

Z zakresu „przygód”, a także egzotyki, tematów niezmiernie pożądanych już przez 6 — 7-latków (oczywiście na poziomie ich możliwości umysłowych), mamy dziś głównie groteskę i nonsens.

Kiedy w r. 1938 pojawiły się pierwsze książki Tuwima i Brzechwy, temperament ich, dynamizm, dowcip i humor oraz odważna dawka nonsensu — porwały spontanicznie dzieci, ale obruszyły przeciwko sobie opinię wielu dorosłych. Dziwne to było zjawisko. Oburzano się na czelność absurdu, na rzekome „przewracanie dzieciom w głowach” jawnym nonsensem; irytowano się na przekręcanie wyrazów, na świadomie pozasensowne i pozagramatyczne rymowanie, na używanie wyrazów bez znaczenia, na zabawy słowne, jak



gdyby wszystkie te elementy nie zawierały się od wieków w folklorze dziecięcym wszystkich narodów i jakby, wraz z folklorem, nie weszły do literatury dziecięcych. Przecież właśnie szczególne upodobanie narodów anglosaskich do nonsensu w folklorze natchnęło Czulkowskiego do przeszczeplenia go na grunt dziecięcej literatury rosyjskiej i namiętnej jego obrony w ZSRR.

I u nas nonsens istnieje od wieków w tradycji ustnej, a w literaturze dziecięcej — od czasu ogłoszenia drukiem cemnych i cenionych zbiorów Rogoszówny, z mnóstwem późniejszych przetwarzań poetyckich wszystkich niemal pisarzy dla dzieci, jak Dyniowska, Porazińska, Januszewska, Krzemieniecka i inni.

Wolno było „kusemu Janowi” „opasywać się siekierką” i „podpierać workiem”, Piotrowi pieprzyć wieprza pieprzem, śp. nianiom naszym śpiewać: „Basia nasza, Basia nasza, nie uniała Ojciec Nasza”..., albo „Tyna, tyna, top, był raz sobie chłop. Tyna, tyna tynów, miał on sześciu synów. Tyna, tyna, teda, była w chacie bieda” itd. Ale analogiczne z a b a w y w ustach obu wspomnianych poetów, doprowadzały wielu dorosłych — do rozpacz.

Tyle walk wypadło mi stoczyć z dorosłymi w obronie prawa dziecka do nonsensu, że kiedy dostałam zlecenie przygotowania referatu o literaturze dla najmłodszych, myślałam, że raz jeszcze czeka mnie batalia o w a r t o ś ć absurdu w literaturze dla najmłodszych. Tymczasem, przegryzłszy się przez 260 dzisiejszych książek dla dzieci tego wieku, zrozumiałam, że sytuacja jest odwrócona. Walczyć już raczej trzeba z p r z e r o s t e m absurdu w literaturze dla najmłodszych, z istnym z a l e w e m nonsensu i groteski.

Absurd rozpanoszył się w literaturze dla najmłodszych, nie dlatego, żeby pisarze zrozumieli, jak głęboka jest w dziecku potrzeba przekreślenia, odwracania rzeczywistości: że ma to głęboki sens biologiczny i psychologiczny; że doskonali i wzbogaca życie duchowe dziecka; że jest jednym z é w i e z e ń w myśleniu i sposobów dziecka u t w i e r d z a n i a s i ę w z n a j o m o ś c i ż y c i a; ani — że im jaśniejsza jest p r a w i d l o w a koordynacja rzeczy, tym silniejsze poczucie śmieszności wywołuje koordynacja f a ł s z y w a. Wszystkie te tezy, które tak doskonale zanalizował i pogłębił Czulkowski — mało kogo obchodzą. Działa — moda, a z nią p o p y t r y n k u i naśladownictwo, łatwizna drogi uitorowanej przez prawdziwe talenty.

W odniesieniu do książek Tuwima i Brzechwy można i należy mówić, że dostarczają dziecku materiału do zabaw intelektualnych, do gimnastyki umysłowej, a także o wielkiej zasłudze kształcenia w dziecku dowcipu i poczucia humoru (odnosi się to w równej mierze do wielu dalszych, pełnych pomysłowości książek Brzechwy). U ogromnej większości ich naśladowców przeważa nonszalancja i bezładne gadulstwo.

Absurd w rękach ludzi bez talentu zwolnił od wszelkiej odpowiedzialności za słowo pisane autorów nie mających nic do powiedzenia dzieciom. Moda nonsensu i groteski uprawiała do pisania dla dzieci ludzi, którzy nie o dzieciach nie wiedzą, którzy dzieci nie znają, toteż, choćby chcieli, nie umieją liczyć się z dzieckiem.

---

Nie łatwa to rzecz — znajomość czytelnika. Wbrew pozorom — tym trudniejsza, im czytelnik jest młodszy. Nie tu autorowi nie pomagają wspomnienia przeżyć własnych. Zdany jest wyłącznie na talent i na obserwowanie dziecka. A obserwację tę utrudnia zmienność i płynność stadiów rozwojowych dziecka.

Książka dla najmłodszych służyć ma co najmniej trzem okresom rozwojowym dziecka (nie licząc dodatkowej służby dzieciom starszym, o czym mówiłam wyżej), a w każdym funkcja jej jest odmienna.

1) W obsłudze dziecka 4 — 5-letniego najważniejszą jej funkcją jest umożliwienie dorosłym nawiązania i utrzymania kontaktu z dzieckiem. Najwięcej tu znaczy wygląd zewnętrzny książki, ilustracja. To okres prawie wyłącznych przeżyć uczuciowych.

2) Dziecku 5 — 6-letniemu służy do rozszerzania zakresu pojęć, słownictwa, znajomości świata. Pomaga w nawiązaniu kontaktu z rówieśnikiem czy rodzeństwem.

W tej dziedzinie oddziaływania należałoby — w rodzinach inteligentkich — przez wzgląd na harmonijny rozwój psycho-fizyczny — zwiększyć umiar w stosowaniu głośnego czytania dzieciom i dawania im do ręki książek. Natomiast w rodzinach robotniczych i chłopskich książka dla najmłodszych ma jeszcze wielkie zadania do spełnienia dla przyczynienia się do rozwoju dziecka.

Chęć oddziaływania przez książkę na rozszerzenie zakresu pojęć dziecka wypływa na ogół z przeceniania wartości szybkiego rozwoju intelektualnego dziecka. Niestety, dorosłym brak cierpliwości dla upartych nawrotów dzieci do jednych i tych samych opowiadań i książek. Nasz przedszkolak nieskończenie większą ilość razy, niż to dorośli zwykli tolerować, może wracać do tego samego opowiadania czy czytania i wielkim błędem dorosłych jest, że nie potrafią uszanować tej naturalnej potrzeby dziecka. Gdyby to rozumienie utworowało sobie drogę do szerszych kół wychowawców, nie spotykałibyśmy tak częstego u nas zjawiska zbytych ilości zmiany materiału książkowego dla dzieci.

3) Trzecią, odrębną funkcją książki dla najmłodszych jest, że we wszystkich miejscach skupienia dzieci, a więc w licznych rodzinach, w przedszkolach, świetlicach, zakładach zamkniętych — książka staje się tworzywem dla zabaw; dla zabaw umysłowych, ruchowych, rytmicznych, dla piosenek, inscenizacji oraz prac zbiorowych.

Dla tej roli książki dla najmłodszych o wiele więcej trzeba materiału niż dla samego tylko opowiadania i głośnego czytania. Chodzi tu o taki materiał, pełen dynamiki, akcji, ruchu i życia, rytmów tanecznych i zmiennych (o których tak trafnie w swych przykazaniach mówił Czukowski, pierwszy teoretyk literatury dziecięcej i twórca jej poetyki), który w naturalny sposób pozwoli dziecku przejść od słuchania, tj. od zabawy receptywnej do zabawy ruchowej czy umysłowej, do zabaw rytmicznych, śpiewu, inscenizacji, albo zabaw umysłowych, słownych lub rysunku, lepienia, prac zbiorowych itp.

Tutaj to może być z wielkim pożytkiem wykorzystany różnorodny materiał drobnych utworów wierszowanych, wyposażonych w akcję i dynamikę. Dobra liryka znana, nawet opisowa, może żyć w piosence (Konopnicka dzięki śpiewnikowi Noskowskiego). Widziałam efekt nadzwyczajnego życia się dzieci przedszkola z książką Szelburg-Zarembiny „A... a..., kotki dwa...” dzięki temu, że tekst jej podany był dzieciom w piosence (Mayznera i M. Cukierówny). Byłoby rzeczą niezmiernie cenną zabiegać o dobór muzyki do poetycznych i melodyjnych wierszy dla dzieci najmłodszych i drukować je od razu z tekstem.

Tak więc w samej obsłudze dziecka w wieku przedszkolnym znaleźliśmy tyle różnorodnych funkcji książki. Przypominam jednak, że jest ona przecież jeszcze podstawą samodzielnego czytania w pierwszym okresie zdobywania sztuki i techniki czytania. Dla tego właśnie wieku lat 7 — 8 książka uzbrojona jest w wielki druk i wyraźną czcionkę, co dla przedszkola było właściwie zbędne. Dlaczego wracamy do książek znanych już dziecku z przedszkola? Bo najprędzej nabierze wprawy w czytaniu na materiale, który nie przedstawia już dla niego trudności pojęciowych. Bo nawrót do zakresu pojęć z poprzedniego okresu rozwojowego da mu odpoczynek, odprężenie, polepszy jego samopoczucie, podniesie we własnych oczach, dzięki s a m o d z i e l n e m u zdobywaniu i ogarnianiu materiału, który do niedawna jeszcze sprawiał trudność. Jest to potrzebne i cenne spojrzenie wstecz na przebytą już drogę dla zmierzenia postępów swego rozwoju. Uczucie znane dobrze i nam, dorosłym.

Dla tych dwóch pierwszych lat czytania pozostają w mocy wszystkie przykazania obrazowości, zmienności obrazów, żywości akcji, rytmów żywych i zmiennych. Ale że teksty mogą już być dłuższe, wersyfikacja bardziej złożona, zakres pojęć szerszy i tematyka rozleglejsza, byłoby więc niezmiernie wskazane wzbogacić ten dział literatury dziecięcej pewną ilością książek, których by się celowo nie używało w przedszkolu, zostawiając je dla świeżych doznań dzieci czytających samodzielnie. Forma wydawnicza musiałaby być koniecznie zachowana równie bogata, jak dla poprzedniego okresu, zwłaszcza co do ilości ilustracji. Na ten właśnie użytek należałoby zbadać i przemyśleć typ książki p r z y g o d o w e j, opartej może o wzór „Pyzy” Januszewskiej, albo „Koziołka Matolka” Makuszyńskiego-Walentynowicza. Dość już dorosli naoburzali się na tę książkę. Czas najwyższy, żeby psychologowie zanalizowali jej niezwykłą atrakcyjność, aby z i n s t y n k t o w n e g o pędu dzieci do obu cykli Makuszyńskiego wysnuć wnioski, które pozwolą wydawać dla dzieci zaczynających czytać takie książki, które zdołają porwać w s z y s t k i e dzieci. Jest to szczególnie ważne w obecnych czasach, kiedy trzeba wreszcie zająć się sprawą opieki nad dziećmi zapóźnionymi w czytaniu, a także surowym jeszcze przeważnie elementem dzieci chłopskich.

Spróbujmy dokonać jak najkrótszego przeglądu dorobku czasów okupacji i lat powojennych w zakresie książek dla najmłodszych. Nie pod kątem ich wartości artystycznych, ale jedynie z punktu widzenia trafności tematyki i treści oraz formy, słownictwa i stylu, a więc przydatności tych książek dla wieku, do którego zdają się zwracać.

Na czoło wysuwają się książki wytrawnych piór pisarzy dziecięcych, znanych dobrze sprzed wojny. Autorów tych cechuje doświadczenie, dobra znajomość czytelnika, świadome zamierzenie piarskie. Wiedzą, co chcą powiedzieć i dla jakiego wieku piszą. I umieją pisać. Odezwali się już wszyscy (prócz Tuwima) przedwojenni autorzy książek dla najmłodszych: Brzechwa, Januszewska, Kownacka, Krzemieniecką, Porazińska, Szelburg-Zarembina i Wiszniewski.

Wśród nowych piór z radością zasygnalizować należy zainteresowanie się literaturą dla najmłodszych Artura Marii Swinarskiego. Jego „Odwiedziny smoka” mają trafną tematykę, a prostota, świeżość i żywość wierszy zapewni im niewątpliwie poczytność najmłodszej publiczności literackiej. Imi pisarze literatury dla dorosłych, którzy także po raz pierwszy dali książki dla dzieci, rzadko zdobywają się na właściwy ton w stosunku do swych nowych czytelników i w swoich zbiorach wierszy (bo ten rodzaj książek przeważa) przerzucają się od drobnych zdarzeń, czasem nawet prymitywnych błazeńskich — do przeżyć subiektywnych i zajęcia sobą — z zapomnieniem o czytelniku. Niejednokrotnie tuż obok błędnego wierszyka pojawia się uroczysta poezja z zawilą metaforą. Np. „Chmura kładzie słońcu bandaże na zbolale oczy i chłosta błyskawicą — uniesiona gniewem — figle wiatru błazeńskiego”.

Niewyrównanie stopnia trudności łączonych ze sobą w jednym zbiorze drobniejszych poetyckich należy do najczęstszych błędów tego typu książek dla dzieci.

Zdaje mi się, że w ogóle przechodzenie od twórczości dla dorosłych do pisania dla dzieci jest znacznie trudniejsze, niż się to wydaje, skoro tylu dobrych pisarzy nie może znaleźć właściwego podejścia do dzieci. I tak „Królewna Śmieška” Magdaleny Samo-

zwanieć mimo pomysłowości i wielkiej swobody w wyborze tematów — ma jakiś nieuchwytny ton prywatności i zwierzeń robionych dorosłym. Minkiewicz Janusz, w pełnym zresztą wdzięku „Misiu z parasolem” zdaje się umyślnie podkreślać swą nonszalanę w stosunku do dziecka. Borudzka Wanda dużo poezji rozpyliła „Na łące malowanej złotem”, ale nie oczyściła jej z tonu kobiecej kapryśności. („Już nigdy nie będę szczęśliwa, tak mi ta rzecz dokucza, że nie wiem, jakim głosem po nocy huczek huczy”). Brzeziński Bohdan („Kaczka, która kaszkę warzyła”) nie chce zniżyć point swej książki do poziomu rozumienia dzieci najmłodszych i wraz z ilustratorką rezerwuje je dla dorosłych (dzieci zresztą i tak znajdują mnóstwo przyjemności w tej pięknie wydanej książce, ale kulminacyjne punkty dowcipu nie są do zrozumienia dla małych dzieci). Tyle chwalony dziś Wojciech Żukrowski — najmłodszym dzieciom strzepnął z pióra „Bał w agrestie”, o byle jakiej treści i jarzynowym dialogu Brzechwy. „Widzisz, ty masz zawsze rację, kalafior ma ondulację — wyrwała listki z łebka zrozpaczona kalarepka”. Jeżeli jeszcze wymienię Wnorowską-Krzymuską J. („Jak grusza z Jankiem latała”), Gruszczyńską, Gillową, Bronikowską, Korczakowską — to wyczerpiemy typ zbiorów i wierszyków. Jedną z najtrafniejszych pozycji stanowią tu „Migdałowe historie” Wandy Grodzieńskiej, żywe w pomysle i formie oraz pełne akcji.

Opowiadania ciągle reprezentuje doskonale Hanna Mokrzycka: Coraz lepsza w swych ostatnich osiągnięciach. Dobrze służyły dzieciom „Przygody pana Niedźwiedzińskiego”, przypuszczam, że „Cyrk u gąsek”, a zwłaszcza „Feliks, król wiewiórek”, będą miały wielkie powodzenie u dzieci różnego wieku.

Zamierzenia dydaktyczne rozwiązują: Miklaszewski (powstanie książki i jej ochrona) w „Bajeczce o książeczce” i znacznie słabszej „Bajeczny sklepik pani Skowronkowej” i Iza Ostrowska („Straszne przygody kropelki wody”), podobno przydatne w przedszkolu i szkole.

Z tak ulubionych przez dzieci „podróży” i egzotyki trudno coś wybrać w powodzi nieodpowiedzialności. Może Korewy „Mały żeglarz koczodanik”, zwłaszcza opowiadanie drugie „Miki w dżungli”. Może dwie książeczki o „Zwierzątkowie” Odrowąża, ale tylko jako koncesję na rzecz upodobań dzieci.

Ten z konieczności króciutki przegląd książek najlepszych, dobrych i poprawnych wyczerpuje mniej więcej wszystko, co zwróciło moją uwagę wśród przeczytanych 260 książek. Pozycyji tzw. dopuszczalnych znalazłam w ogóle tylko ok. 60. Stanowi to ledwie czwartą część przejrzanego materiału.

Reszta, tj. 3/4 pozycyji (ok. 195) mają, niestety, zbyt niski poziom, aby można je dać dzieciom. Grzeszą brakiem talentu, niedbałością formy i języka, pomysłami niedopuszczalnymi ze względów pedagogicznych. Nie damy przecież dziecku książki, w której mówi się, że „Trzeba korzystać, póki wódzia płynie” (Czaczko: „Fidle mistrza Twardowskiego”, Wrocław 1947, Nauka i Wiedza), albo o wyrywaniu całych szeczek, bo taka jest właśnie „moda” w dentyście amerykańskiej (Grzybowski J.: „Jedynaczek-Mądraczek”, Katowice, Kowalski, 1947), albo o szpileczce, która „nigdy się już nie smuciła, że cienka i mała”, odkąd siadł na niej, klując się odpowiednio, atleta (Odrowąż: „Do góry nogami”, Katowice, Awir, 1945) itp. Bardzo wiele pozycyji do odrzucenia to wierszowane przeróbki baśni ludowych, pisanych bardzo złym wierszem i przez telegraficzność stylu do reszty odartych z uroku baśniowego. Największa ilość książek nie do przyjęcia pochodzi z okresu okupacji, ale niestety i w produkcji powojennej duży odsetek książek zupełnie nie nadaje się dla dzieci.

75% wydawnictw poniżej wymaganego poziomu wychowawczego — to marnotrawstwo wydawnicze, które wymaga przeciwdziałania.

Umyślnie zadałam sobie trud przejrzenia wszystkich książek, do jakich udało mi się dotrzeć, nie zostawiając na marginesie rozważań nawet tych, o których na oko już powiedzieć łatwo, że się nie nadadzą, zdawało mi się bowiem, że w chwili zaczynania całej produkcji wydawniczej od nowa, w momencie surowego nakazu oszczędności, trzeba poznać dokładnie całą produkcję wydawniczą, żeby rachunek marnotrawstwa był jak najdokładniejszy. Hasła demokratyczne w dziedzinie wychowania obowiązują do zapewnienia wszystkim dzieciom dobrej książki. Zacząć trzeba od książki dla najmłodszych.

Wymaga to przede wszystkim przeciwstawienia spekulacji wydawniczej, dobrego wydawnictwa **t a n i e j** książki dla najmłodszych. Jako jeden z wzorów w tym względzie mogą posłużyć ni. in.

książeczki wydawane swego czasu przez „Słonko”. Potrzeby wywołane zmianami społecznymi, zwiększeniem ilości przedszkoli i rozszerzeniem zakresu wychowania społecznego, a także ogólnym wzmożeniem zainteresowań sprawami wychowania — wymagają dużych zasobów książek dla najmłodszych.

Jeżeli zaś książka dla najmłodszych ma dotrzeć do wszystkich dzieci miast i wsi, to trzeba nie tylko zwiększyć nakłady książek, ale zhabać, obmyślić i przygotować większe jej różnice w a n i e pod względem poziomu, tematyki, słownictwa i formy. Trzeba więcej różnorodnych książek dla najmłodszych.

Nie wiem, czy dość jasno wyuika z mego referatu przekonanie, że ciągle jeszcze dotąd za mało jest troski o t r a f n o ś ć i wartość wychowawczą książki dla najmłodszych. Tłumaczy się to zapewne wielką trudnością zbadania i zrozumienia r e a k c y j na książkę dzieci 4 — 7-letnich, a także w p l y w u książki na dziecko.

Konieczność zobiiektywizowania oceny książek wymaga naukowego zbadania sprawy przez psychologów. Badanie zaś oprzeć się musi nie — jak dotychczas — na obserwacji poszczególnych dzieci, ale także na obserwacji życia zbiorowego dzieci tego wieku, a więc obserwacji przeprowadzanej w przedszkolach, świetlicach, bibliotekach dziecięcych i domach dziecka.

*Alina Łasiewicka*

## Polska literatura dla dzieci 9 — 10-letnich

Literatura dla dzieci w wieku 9 — 10 lat stoi wobec trudnego zadania. Jest to wiek, w którym bodaj najsilniej występują wielkie różnice w możliwościach czytelniczych dzieci, różnie rozwiniętych, często w zależności od środowiska, z którego pochodzą. Dzieci, które już dobrze opanowały technikę czytania, mogą oddać się lekturze większych całości, co pozwala im na pewne życie się z fikcją literacką i zajęcie się wynikającymi z niej zagadnieniami. Te, które nie zdobyły jeszcze potrzebnej biegłości, sam proces czytania pochłania tak dalece, że sens opowiadania nie przenika do ich świa-



Joiności. Nie mogą one zaspokoić swej ciekawości intelektualnej i uczuciowej. Krótkie opowiadania, które mogą przeczytać, posiadają zwykle problematykę odpowiadającą raczej zainteresowaniom najmłodszych dzieci, nie licząc się z upodobaniami tego przejściowego wieku. Gdy wybitnie rozwinięte 9 — 10-letnie dzieci czytują już *Krzyżaków* i *Trylogię* Sienkiewicza, pochlebając swym cudownym rozwojem dumnie nieopatrznych wychowawców, zapóźnieni w rozwoju czytelnicy nie mogą wyjść poza najłatwiejszy typ książek obrazkowych. Gdy chodzi o wysunięcie pewnych ogólnych danych o wartości literatury dziecięcej, nie można brać pod uwagę tych krańcowych wypadków rozwoju lub jego zahamowania. Dane o literaturze w tej pracy oparte są na obserwacjach możliwości czytelnicych średnio rozwiniętych dzieci.

Dla zobrazowania zagadnień literatury dzieci 9 — 10-letnich wzięto pod uwagę tylko książki odpowiadające wymaganiom literackim i wychowawczym, opierając się na selekcji już dokonanej przez miarodajne instytucje i wydawnictwa.

Nie łatwe jest ustalenie różnic, które kwalifikują książkę dla danego wieku czytelnika, nawet gdy mamy na uwadze linię przeciętną jego rozwoju. Rozmiary opowiadania nie zawsze mogą odgrywać rolę, gdyż wiadomą jest rzeczą, że krótkie ujęcia literackie, jak np. nowela, są trudną formą kompozycyjną. Wielkość opowiadania w tym wieku ma jednak znaczenie, gdyż dzieci pamięciowo nie ogarniają zbyt wielkich całości, których czytanie, przy słabej jeszcze technice, trwałoby zbyt długo.

Zazwyczaj przeznaczenie książki określone jest już intencją autora, którą wyczuwa się z założeń jego utworu. Nie zawsze zamiar autora jest decydujący. Częstym stosunkowo zjawiskiem jest nieskoordynowanie wzajemne różnych elementów książki. Autor wysuwa zagadnienia i stawia je w tej płaszczyźnie, która kwalifikuje utwór dla określonego wieku. Forma ujęcia, elementy pozatrześciowe mogą czynić książkę zbyt trudną lub na odwrót naiwną, z czego autor nie zdaje sobie sprawy.

Zasadniczej natury czynnikiem jest sam dobór tematów, które powinny wypływać w literaturze w miarę rozwoju zainteresowań dzieci i w stosunku do ich przyrodzonych możliwości rozumienia. Należałoby stwierdzić, jakimi tematami literatura nasza stara się

dzieci zainteresować i w jakiej mierze te problemy uwzględniają potrzeby małych czytelników.

O tym czy książka dostępna jest dla danego wieku czytelników, decyduje sprawa formalnego ujęcia treści, które określa styl, język w granicach rozumienia dziecka.

Ostatnim wreszcie, być może najważniejszym warunkiem kwalifikującym książkę dla danego wieku, jest sposób podejścia autora do tematu, płaszczyzna, w której zostaje on opracowany. Ta sama sprawa może być ujęta w rozmaitych przekrojach. Kwestia życia koleżeńskiego może być w różny sposób rozwiązana, zależnie od tego, jakie problemy w przeprowadzeniu tematu wysunie autor. Zawile kwestie natury etyczno-psychologicznej czy społecznej (jak np. w książkach Z. Żurakowskiej z życia szkoły) nie mogą się nadawać do czytania przez młodszych czytelników, gdyż przeżycia te wychodzą poza zakres możliwości ich doznań psychicznych. Ten sam temat życia koleżeńskiego ujęty w płaszczyźnie doznań psychicznych młodszych dzieci decyduje o zaliczeniu go do literatury tego wieku. Poza elementami tematu i akcji istnieje czynnik pozatreściowy, sposób widzenia świata interesującym na sposób dziecka. Odkrycie elementów trafności w podejściu do psychiki dziecka lub braku tej umiejętności w literaturze byłoby ważnym zadaniem. Dlatego może się zdarzyć, że wymieniono w pracy książkę błahą jako pozycja literacka, ale dobrą z punktu widzenia umiejętnego ujęcia w literaturze dziecięcej, a pominięto dzieło wysokiego artyzmu. Celem pracy nie jest określenie bezwzględnej wartości literackiej dzieł.

.Dziecko w wieku 9 — 10 lat odróżnia doskonale fantazję od rzeczywistości. Jest jednak tak zżyte z krainą czarów, że przenosi się chętnie w świat fantastycznych wyobrażeń o zjawiskach świata, sprawdzając jakby w ten sposób granice realności i fantazji. Dziecko, o którym mówi się, iż posiada tyle powodów do odczuwania swojej niższości wobec otoczenia — dzięki magicznym siłom i władzy, których jego fantazji używa baśń, kompensuje przykre poczucie małej wartości. Obserwacja wskazuje, iż baśń jest niezmiernie bliską psychice dziecka w tym wieku, a zatem ważną jest dla nas sprawa znalezienia jej należytego miejsca w literaturze młodszych dzieci. Zagadnienie doboru odpowiedniej dla dzieci baśni w powojennych latach było kilkakrotnie dyskutowane na łanach tygodników lite-

rackich, co świadczy o żywym zainteresowaniu opinii wychowawców. Debatując nad zagadnieniem musimy pamiętać, jakim w stosunku do dziecka warunkom psychologicznym baśni musi zadość uczynić.

Dzieci młodsze zwrócają się z zainteresowaniem do baśni ludowej. Psychika dziecka poszukującego baśni zbliżona jest do psychiki ludu, który tę baśń stworzył. Znajdziemy tu podobne wyobrażenia o świecie, podobne marzenia, które się w taki sam magiczny sposób dadzą zaspokoić. Baśń ludowa w pierwotnej swej wersji nie może być dziecku podana. Jest w niej wiele momentów, które przedstawiają świat i stosunki ludzi w zbyt surowej formie. Stosowane np. z okrucieństwem średniowiecznym kary, zdarzenia, które mogłyby szczyżyć zabobony i straszyć dziecko, muszą być z baśni usunięte.

Nowoczesna baśń dla dzieci ukazuje cudowność w świecie zjawisk codziennych, odrzucając akcesoria baśni ludowej: wróżki, królowy, czarownice itd. Obserwacja wykazała już dawno, jak dalece dziecko czuje się oszukane i zawiedzione, gdy mu się każe uznać za cudowny fakt zrobienia stolka, buta, a nawet wykopania studni, jak to jest np. w książkach Themersona. Przedmioty, których codzienny użytek zna i trud wykonania może z bliska widzieć, nie wydają mu się w niczym czarnoksiężskie. Co innego but siedmiomilowy, którym można pokonywać przestrzeń i mieć tym samym władzę nad innymi, kompensując w ten sposób własne poczucie niższości. W dobrej książce, która by mu dała praktyczne wskazówki do majsterki, chłopak chętnie wyczyta przepisy, jak zrobić przedmioty codziennego użytku. Może ona być nawet jego ulubioną książką, ale z innym nastawieniem zabiera się do jej czytania.

Dzieci pociągają w baśniach jeszcze jedna ich wybitna cecha. Instynktownie poszukują one sprawiedliwości. Uproszczona moralność baśni, w której dobrzy są wynagrodzeni, źli ukarani, odpowiada prostemu poczuciu sprawiedliwości dziecka. I może najbardziej przemawia do jego psychiki baśń literacka, która wyzyskuje motywy baśni ludowej w najszerszym zakresie, właśnie gdy chodzi o tę moralność baśniową. Cały szereg utworów, od dawnych, a dziś jeszcze b. popularnych baśni Zofii Urbanowskiej, do ostatnich książek tak lubianej przez dzieci Lucyny Krzemienieckiej, korzysta z przywileju, który im daje baśń, starając się przeprowadzić pewne postulatory etyczne. Wyglaszanie prawd moralnych za pomocą zbyt

wyraźnych przykładów w innych rodzajach literackich dawno już zostało skompromitowane. W baśni autorzy korzystają ze specjalnych praw, które im ona zapewnia, przy zachowaniu naturalnie norm wartości literackiej.

Prawie każdy utwór Krzemienieckiej zawiera pewien morał. Autorka pokazuje znaczenie dobroci, chwali pracowitość, skromność, a gani lenistwo, skąpstwo, pychę. Stara się kształtować charakter dziecka chwając cnoty, a ganiąc wady. Utwory Krzemienieckiej są niekiedy raczej opowiadaniem, lecz na skutek ujęcia treści moralnej w uproszczony sposób baśniowy, traktowane są przez dzieci jako fantazja.

Moralność i logika baśni przez długi czas przenoszona jest przez dzieci zaczynające lekturę powieści na sytuacje z życia realnego. Początkujących czytelników nie razią uproszczone sytuacje i charakter. Dzieci uczą się dopiero myśleć kategoriami rzeczywistości.

Powieść dziecięca w latach po ubiegłej wojnie stała się przede wszystkim literaturą dzieci miasta. Rzecz się ma tak zapewne między innymi i dlatego, że sami autorzy, przebywając w tym środowisku znają lepiej psychikę dziecka miejskiego.

Temat życia w wielkim mieście jest opracowany w książce dziecięcej w rozmaitych przekrojach. Przede wszystkim autorzy chcą pokazać miasto jako skomplikowany organizm, rządzony pewnymi prawami, które trzeba choćby powierzchownie poznać, gdyż chronią one i ułatwiają życie w gromadzie. Pretekstem do pokazania i objaśnienia tych praw jest przyjazd dziecka z prowincji, które przez swą niewiedzę miewa najczęściej śmieszne przygody, wynikłe z niestosowania się do obowiązujących norm zachowania. Klasycznym opowiadaniem tego rodzaju jest Porazińskiej: „Hej z drogi!” Są to przepisy ruchu w mieście podane na wesoło. Poza formalną nauką, która wynika z tych wesołych przygód dwóch miłych urwisów, najcenniejszym osiągnięciem jest humor. Autorka doskonale się orientuje w psychologii humoru u dzieci. Każdy jej pomysł, każde powiedzenie liczy się z możliwością reakcji małych czytelników; nie mamy tu nic obliczonego na efekt, oceniany jedynie przez czytelników dorosłych.

Drugim dzieckiem wsi, które poznaje urządzenia wielkiego miasta, jest „Zuch” Szelburg-Zarembiny. Prototypem tego rodzaju po-

wieści jest zapewne „Fifinka” Buyno-Aretowej, dziewczynka wiejska, którą spotyka w mieście cały szereg wesołych przygód.

Obraz życia ludzi miasta występuje w wielkiej stosunkowo ilości książek: „Bajeczka z podwórka”, „Był sobie jeden dom” (Krzymienieckiej), „Dzieci podwórka” (Korczakowskiej), „Pokój na poddaszu” (Wasilewskiej). Poruszają się one zazwyczaj w kręgu zagadnień znanych dzieciom w bliskim otoczeniu. Do najlepszych opowiadań Krzymienieckiej należą te, które pokazują dzieje jednej kamienicy czy nawet klatki schodowej, w której żyją w dobrej sąsiedzkiej zgodzie hafciarka i woźny szkolny, kucharka i węglarscy pomocnicy.

Rodzinę małego „Zucha” Szelburg-Zarembiny sprowadza do miasta potrzeba zarobku. Wkraczamy w rozległą dziedzinę zagadnień społecznych. Nędzą to temat, pod którego presją znajdują się autorzy książek o życiu mas robotniczych. Nie można znaleźć powieści, w której ujęcie takie nie byłoby zasadniczym zagadnieniem. W drugiej powieści Szelburg: „Bursztynowy talizman”; w powieściach Korczakowskiej, głównie w „Dzieciach podwórka”; Wasilewskiej „Pokój na poddaszu”; Hertza „Henryś” i in. obracamy się w atmosferze nędzy i krzywdy społecznej. Obrazy biedy w mieszkaniu, małych dzieci płaczących z głodu i na próżno proszących o kawałek chleba, moralnej udręki chorej matki lub starszego rodzzeństwa, które nie może znaleźć wyjścia z sytuacji — to atmosfera życia robotniczego w mieście. Na tym tle rozwija się ileż pięknych przykładów samozaparcia i dobroci ludzkiej. Wiele zła przeżyliśmy miłość w rodzinie. I u Szelburg, i u Wasilewskiej czy Hertza przykłady wyrzeczenia się niemal własnych praw do życia w imię miłości dla młodszego rodzeństwa, mogą być wstrząsające dla dziecka, tym bardziej, że chodzi tu o ten przysłowiowy ostatni kawałek suchego chleba.

Podstawowe zagadnienia życia społecznego znajdują trafne ujęcie w powieści dla tak młodego wieku. W chwili nieszczęścia, w książce Wasilewskiej, robotnice fabryczne przychodzą młodej dziewczynie z pomocą zbierając składkę w swym kółku. Mija uczucie samotności i opuszczenia. Szorstkie na codzien towarzyski pracy stają się członkami jednej wielkiej rodziny ludzkiej.

Dobroć ludzi pomaga przetrwać nieszczęście, pomaga często w nowym zbudowaniu życia. Czasem można by ją nazwać filantro-

pią, gdy np. dobra pani z willi zakłada w swym domu ochronkę; najczęściej jednak to zwykła ludzka dobroć prostego człowieka, któremu odruch serca każe pomagać sierocie. Tej twórczości, którą możemy nazwać literaturą suterena, przyświeca szlachetny zamiar. Porusza ona sumienie społeczne widokiem dzieci, które, jak rozmyśla Henryś Hertza; niczym nie zawiniły, by tak cierpieć. Czy nie jest jednak błędem utrzymywanie dzieci w atmosferze depresji, gdyż uczucie to bezwzględnie musi towarzyszyć tego rodzaju lekturze?

Większość autorów przezwycięża pesymizm wynikający z tematu, stwarzając specjalnie przychylne warunki, które pozwalają bohaterom wydobyć się z trudnego położenia. O wiele piękniejsze, ciekawsze, życiowo i literacko bardziej przekonujące są te książki, w których bohaterowie dzięki własnej działalności pokonywają nędzę, by w wytrwałym trudzie, dzięki wybranej pracy, zapewnić sobie dalsze radośniejsze życie.

W książkach tych autorzy szczególnie ładnie stawiają zagadnienie pracy. Jest to żywioł, w którym zamyka się życie robotnika, dorosłego czy dziecka. Wszystkie powieści mają za zadanie obudzić dla niej głęboki szacunek. W utworach Szelburg-Zarembiny, w wierszach Themersona podziwiamy trud robotnika podniesiony do wyżyn bohaterstwa. W książkach dla tego wieku rzadziej widzimy pracę dorosłego, częściej mamy do czynienia z pracą dzieci czy młodzieży. 17-letnia dziewczyna pracuje w wielkiej tkalni, co przeraża jej siły fizyczne, młodsza jej siostra; która zawsze pragnie pomagać innym, zostaje posługaczką w szpitalu; dzieci pomagają w pracy akordowej krawca itd. Typ pracownika-gazeciarza jest b. popularny w naszej literaturze. Działa na wyobraźnię dzięki swej przysłowiowej wesołości i ruchliwości zajęcia, która powoduje szereg ciekawych spostrzeżeń i umożliwia wiele przygód.

Niemniej obok takich powieści powinna szerzej się rozwinąć literatura, w której praca rodziców jest podstawą istnienia, tak jak przewiduje Szelburg-Zarembina w zakończeniu swej powieści, gdzie ojciec otrzymuje robotę, która pozwoli mu wychować dziecko; tak jak to ładnie, choć może zbyt dydaktycznie, ujęła Zofia Charszewska w swej świeżo wydanej, napisanej przed wojną powieści o życiu śmieciarzy „Franek, jego pies i spółka”, gdzie mały chłopak, mimo chęci pozostania w gronie przyjaciół i utrzymywania się

z własnych pieniędzy, przychodzi do wniosku, że jego pierwszym obowiązkiem jest uczyć się i żyć w gronie rodziny, gdy już pozwalają na to warunki.

W ujęciu zagadnienia pracy wyjątkowy charakter posiada cały cykl baśni Szellburg-Zarembiny: „Rzemieślniczek Wędrowniczek” i „Majster Klepka”. Trud wnosi w życie człowieka zadatki piękna i bohaterstwa, które jego życie przetwarzają w czarodziejską baśń. Jest dobrem i błogosławieństwem przez swoją myśl służenia ludzkości. Mądre założenia pedagogiczne będą zawsze stawiały te książki w grupie najbardziej polecanych przez wychowawców, pewnie pominięcie zasad psychologii czytelnictwa w ujęciu tematu będzie zawsze hamowało samorzutność zainteresowania dzieci.

W opowiadaniach i baśniach Krzemienieckiej często jest poruszany temat pracy, która ma tu charakter moralnego wskazania.

Środowisko nęczy zwraca jednak uwagę autorów i w innym kierunku. W kilku książkach, a przede wszystkim Korczakowskiej „Dzieci podwórka”, „Chiński dwór” spotykamy zagadnienie występku, upośledzenia moralnego. Chłopak 10-letni, który w bójce z kolegą dobywa scyzoryka i kaleczy nim towarzysza w taki sposób, że trzeba wzywać pogotowie, dzieci, które kradną nawet nie z głodu, tylko żeby dokuczyć kolegom na kolonii albo iść do kina, inne, które ukrywają dziecko, by przyprawić o rozpacz wychowawców i siostrę malego, naturalnie mogą być nam znane w społeczeństwie dziecięcym, należałoby się jednak zastanowić, czy tego rodzaju realistyczne odtworzenie prawdy nie działa zbyt silnie na wrażliwą wyobraźnię 9 — 10-letniego dziecka-czytelnika, które przyzwyczajone jest do bójek z kolegami, ale doskonale sobie radzi własną pięścią, nie trzeba mu podsuwać obrazu noża. Dziecko, szczególnie w tym wieku, szuka w literaturze nieświadomie zupełnie pewnego pozytywnego stosunku do życia. Tak silnie podkreślone, nieznanie większości dzieciom odstręczające zjawiska muszą powodować pewien wstrząs u dziecka. Należałoby się również zastanowić, czy obrazy takie nie stanowią przykładu do naśladowania, gdy życie postawi dziecko w zbliżonych okolicznościach.

Przegląd literatury od 1918 r. aż do obecnych czasów wskazuje na to, że wszystkie tematy dotyczące współczesności zaczerpnięte są z życia jednego tylko środowiska społecznego, którym jest klasa robotnicza. Ogranicza to niezmiernie możliwość poznania świata

właśnie przez dziecko robotnika. Wiadomo jest, jak często lektura jest źródłem zdobywania wiedzy o życiu. Książka może być dróżką, która wiedzie w inne światy, pozwala na ich badanie, ocenę i wybór. W życiu naszym posiadamy różne środowiska pracy. Rodzinny dom nauczyciela, czy inżyniera, wykwalifikowanego rzemieślnika, czy kupca jest tak samo godny poznania dla dzieci, które może w przyszłości będą dążyły do tego, by w miarę swoich zainteresowań i zdolności stać się członkami tych grup tworzących wspólną społeczność.

Literatura ograniczająca do tak wąskiego poznania świat dziecka jest antydemokratyczna. Dziecko chce poprzez książkę jak najwięcej doświadczyć, jak nawięcej form istnienia przeżyć. Literatura powinna rozszerzyć jego doświadczenie społeczne, które w życiu praktycznym, siłą rzeczy, jest bardzo ograniczone. Książki, które pokażą egzystencję różnych środowisk pracy, przełamują może najskuteczniej opory, które hamują ich wzajemne poznanie i zbliżenie, wynikiłe z różnych form życia kulturalnego. Pokażą przede wszystkim na początek chociaż w słowie, w obrazie, który dziecko tak łatwo chłonie, te formy życia, które czynią je piękniejszym. Opowiedzą o tym, że w różnych środowiskach pracy istnieją te same problemy życiowe. Okaze się, że i nauczyciel, i robotnik mają te same kłopoty materialne, a ich dzieciom sprawiają uciechę te same przyjemności.

I może porównanie jednakowych trosk i radości będzie właśnie płaszczyzną nawiązania bliskiego koleżeństwa życia.

W literaturze o życiu robotniczym ładny jest rys egzaltacji, nuta bohaterstwa, którą wniosła twórczość młodych autorów do naszego piarstwa po 1918 r. Świeżość tematu, który wtargnął wtedy do skostniałego już schematu zagadnień, tłumaczy psychologicznie atmosferę entuzjazmu, który przez pokazanie problemu chciał wpłynąć na jego przyszłe kształtowanie. Dziś wyszliśmy już z okresu, gdy trzeba było przekonywać o doniosłości pracy robotnika. Nowe możliwości życiowe formują także lepsze podstawy istnienia rodziny ludzi pracy. Nie jest naszym celem ukrywanie prawdy o tym, że bieda jest złem społecznym. Ale w literaturze dziecięcej, jako temat, zagadnienie to może się zjawiać tylko obok szeregu innych rodzajów ujęcia prawdy o życiu robotniczym.



Potrzeba nam zdrowej literatury o zdrowo rozwijającym się życiu społecznym. Książek, w których dzieci posiadałyby normalne życie zapewniające im ich prawa do szczęśliwego dzieciństwa, rozwijającego się w atmosferze może nawet ciężkiej, ale owocnej pracy rodziców, rozmaitych środowisk. Musimy wyjść z okresu egzaltacji i podziwu dla pracy, co wnosi atmosferę jakby wyjątkowej sytuacji życiowej, gdyż żyjemy w epoce, w której całe życie społeczne opiera się całkowicie na wszelkiego rodzaju pracy, której piękno i konieczność koordynacji powinno dziecko zrozumieć. Tego rodzaju twórczość wprowadzi je w atmosferę przyjaznego współtworzenia życia, które stanie się radośniejsze i bardziej pogodne. Taka literatura będzie bardziej odpowiadała psychicznemu nastawieniu dziecka 9 — 10-letniego, którego potrzebę pogody w życiu podkreślają wszyscy psychologowie. Znamiennie jest to, co mówią ludzie nauki o wpływie ciężkiego przeżycia na rozwój dziecka w tym wieku. Delikatność jego duchowej struktury, nie wzmocnionej jeszcze, jak w wieku młodzieńczym, przez własny dorobek przemyśleń i ugruntowanych uczuć, ale obeznanej już z realną stroną istnienia, prowadzi do łatwego załamania. Ciężkie przeżycia w tym wieku, nie rozwijają, tylko postarzają.

Dziecko 9 — 10-letnie, jak wiemy, w sposób zachłanny zdobywa wiadomości o życiu i do wszystkich zjawisk ustosunkowuje się w sposób pozytywny. To, co mówi dorosły, to, co podaje książka, jest autorytatywne, nie podlega dyskusji. Wątpliwość i chęć sprawdzenia autorytetów zjawi się z wiekiem późniejszym. Ten obraz świata, jaki stwarzamy w literaturze, zapada w duszę dziecka, jest podstawą do ukształtowania wszystkich jego późniejszych pojęć o życiu.

Te wszystkie względy powinny nas skłonić do tępienia w literaturze tego wieku książki destrukcyjnej, książki, w której dorosły wyżywa własne bóle, własną nieumiejętność życia społecznego, a może i własne kompleksy, które w sposób nieprzemysłany przelewa na dzieci.

Ustosunkowanie pozytywne do życia odnajdujemy w kilku książkach dziecięcych. W „Przygodach Balbisi” Janiny Broniewskiej, bohaterowie, ludzie prości, babcia łatająca odzież, jej sąsiad — handlarz starzyzną, katarzyniarz i inni w codziennej pracy mało ważnej i nieznaczącej odnajdują świeżą radość życia. Ich stosunek

do istnienia ma w sobie coś ze stanowiska twórczego. Taką atmosferę posiada też np. rozrywkowa powieść Kędziorzyny „Związek dobrych duchów”, w której dzieci dozorca domowego, właściciela sklepiku i in. mają swój własny świat zabawy i czynu, a zainteresowanie ważnymi na ich miarę zagadnieniami nie opuszcza ich nawet, gdy myją podłogi.

Na marginesie zaryzykować można twierdzenie, że literatura dotychczasowa o klasie robotniczej pozornie tylko wydaje się odpowiadać dzieciom ubogich środowisk. W rzeczywistości, chętniej może być czytana tylko przez dzieci zamożniejsze, które nie zetknęły się w życiu osobistym z nędzą. W myśl zasad czytelnictwa wiemy, że stałym zjawiskiem jest chęć przeniesienia się w inny klimat duchowy lub w ogóle w inne środowisko, aniżeli to, w którym co dzień przebywamy.

Zupełnie wyjątkowym zjawiskiem w literaturze dziecięcej jest twórczość Janiny Porazińskiej. Twórczość oparta na gruntownej znajomości wymagań psychiki dziecięcej i głębokim przemyśleniu wychowawczych zadań literatury.

Porazińska umie zdarzeniom w swoich książkach nadać to jedyne oświetlenie, które ukazuje dzieciom zjawiska od interesującej je strony. Codzienne życie czwartej klasy szkoły powszechnej na wsi to jedno pasmo ciekawych zdarzeń, którym mądra i miła nauczycielka umie nadać sens o treści wychowawczej. W ślicznym współżyciu gromady, przez obcowanie z wychowawczynią kształtuje się oblicze człowieka i obywatela w małych, wesołych pastuszkach jakiejś Wólki czy Zapiecka.

Porazińska jest jedyną dzisiaj autorką, której tak bardzo na sercu leży los dziecka wiejskiego. Do dawnych swych książek o życiu wsi: „Wesoła gromada”, „Maciuś Skowronek” i innych, dodała po wojnie: „O 12 z Zapiecka”, w której cały wianuszek wiejskich dziewcząt zachwyca urokiem dziecięcej świeżości. Umie ona w życiu, tak zdawałoby się ubogim i zabitym deskami od świata, znaleźć problemy interesujące wszystkich ludzi ziemi i uczynić je bliskimi dzieciom. Jej pozytywny stosunek do zagadnień czyni je jednakowo ważkimi i dla biednej komornicy, i bogatej córki młynarza. Poza materialnymi podstawami istnienia znajduje więc ideologiczną, łączącą jej bohaterów, którzy myślą, pragną, mają swoje dziecinne małe dążenia i wielkie idee na miarę wszechludzką.

Wieś w twórczości Porazińskiej posiada dwa oblicza. Jest to społeczeństwo czynne, zabiegliwe, krzątające się w swoich codziennych czynnościach albo poważnych zamierzeniach. Poza tym jest to też społeczność, która posiada swą piękną, przekazaną przez tradycję obyczajowość. Część dzieł Porazińskiej, takich jak „Kopciuszek”, „Baśń o 7 krukach”, „Jaś i Kasia”, „9 płaczek nieboraczek”, „Wesele Małgorzatki” ukazuje nam tę wieś w krasie jej zwyczajów, wierzeń, pięknie baśni, w całej poezji wreszcie języka ludowego. Zwrócić trzeba jednak uwagę, że niektóre książki Porazińskiej, może z tego powodu, że rozsądza je ilość problemów, mogą być przez dzieci czytane wspólnie z dorosłymi, dla czytelnictwa samodzielnego są za trudne.

Autorką, którą tak niezmiernie pociąga barwność ludowej tradycji, jest Hanna Januszewska. Większość jej poetyckich opowiadań przetwarza piosenki, gadki, powiedzenia ludowe. Najpiękniejsze pewno z tych opowiadań to mazowieckie bajki „Z góry na Mazury”.

W twórczości Januszewskiej uderza wszechstronność środków wyrazu literackiego. Malarskość scen pozwala widzieć sytuacje obrazami jakby zastygłymi w ruchu. Taniec jest częstym wyrazem przekazania nastroju. Hulająca stodoła i tańczący Kuba-Jurek, i wróblowe wesele, i — często powtarzający się obraz roztańczonej karczmy. Wieś przepojona jest muzyką: grają słowiki, wiatry i chochoły. Chata, dwór, noc i strumyk zawsze są rozśpiewane: czasem na nutę słowikowych trelów, czasem w takt kroków tańca. Niektóre z utworów, tak jak jeden z najładniejszych „O walczykach panny Ludwiki”, są całe właściwie melodią. W takt tej muzyki układa się też rymowana proza autorki, której utwory dla wydobycia tych walorów muszą być czytane na głos. Obrazki Januszewskiej odtwarzają nastroje wsi. Akcja jest nikła i odgrywa podrzędną rolę. Urok jej poetyckiego kunsztu mogą w całości odczuć tylko dorośli. Dla dziecka odbierającego pojęcia z założeń akcji są to obrazy, których piękna nie pojmuje.

Nasza twórczość literacka dotycząca wsi ciąży zbyt w kierunku tworzenia statycznych obrazów, których piękno musimy podziwiać. Folklor jest interesującym i uroczym zjawiskiem i jest rzeczą naturalną, że działa na wyobraźnię autorów. Dobrze, że piękno płynące z tradycji ludowej, które ku ciąglej naszej trosce może

zagańać, podchwycono i utrwalono. Wieś nie może jednak zjawiać się w literaturze jak piękny posąg obrócony twarzą ku przeszłości. Tym bardziej, gdy coraz większy udział bierze w codziennym twórczym życiu. Szczególniej jeśli chodzi o literaturę dziecięcą musimy pamiętać o tym, że żywiołem młodych jest ruch, życie, działanie. Do naszych mas czytelnicznych coraz szerzej wchodzić będzie dziecko wsi. Jest naturalne, że chciałoby się ono widzieć bohaterem działającym i równouprawnionym we wszystkich przygodach życia, a nie tylko kukielką podziwianą przez świat dla swojej oryginalności. Sprawy współczesne żywe i świeże w życiu wsi muszą znaleźć swoje odbicie w literaturze. Dzieci wsi i miasta może poprzez literaturę zbliżyć się do siebie.

To co z folkloru zawsze znajdzie żywe zainteresowanie u dziecka to baśń ludowa, m. in. dzięki swej bogatej akcji. Ocena piękna obyczaju ludowego, jego obrzędów, strojów itd. łączy się ściśle ze sferą wrażliwości estetycznej. Badania psychologiczne bliżej te zagadnienia wyświetlają. W wieku dziecięcym, o którym mówimy, w każdym razie nie ma mowy o jakiejś bezinteresownej kontemplacji estetycznej. Dlatego wszelkie opowiadania wyczerpujące się opisem obrzędów albo scen rodzajowych są czytane przez dzieci tylko grzecznościowo. Świadomość pewnej odrębności życia środowiska, jego oryginalności czy piękna, może przenikać do samowiedzy czytelnika tylko poprzez akcję.

Życie wsi, przez umiejętne powiązanie tematów, mogłoby silniej związać dziecko z przyrodą. Dzieci miasta interesują się tylko w nieznanym stopniu naturą. Za daleko zapewne od niej stoją. W ich książkach dotychczas akcja rozgrywa się wyłącznie prawie w mieście. Książki z życia przyrody są po prostu jej opisami; jeżeli płacze się jakaś akcja, to nie tłumaczy się zwykle logiczną koniecznością — mogłoby jej nie być<sup>1)</sup>.

Dzieci interesowałyby się na pewno naturą, gdyby się z nią żyły bliżej, chociaż poprzez książkę. Akcja ciekawego opowiadania, która wynikałaby z warunków przyrodzonych istnienia w związku

<sup>1)</sup> Przedrukowane do ostatnich czasów książeczki Lewickiej, Weryho, M. J. Zaleskiej są wyrazem epoki, w której powstały. Ze względu na ujęcie literackie, którego dziś unikamy, nie nadają się w całości do czytania dla dzieci.

Gruntowna wiedza, odpowiedzialność za podawane fakty, zdolności popularyzatorskie czynią te książeczki i obecnie materiałem do opowiadań.

z przyrodą, musiałaby zapewne wpłynąć na zadzierzgnięcie serdeczniejszych więzów z nowym otoczeniem.

Bardzo znamienitym byłoby porównanie pod tym względem naszej literatury i literatur obcych. W angielskich książkach dla dzieci miasto jest b. rzadkim terenem akcji, czerpiącej jakby swój szeroki oddech z rozległego horyzontu, z bliskiego kontaktu z naturą, która jest przyjaznym tłem przeżyć bohaterów, nie będąc koniecznie materiałem formalnego nauczania. W literaturze sowieckiej odnajdujemy większe zróżnicowanie; akcja rozgrywa się na różnych terenach, wprowadzając wszędzie wiele pociągającego dzieci rozmachu.

Bliższym zainteresowaniem dzieci cieszą się opowiadania o ich towarzyszach zabaw: psach, kotach i innych stworzeniach hodowanych w domu. Niezrównane opowiadania Jana Grabowskiego o zwierzętach kładą podwaliny uczuciowe dla nowego u nas stosunku do stworzeń. Wynika on z chęci zrozumienia każdej żywej istoty, której nieoczekiwana inteligencja w zachowaniu i własna indywidualność budzi podziw i szacunek.

W wieku lat 10 zaczynają się wybitnie różnicować upodobania dziewcząt i chłopców. Dziewczynki żądają w tym wieku książek, które mogłyby zaspokoić ich potrzebę wzruszania się. Nasze zasoby literatury dla młodszych dzieci w wieku szkolnym w nikłym stopniu odpowiadają tym upodobaniom. Brak książek, w których dziewczynki widziałyby siebie w gronie rodziny, w roli dobrej i kochanej córki i siostry. Czasem książki stają się pożądane i poczytne, gdyż zagadnienie to występuje jako jeden z motywów, chociaż tematem zasadniczym w intencjach autorki są inne problemy. „Zuch” Szelburg-Zarembiny jest dobrym synem, w Korczakowskiej „Dzieciach podwórka” motyw ten odgrywa pewną rolę. Najważniejszym powodem, dla którego cieszy się powodzeniem książka Wasilewskiej „Pokój na poddaszu”, jest właśnie to, że członkowie osieroczonej rodziny tak się kochają i wzajemnie sobą opiekują. Dla uczuciowej dziewczynki 10-letniej dom rodzinny jest najbardziej instynktownie ukochaną przystanią, do której może tym bardziej zwracać swe myśli w literaturze, jeżeli w życiu posiada tylko namiastkę ogniska domowego. Książka o życiu rodzinnym dla dziewczynki bawiącej się jeszcze lalkami jest odpowiednikiem tej zabawki, w tym znaczeniu, że zaspakaja te same macierzyńskie instynkty.

Życie każdej gromady dzieci w szkole, na koloniach i w gromadzie sucharów czy w świetlicy nasuwa możliwość współżycia koleżeńkiego i zawiązania przyjaźni. Naturalnie i koleżeństwo, i przyjaźń w tym wieku posiada zupełnie inny charakter, aniżeli w latach młodzieńczych. Wspólnie przeżywane drobne zdarzenia z życia gromady dają dziecku poznać jego miejsce w zespole ludzi i określają jego stosunek do kolegów. Te zagadnienia porusza książeczka M. Kownackiej „Plastusiowy pamiętnik”, która może być wzorem najłatwiejszej powieści dla średnio rozwiniętego 9-letniego dziecka.

Książka Jadwigi Korczakowskiej „Chiński dwór” ma za temat życie gromadki dzieci na koloniach letnich. Akcja jest wielce urozmaicona, może nawet wstrząsająca nerwami dzieci. Sytuacje pomysłane i rozwiązane są w ten sposób, by zaznaczyć stanowisko pedagogiczne i osiągnąć sukces wychowawczy w książce. Powieści brak podkładu uczuciowego, który by z nią związał dziecko.

Na tym wyczerpuje się nasza literatura o współżyciu w gromadzie dziecięcej. Książki z życia sucharów czy świetlicy nie posiadamy ani jednej. Zasadniczych braków w opracowaniu ulubionych tematów dzieci mamy bardzo wiele i w zakresie innych zagadnień.

W osławionych przygodach Koziołka Matołka Kornela Makużyńskiego rozczytywały się dzieci w tym wieku. Fakt, że głupkowaty koziołek miał także uznanie, tłumaczy się nie tylko, jak się ogólnie przypuszcza, humorem książki. Najważniejszą przyczyną jest to, że koziołek miał przygody. Wędrował po obcych krajach, spotykał egzotycznych ludzi i dzikie zwierzęta; groziły mu niebezpieczeństwa, ale wychodził z nich cało. Tęsknoty dzieci, szczególnie chłopców, za przygodą nie bierze zupełnie pod uwagę dotychczasowe piśmiennictwo. Wszystko, co istnieje w tym zakresie, jest za trudne na ten poziom. Najłatwiejsze z książek Ossendowskiego, przeróbki Robinsona posiadają zbyt skomplikowaną akcję. Pewną próbą są książki Juszkiewiczowej z życia w Mandzurii, czy H. Grotowskiej „Jeniec z dalekiej północy”. Element przygody jest jednak w tych książkach ładnych i dobrych mało uwzględniony.

B. silny nacisk należy położyć na zupełne zaniechanie książki historycznej dla młodszego wieku. Zainteresowanie istnieje olbrzymie. I dziewczynki, i szczególnie chłopcy, którzy zaledwie zaczynają swobodnie poruszać się w świecie fikcyjnych zdarzeń, upomi-

nają się natarczywie o powieści historyczne. Tę „historyczność” należy oczywiście rozumieć w sposób zupełnie specjalny. Typ takiej powieści, szczególnie gdy chodzi o chłopców, można by nazwać raczej powieścią batalistyczną. Poszukiwany tu jest przede wszystkim moment przygody i walki, z którą chociaż pośrednio musi być związana postać bohatera narodowego. W stanowisku tym jest silny podkład uczucia patriotyzmu. Znane dzieciom, czy to ze słyszenia, czy z lekcji, postaci historyczne, których nie potrafią nawet umieścić jeszcze w czasie, ani w małym stopniu pojąć ich roli dziejowej, otoczone są nimbeni bohaterstwa, które od wczesnych lat gra wielką rolę w życiowych ideałach dzieci.

W chwili obecnej posiadamy jedyną książkę historyczną pisaną z myślą o młodszych dzieciach: II. Orszy „Na ziemi polskiej przed wielu laty”. Jest to zbiór obrazków z życia Polski słowiańskiej, przed Piastami i za Piastów. Opowiadania posiadają urok świeżości, którą czerpią ze źródeł i bezpośrednich badań autorki. Nadzwyczaj metodyczne opracowanie opowiadań kwalifikowało je zawsze do powszechnego zastosowania. Były one przedrukowywane w różnego typu wypisach i stały się powszechną własnością dzieci, które sobie nie uświadamiały nawet, skąd znają już ich treść. Luźne opowiadania łączy dyskretnie przewijająca się nić miłości ojczyzny. Dziecko, które przeczyta książeczkę, wynosi uczuciowe zrozumienie tego, że wszyscy ci żyjący przed nami ludzie, sławni wodzowie i cisi pracownicy razem „ojczyznę tworzyli”.

W naszej literaturze nie posiadamy w tej chwili nawet jakiegoś większego opracowania podań historycznych, zbioru, który by ułatwił odszukanie legendarnych wersji nie tylko z dziejów bajecznych, ale z życia popularnych bohaterów, jak królowa Jadwiga, Chrzanowska, Zawisza czy Kościuszko. Opowiadania takie stwarzają silne uczuciowe tło dla przyszłego poznania historii kraju. W literaturze naszej ongiś książki te istniały i warto by wydobyć je z zapomnienia.

W różnych historycznych okresach literatury dziecięcej książka posiadała rozmaite wartości. Każda z epok wносиła coś cennego, każda popełniała błędy. Nie odrzucając starych, cennych doświadczeń, bogatsi dziś o całą naszą wiedzę psychologiczną, musimy dążyć do ukształtowania najlepszej książki dziecięcej.

Jak się wyraził jeden z psychologów, fabuła książki musi być akcją zabawy dla dziecka. Jest to jakby zabawa w stanie potencjalnym. Myśl o niej bezpośrednio towarzyszy przy czytaniu książki.

Pewni autorzy, intuicją pisarską i zmysłem pedagogicznym wiedzeni, niezwykle trafnie umieją w swym piśmiennictwie określić miejsce tego podstawowego elementu książki dziecięcej. Inni natomiast, w sposób powierzchowny, zabawienie dziecka czynią celem swego piśmiennictwa, nie wchodząc w istotę zagadnienia.<sup>1)</sup>

Słowo drukowane budzi na ogół u dzieci szacunek. To, co jest drukowane, jest na ogół prawdą i dobrem (nawet gdy bywa czasem nudne). Dzieci, choć nie umieją tego wyrazić, odczuwają, że książka poza przedstawieniem faktów, posiada jeszcze jakiś inny sens. Tej myśli przewodniej, tego pewnego ideału dzieci od swej literatury oczekują. W różnych epokach ideał ten rozmaicie się w literaturze wyrażał. Zmieniają się zresztą bardzo i same dzieci. Ideał ten powinien być motorem działania w książce. Powinien wynikać z akcji przedstawiającej dzieci, które posiadają pragnienia, zamiary, ukochania tak samo przy zabawie, jak i w czynie na miarę dziecięcą.

Ideał wynikając z przeżycia autora, z jego wewnętrznej prawdy nie może mieć nic wspólnego z tendencją. Dziecko odczuwa w książce żywo drgające uczucie i ono tylko trafia do jego duszy. Gdy nie ożywia książki iskierka miłości dla wyrażanego ideału, najmądrzejsza myśl moralizatorów nie obudzi wzruszenia czytelnika. Dlatego w literaturze postawa wychowawcza musi łączyć się ze szczerością przeżycia autora. W sposób genialny w kilku naszych dziełach literatury dziecięcej pisarze stworzyli ten jedyny doskonały wzór, który łączy ideał wychowawczy i element zabawy, przepojony ciepłem uczucia dla dziecka.

W naszych niektórych książkach widać wielką dbałość o to, by stworzyć atmosferę wychowawczą. Wszystkie motywy akcji zdążają

---

<sup>1)</sup> W ostatnich czasach przed wojną wydano sporo książek, których treść i forma wydawnicza nie mogła wpłynąć zupełnie na wyrobienie smaku czytelników. Treść i wygląd zewnętrzny miały jedynie na celu zabawianie czytelników. Do takich wydawnictw należały przede wszystkim opracowania dodatków filmowych wg Disneya, które poczęły się mnożyć po dwóch najlepszych „Królewna Śnieżka“ i „Trzy małe świnki“. Wyrażenie w rodzaju „wróżka wywalila się na łeb“ jest przykładem stylu tych książek.



ku temu, by dać dobry przykład do naśladowania. Założenia dydaktyczne tworzą ramy obrazu i do nich przykrawają życie. Prawda literacka ma naturalnie często swoje głębsze uzasadnienie i jest bardziej konsekwentna od prawdy życiowej. Dzieci jednak znają lepiej tę ostatnią i gdy autor łamie jej prawa, budzi obawę co do szczerości postawienia zagadnienia. Przykładów takich można by wiele znaleźć w literaturze.

Literatura, w której wyrachowanie pedagogiczne hamuje wszelkie naturalne zachowanie dziecka, pozbawiona jest bezpośredniej radości życia wypływającej z jego natury, z faktu poznawania świata i ustosunkowania się do jego zjawisk.

Dzisiaj ustalono już dostatecznie stosunek nasz do sprawy wartości artystycznej dzieła literackiego dla dzieci. Pojawiają się jednak i obecnie książki znanych i cenionych autorów, które w ułatwiony sposób dążą do przeprowadzenia tendencji moralnych, dydaktycznych, społecznych. Ubóstwo środków literackich prowadzi do stosowania ułatwień w przeprowadzaniu akcji, która operuje cudownymi zdarzeniami; upraszczania sytuacji, w których wszystko, co dobre zgromadza się po jednej stronie, wszystko, co złe, po drugiej; szablonu charakterów, które dzielą się na czarne i jasne, a tym samym nie posiadają żadnego uzasadnienia psychologicznego. Książki te trzeba oceniać z dwóch punktów widzenia: pedagogicznego i psychologicznego. Wychowawczo trzeba by je uznać za szkodliwe. Mają one charakter pewnego typu propagandy, która zwalnia dziecko z konieczności myślenia. Zrobił to już za nie autor. Ze względu na wychowanie artystyczne nie mogą być one również pożądane. Z obserwacji wiemy, że dzieci nie odczuwają niskiego poziomu utworów. Czytelnictwo jednak oparte na dobrej artystycznie literaturze, przystosowanej jednocześnie do psychicznych właściwości dziecka, prowadzi w przyszłości do należytej oceny wartościowej literatury. Czytelnictwo kiczu literackiego wychowuje przyszłych zjadaczy sensacji i wszelkiej literatury, przy której nie trzeba myśleć.

Nie przeprowadzono dotychczas żadnych badań, które pozwoliłyby zdać sobie sprawę z zagadnień dotyczących form ujęcia treści w literaturze dziecięcej. Luźne obserwacje pozwolą najłatwiej wysnuć pewne wnioski o założeniach dotyczących przeprowadzenia akcji. Akcja w książce dziecięcej, jak to już zaznaczono, jest pod-

stawowym elementem dzieła. Bez niej książka dla dziecka nie może istnieć. Młodociany czytelnik interesuje się zdarzeniem wyrażonym przez działanie, a nie opowieścią o nim; interesuje się sytuacją, która musi się ciągle zmieniać, rozwijać prowadząc konsekwentnie do rozwiązania jasnego i dobitnego. Sytuacji niewyjaśnionych dzieci nie znoszą, nie daje to im zadowolenia. Akcja musi być jednocześnie wyrazicielką myśli autora. To wszystko, co chcemy powiedzieć czytelnikowi, musi być przeniesione do jego świadomości poprzez czyn. Dzieci rozumieją stany uczuciowe swych bohaterów, oceniają ich charakter i zamierzenia, ale muszą one wynikać z ich zachowania lub z okoliczności spowodowanych wydarzeniami. Akcja w książce dla młodszych dzieci musi być dosyć prosta i krótka. Pamięciowo nie obejmują one większych całości. Powikłania kilku wątków równoległych dzieci nie rozumieją. Akcja na tym poziomie rozwoju dzieci musi przebiegać jednotorowo. Powiązanie np. dwóch równoległych wątków w „Przygodach Balbisi” Broniewskiej, czyni tę książkę zbyt skomplikowaną dla wieku, który może się interesować tematem.

Przygody lalki, która przechodzi z rąk do rąk wędrując po świecie, i równoległe przemiany w życiu babci, twórczyni lalki, to dwa co najmniej wątki, które biegną równoległe, krzyżują się i rozcho-  
dzą sprawiając zbyt wiele trudności dzieciom, które nie mogą podołać w logicznym powiązaniu wszystkich przyczyn i skutków.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że dzieci więcej interesują się książką, w której akcja ma typowy przebieg: zawiązanie, prosty konflikt, logiczna, przyczynowa motywacja wypadków zmierzających do rozstrzygnięcia. Akcja bez ciągłości uwidocznioncj konfliktem, na którą składa się szereg luźno związanych wydarzeń, cieszy się mniejszym uznaniem czytelników.

W literaturze dzieci młodszych wiele jest obrazków, krótkich opowiadań pozbawionych akcji, o artystycznj nawet niekiedy wartości, które w jakimś nastroju pokazują świat czy ustosunkowanie się autora do jego zagadnień. Dziecko ani tych nastrojów, ani tych zagadnień nie może przeżyć, nie może się nimi przejąć. 9—10-letnie dzieci nie są zdolne jeszcze do zajęcia stanowiska estetycznego ani kontemplacyjnego. Dziecko może przeżyć pewne nastroje i powziąć pewne przekonania przyjmując na siebie rolę bohatera opo-

wiadania, który jest mu sympatyczny przez swoje zachowanie. Dla estetycznych wartości utworu, który jest odbiciem widzenia świata przez dorosłych, dziecko musi zdobyć sobie wielką skalę porównawczą, czyli po prostu musi dojrzeć. Wiele jeszcze badań psychologicznych potrzeba dla określenia wrażliwości dziecka na wartości muzyczne, malarskie i inne. Tymczasem wiemy np. o tym, jak łatwo dzieci słuchają utworów rytmicznych i rymowanych; niektóre utwory czytane są tylko dlatego, że są pisane rymowaną prozą.

Olbrzymiej doniosłości zagadnieniem jest sprawa słownictwa w książce dziecięcej. Na ogół przywiązuje się za mało wagi do tego zagadnienia. Niewiele chyba książek odznacza się taką niezwykłą pieczołowitością w zakresie doboru słowa, jak pierwsze utwory Marii Kownackiej. Częściej spotyka się u autorów w ogóle wygodne pominięcie tego problemu. Gdy natchnienie poetyckie porywa pisarza, zapomina on o tym, że utwór jest przeznaczony dla małych czytelników. Aby nie stracić zręcznego wyrażenia czy dowcipnego porównania, na które mogą reagować tylko dorośli, obciąża się niezrozumiałymi powiedzeniami tekst, który przez to może tylko odstręczać czytelników, dla których jest przeznaczony. O śmiesznych nieporozumieniach, jakie powoduje taka metoda, napisać by można wiele. Przykładowo przytaczam za trudne wyrazy z kilku stron jednego opowiadania: „konfekty babuni”, „magnifika”, „rezydent”, „klawikord” i „szal z blondyny”. Z rozmowy przeprowadzonej z dziećmi wynika, że rozumieją one to po swojemu. Konfekty babuni — to konfekeja damska i męska, rezydent — to prezydent, szal z blondyny — to szal ściągnięty z blondynki; magnifika — i klawikord nie mówią dziecku nic. Kiedy indziej „siem” nie spodziewał, „sąsiadówśmy” zaprosili, świadczy o tym, że zapominamy, iż dzieci i tak mają skłonność do globalnego ujmowania sąsiadujących słów, co powoduje wiele nieporozumień. Według ścisłych obliczeń przy pewnej ilości niezrozumiałych wyrazów tekst czytany przestaje być zrozumiały.

Wiele jeszcze zagadnień b. istotnych dla badań nad literaturą dziecięcą muszą rozstrzygnąć skrupulatnie prace naukowe. Za mało jeszcze wiemy o tak zasadniczych sprawach, jak np. poczucie humoru u dziecka. Intuicyjnie tylko odczuwamy, co mogłoby je bawić. Operujemy w książkach rozmaitego rodzaju ujęciami literackimi;

swoją prawdę o świecie ujmujemy rozmaitymi formami wypowiedzi. Zwracamy się do dziecka żartem, kiedy indziej używamy przezośni albo chociażby porównania. Nie sprawdzono jednak jeszcze dotychczas, jak ten żart został pojęty. Badania prof. Szumana „O rozumieniu symbolu przez dzieci” wskazywałyby na to, że nasze przezośnie czy porównania mogą być rozumiane w pewnym tylko procencie dzieci, a mogą być rozmaicie rozumiane.

Piszac dla dzieci naśladowujemy często ich wypowiedzi, naiwność, uproszczoną logikę dziecięcych sądów. Zdaje się jednak, że jest to forma, która bawi więcej dorosłego, aniżeli samo dziecko; dla niego uproszczony sposób rozumowania, w którym brak niektórych logicznych przesłanek, pominiętych przez inne dzieci, staje się niezrozumiały, jak to wskazują badania Piageta.

To krótkie i powierzchowne ukazanie zagadnień nie wyczerpuje wielkiego zakresu wszelkich możliwości przyszłych badań.

*Maria Gutry*

## Polska literatura dla dzieci 11 — 14-letnich

Największe nasilenie czytelnictwa rozpoczyna się po całkowitym opanowaniu techniki czytania w V klasie szkoły podstawowej, mniej więcej w 11 roku życia. W okresie tym budzi się głód wrażeń, różnicują zainteresowania, precyzują żądania. Chłonność czytelnictwa tego okresu domaga się obfitego materiału, a niezaspokojona zmusza dziecko do sięgania po lekturę nieodpowiednią.

Tematyka piśmiennictwa dla tego okresu zaczyna nabierać szczególnej wagi. Rozpatrzmy, jak te sprawy przedstawiają się obecnie.

Ilość książek wydawanych dla dzieci 11 — 14-letnich w latach 45/47 jest mała, ogranicza się do 60 dzieł, z których 45 należy do książek wznowionych. Pozostałe 15, częściowo zapewne napisane przed wojną, nie liczą się zupełnie z wymaganiami współczesnego życia. Niektóre wprowadzają nieznaczne korekty, rzekomo dostosowując się do chwili obecnej — przekształcają życie dworu na życie ośrodka rolnego, pozostawiając w nim arabskie konie i wierną służbę, która z właścicielami zasiada do wspólnego stołu — wygląda to humorystycznie, wbrew intencjom autora.

Odrzuciwszy książki tego typu ilość ich jako materiał do charakterystyki literatury powojennej topnieje do 12 pozycji, na które składa się 5 książek historycznych, 5 z okresu okupacji i dziejów Warszawy, 1 książka krajoznawczo-sportowa, 1, i to bardzo słaba — obyczajowo-społeczna. Jak na blisko 3 lata dorobek niewielki.

Czy książki te mają wspólną cechę, czy można uchwycić jednokowe wątki — chyba tak. Niezależnie od tego, czy są relacją czasów niedawno minionych, czy obrazem czasów odległych niemal wszystkie uderzają w jeden wspólny ton — niechęci do Niemców, dają wyraz antagonizmów i walk słowiańsko-germańskich lub polsko-niemieckich. Do aktualnego tematu Ziemi Odzyskanych nawiązują: książka Gruszeckiej „Od Karpat nad Bałtyk” i Świrszczyńskiej „Arkona”. Ostatnia książka jest poetycką wizją przeszłości, próbą stworzenia sagi słowiańskiej dla młodzieży. „Arkona” jest książką bardzo odległą i bardzo bliską. Odległą przez akcję, która toczy się w prastarych czasach słowiańskich, bliską przez nawiązanie do przeżyć niedalekiej przeszłości, kiedy zabijanie niemowląt, palenie Żydów, uprowadzanie kobiet było tak samo okrutne.

Typ germańskiego raubrittera, jego pogardliwy stosunek do Słowian, jego bujna wiara w siłę swych pięści oddana jest przekonująco.

Pozostałe książki historyczne — niezależnie od tego, jaką reprezentują epokę, Piastowską czy Jagiellońską — również poruszają sprawę stosunków między Polską a Niemcami.

Książki z okresu okupacji są historyczne lub obyczajowe. „Kamienie na szaniec” Kamińskiego; książka, która wzbudziła dużo sprzeciwów, jak dotychczas jest jedynym w ujęciu literackim dokumentem bohaterstwa młodzieży wojennej. Książka ta odegrała wybitną rolę w okresie okupacji, a i dzisiaj należy do najpoczytniejszych wśród dzieci Warszawy.

„Krzywe Koło” Konarskiego jest syntetycznym obrazem walk, nastrojów, zmagani i bohaterstwa młodzieży „Miasta niepokonanego”. Książki Morikowicz-Olczakowej i Gruszeckiej dają obraz życia dzieci w okresie okupacji w mieście i na wsi, w domu rodzinnym i na robotach w Niemczech. Różne środowiska, różne reakcje, odmienne warunki życia i pracy, wspólna tęsknota do wolności, niechęć do wroga, który skrzywdził dzieci, odebrał im ojców, zniewo-

lił do pracy przerastającej ich siły. Dzieci te pod wpływem warunków zmieniają się, dojrzewają, nabierają świadomości tego, co wokół nich się dzieje, uczą patrzeć się na niedolę innych, poznają potęgę życzliwości. Na podstawie nowonapisanych książek trudno dać syntezę powojennej twórczości dla dzieci, dlatego przytaczam pozycje najcharakterystyczniejsze. Obrazu współczesnego życia, współczesnych stosunków w książkach dla dzieci brak.

Podstawą, na której obecnie opiera się czytelnictwo młodzieży, są książki wznowione. Z radością stwierdzić trzeba, że wybór ich padł przeważnie na pozycje najwartościowsze. Dopiero tematyka i problemy w książkach tych zawarte dają obraz zasobów i braków literatury dziecięcej.

Bez wahania powiedzieć można, że literatura dziecięca przez swój stosunek do pracy i człowieka wyprzedziła przemiany społeczne doby obecnej. Już w latach 18 — 39 autorzy mieli przed oczami dzieci wszystkich środowisk, dla nich i o nich zaczęli pisać. Dziecko ubogie przestaje być obiektem charakterystycznych zabiegów pańienek ze dworu, staje się bohaterem, uczestnikiem, niekiedy osiá powieści. Zarówno mali bohaterowie, jak i całe ich otoczenie ulega zmianie — fabryka, kopalnie, warsztat krawiecki, świetlica, podwórko, poddasze czy suterena — to ośrodki, gdzie rodzą się konflikty, budzą uczucia, powstają wspólnoty.

Przy zetknięciu się dzieci różnych środowisk (u Bobińskiej, Dąbrowskiej) wzajemny stosunek tych dzieci ulega zmianie. Syn ubogiego rolnika jest nie tylko obiektem zainteresowania i szacunku zamożnego chłopca, lecz otwiera przed swym rówieśnikiem nieznaną kraj, budzi w nim bogactwo uczuć, podnieca do czynu. Tym „dającym” zostaje uboższy. Z biegiem czasu indywidualni bohaterowie przekształcają się w zespołowych. Szkoła, świetlica, kolonia są ośrodkiem akcji, w którym żyją gromadki dziecięce. W gromadkach dzieci nabierają przekonania o wartości zbiorowego czynu, o łatwiejszym pokonywaniu przeszkód, gdy inni podadzą ręce. Najwyższym przykładem solidarności są „Czerwone węże” Boguszewskiej, gdzie łódzka rodzina robotnicza przygarnia do siebie na wyżywienie dziecko strajkujących górników.

Życie szkoły nasuwa nową problematykę. Konflikty na tym pierwszym szczeblu życia społecznego są różnego rodzaju. Jedne

powstają między jednostkami, jak u Potemkowskiej („Wielki spór w V kl.”), inne są rywalizacją 2 szkół, jak u Rosinkiewicza „Wesoły turniej”, jeszcze inne to walka o ideologię, jak u Żurakowskiej („Roman i dziesiętnastu”). Autorka sprzeciwia się życiu łatwemu, ślizganiu się po jego powierzchni, obłudnym uśmiechom — wymaga prawdy, pracy, rzetelności. Bohater tej książki reprezentuje zdrowy stosunek młodzieży do pracy społecznej, przeciwstawiając się filantropijnym, mało odpowiedzialnym posunięciom kolegów. U podłoża tych konfliktów gra ambicja, która ujęta w ręce rozumnych wychowawców jest obrócona dla dobra jednostki, gromady, idei.

W książkach dziecięcych sprzed 1918 r. starsi albo byli niedoścignutymi ideałami, których dziecko musiało słuchać i szanować (tak nakazywała powaga wieku i stanowiska), albo były to „czarne charaktery”, które dziecko nawraca i wychowuje.

W książkach wznowionych (z 1918—39) wzajemne stosunki między dorosłymi a młodzieżą ulegają zmianie. Dorosły „odkrywa” swą przeszłość, przyznaje się do błędów swej młodości („Przygody Samowara” Hertza), mówi o trudnościach, jakie miał w życiu. Autorzytet dorosłych rośnie, gdy ojciec czy nauczyciel może wykazać się chlubną przeszłością, zaimponować wiedzą, odwagą czy sprawnością życiową. Dorosli zyskują zaufanie, wytwarza się atmosfera przyjaźni. Wychowawcy wierzą w dobrą wolę swych wychowanków, ufają, że ich potknięcie można wyprostować, otaczają ich czujną życzliwością. Dorosli chcą młodzieńców zrozumieć, potrafią im przebaczyć, a co najtrudniejsze, przyznać się do winy (Dąbrowska, Bobińska). Krytyczny stosunek młodzieży do dorosłych występuje bardzo wyraźnie w książkach Rogoszówny jak i Żurakowskiej.

Błędem popełnionym nawet przez popularnych autorów jest nadmierne schlebienie dziecku.

Moralna siła oddziaływania dziecka na otoczenie, wpływ na przemiany w otoczeniu tym zachodzące, nie może wzbudzić zaufania, tak odległa jest od rzeczywistości.

Stosunek do pracy uległ zdrowej rewizji. Jakże niedawno jeszcze straszono się niegrzeczne dzieci kominiarzami, a opornym do nauki groziło się terminem. W książkach wznowionych pokazuje się wartość każdej pracy, ujawnia jej związki, pracę fizyczną traktuje się na równi z pracą umysłową. Współcześni autorzy z Zarembiną na

czelę potrafią pokazać nie tylko wartość pracy, ale radość i siłę z niej płynącą, potrafili wznieść ją na wyżyny poezji. Młody chłopak, który uparcie marzy o bohaterskich „wyczynach” cowboyów amerykańskich, nie umie dostrzec codziennego bohaterstwa swego ojca, który na szczycie rusztowania muruje dom. Ujrawszy nagle moment bohaterstwa w pracy ojca przestaje się go wstydić, jest z niego dumny, chce pójść jego śladami.

Wznowione książki dla dziewcząt wzbudziły sprzeciw recenzentek książek dziecięcych Kulickowskiej i Grodzieńskiej. Jedna z nich pisze: „jest jedna szkoła, jedno wychowanie, powinna być jedna literatura”. Jednakże życie udawadnia, że są odmienne zainteresowania i różne obowiązki. Jeżeli kobiety w czasie okupacji dźwigały ciężary, które w czasach pokoju dzieliły przynajmniej na 2 osoby, jeżeli dziewczęta w czasie walk o niepodległość stały w pierwszej linii z karabinem w ręku, to była konieczność, ale konieczność smutna, ciężka i bolesnie wążąca na całym ich życiu. Abstrahując czy różnice zainteresowań dziewcząt i chłopców należy niwelować czy pogłębiać, nie zatrze się ich nigdy. „Zło” książek dla „dorastających panienek” leży nie w ich przeznaczeniu, ale w ubóstwie problemów, prostocie, płytciznie i zakłamaniu. Książki te bowiem mówią w obłudny sposób o miłości, wnoszą opar erotyzmu, uczą kokieterii, dają miarę łatwego, pustego życia, które ogranicza się do wizyt, przyjęć, wycieczek i pikników. Książki te mają rodowód nie w „Ani z Zielonego Wzgórza”, ale są kontynuacją egzaltowanych, zamaskowanych romansów Czarńskiej, której bohaterkami były dziewczęta z instytutu dla dobrze urodzonych szlachcianek. Nie ma w książkach dla dziewcząt miejsca na obowiązki i trudności, jakie nasuwa wspólne życie i nie ma troski o wychowanie nowego pokolenia.

Wielką zasługą autorów książek wznovionych jest przeprowadzenie rewizji utartych, konwencjonalnych pojęć. Rycerz z baśni Górskiej „O księżciu Gotfrydzie” traci dobre imię i chwałę rycerską, naraża się na pośmiewisko dla uratowania życia człowieka. Wartości moralne i głos sumienia stawiane są wyżej od opinii publicznej. Zwycięstwo nad sobą jest najwyższą miarą człowieka. Jest to początek nowych naświetleń, które domagają się kontynuacji. Czy nie należałoby bohaterstwa wyrzeczenia zrównać z bohaterstwem zdobywania, a odwagi cywilnej z odwagą bojową? Czy nie byłoby warto nadać nowego znaczenia spaczonemu pojęciu cnoty, która dlatego



nie jest pociągająca, że kojarzy się z nudą, niedołęstwem, przykrą ostrożnością graniczącą z tchórzostem.

Autorzy książek wznowionych nie obawiali się pokazywać bolesnych stron życia społecznego. Nędza, bezrobocie, głód i choroby, różne przestępstwa z kradzieżą na czele — to zagadnienia poruszane w książkach dziecięcych. Autorzy wykazywali, że nie jednorazowa pomoc, ale przekształcenie człowieka i warunków jego bytowania może jedynie zapobiec nieszczęściu. Rany społeczne należy leczyć od podstaw. Chłopiec z książki Morcinka „Gwiazdy w studni”, który kradnie krzyże cementarne, żeby zdobyć chleb dla młodszego rodzeństwa, nie ponosi winy za swe świętokradztwo. Winić należy całe otoczenie, które nie dało chłopcu pracy, a dzieciom opieki. Odwaga, z jaką podejmowali autorzy skomplikowane problemy społeczne, z całym nasileniem występuje w książkach Górskiej „Chłopcy z ulic miasta”, „Nad czarną wodą” i in. Autorka przeprowadza myśl — „łatwiej być protektorem niż bratem”, czego dowodem jest stosunek chłopców świetlicy do małego przybłąkanego Cygana. Wśród ciężkich przeżyć, przy pomocy rozumnych kierowników zwycięża pogląd, że różnice religii, ras i narodowości nie mogą nikogo pozbawić równych ludzkich praw.

Jedną z charakterystycznych cech książek wznowionych jest pogłębienie i uszeregowanie wartości. Halina Górską pokazała młodzieży, jak należy uczcić święto narodowe. Nie frazesy, obchody, ale skromna dziecięca ofiara z lepszego pożywienia dla jeszcze biedniejszych upamiętni dzień rocznicy.

Pojęcie ojczyzny, które początkowo kojarzy się z domem rodzinnym, rozwija się stopniowo w służbę dla społeczeństwa. Utrata domu rodzinnego w czasie zawieruchy wojennej, domu, w którym było tak dobrze nawet w okresie zaborów, jest mniej bolesna, staje się nieważna, gdy się zyskuje niepodległość.

W jak mądry sposób umiała nauczycielka w książce „Marcin Kozdra” Dąbrowskiej rozwiązać wahanie chłopca przebywającego na emigracji, chłopca, który nie wiedział, kim właściwie jest: Polakiem czy Anglikiem, mówiąc mu: „bądź dzielnym człowiekiem”. Nie nacisk, chybiona propaganda, która służy ucuciu i wywołuje sprzeczności, ale otoczenie chłopca odpowiednią atmosferą sprawiło, że dojrzała w nim kielkująca świadomość narodowa. Pozycja jego

była tym cięższa, decyzja tym trudniejsza, że Polska wówczas nie figurowała na mapach politycznych świata.

Krąg tych tak ważkich zagadnień zamyka książka Żurakowskiej „Pójdziemy w świat”. Małą entuzjastkę wojny autorka zdołała przekonać, że wojna to nie defilada z orkiestrą na czele, to nie udekoroowanie żołnierza orderami. Wojna — to głód i zmęczenie przerastające siły ludzkie, niepokój o najbliższych, rany, kalectwo i śmierć, spalone wsie i miasteczka. Trzeba nienawidzić wojny. I tylko jest jedna rzecz jej warta — wolność.

Duża ilość książek wznowionych ma dla współczesnego młodocianego czytelnika jedną wspólną cechę — daje obraz stosunków dawniejszych. Pewne środowiska przestały istnieć, bezrobocie nie jest dziś problemem, stosunek pracodawcy do pracowników uległ zmianie. Dziecko, któremu trudno te obrazy umiejscowić w dawnych czasach, może przypuszczać, że zdarzenia mają miejsce w teraźniejszości i nabierze błędnego pojęcia o życiu współczesnym. Żeby temu zaradzić, należy książki takie opatrzyć wstępnym komentarzem.

Przy zestawieniu tematów ujawniają się braki. Głównym brakiem tematycznym jest życie wsi. Jeżeli się o wsi mówi, to patrząc z okna dworu. Praca wsi, troski i radości dla wsi charakterystyczne zupełnie w książkach dla tego wieku nie były poruszane. Dziś również temat ten nie został podjęty. Brak książek o życiu organizacji młodzieżowych, które są terenem do nawiązywania przyjaźni, współpracy i współzawodnictwa. Omijany jest temat współżycia i przyjaźni między dziewczętami i chłopcami. Nie ma ani jednej książki, której tłem byłoby tajne nauczanie, ani słowa nie mówi się o wysiłku młodzieży, która musiała pracować zarobkowo przy równoczesnej nauce i jakże często, przy pełnieniu drobnych prac konspiracyjnych.

Dział egzotycznych przygód należałoby na nowo opracować. Powieści Verne'a i Umińskiego są już zdystansowane przez życie. Łodzie podwodne i samoloty przemierzające Australię przestają być tajemnicze i niezwykle. Indianie żyją w rezerwach, a mieszkańcy puszczy i białe twarze nie są narażeni na niebezpieczeństwa z ich strony. Trudno się nadziwić, dlaczego do tej pory książki te cieszą się poczytnością. Pewno dlatego, że nie zostały zastąpione innymi, chociaż życie współczesne dostarcza autorom bujnych tematów przy-

godowych. Walki na wszystkich frontach świata polskich żołnierzy, deportacje i wędrówki najmłodszych nawet dzieci, podróże przy poszukiwaniu zaginionych — to motywy pociągające dla młodocianych czytelników. Obozy w różnych częściach świata, gdzie spotkać można przedstawicieli różnych narodów, poznać ich charakter — to również temat nie do pogardzenia. Braterstwo niedoli jest silne jak braterstwo broni, a o tym się dzieciom nie pisało.

Czy tematy, problemy społeczne i etyczne, o których była mowa, trafią do młodocianego czytelnika? To zależy od ujęcia.

Na podstawie analizy najpoczytniejszych książek wypływa, że książka musi być interesująca, obfita w zdarzenia, nie pozbawiona przygody i tajemniczości, tryskająca życiem (humorem), optymistyczna, o łatwej konstrukcji, napisana zrozumiałym językiem. Młody czytelnik utożsamiając się z bohaterem powieści chce być zwycięzcą, a nie pokonanym, chce być aktorem, a nie widzem. Książki szare, w których się niewiele dzieje, które są obrazem monotonnego, smutnego życia, nie pociągną czytelnika młodocianego. Kto pisze dla dzieci, musi liczyć się z upodobaniem dziecka. Upodobania te uległy niewielkim przesunięciom z książek przygodowych na historyczne, jak wskazują praca A. Mikuckiej i ankieta przeprowadzona wśród warszawskich dzieci, którym życie przyniosło przygodę przerastającą ich fantazję. Myśli dzieci krążą koło tematów związanych z ostatnią wojną, powstaniem, konspiracją, partyzantką, terenem, na którym chcą, żeby akcja się rozwijała, jest Polska, Warszawa, a nawet określona dzielnica. Bohaterstwo, walki wojska polskiego porywają ich wyobraźnię.

Drogi polskiej literatury dziecięcej są już wyznaczone przez pozycje o nieprzemijającej wartości. Zagadnienia poruszane w tych książkach weszły w życie domagając się tylko urozmaicenia i tematycznego rozbudowania.

*Hanna Januszevska*

## Artyzm w poezji i baśni polskiej dla dzieci

Na wstępie chcę zaznaczyć, że mówiąc o utworach artystycznych dla dzieci mam na myśli te, które zostały napisane i opublikowane specjalnie dla dziecka.

Należy bowiem zdać sobie sprawę, że poza tymi utworami znajduje się w naszym dorobku poetyckim wiele pozycji odpowiadających tematycznie i emocjonalnie umysłowości i sposobowi odczuwania dziecka.

Te pozycje, niejako automatycznie, przesunęły się do lektury dziecinnej. Przesunięcie dokonało się w ciągu lat, przy współdziałaniu tych, którym sprawa rozwoju umysłu i uczuć dziecka była najbardziej bliska: przy pomocy rodziców i pedagogów. Za ich to sprawą dziecko stało się czytelnikiem Mickiewiczowskich ballad, bajek Krasickiego, liryk Konopnickiej czy Lenartowicza, fragmentów komedyj Fredry, choć wszystkie te utwory nie były nigdy opatrzone tą specjalną etykietą: „dla dzieci”.

Sięgnięcie do wielkiej poezji, ukazanie dziecku dostępnych mu jej fragmentów jest niewątpliwie objawem zdrowym. Nie wahał się przecież ukazać dziecku niepokojącego nieźaz piękna wielkiego krajobrazu. Czyż mamy się zawałać ukazać mu piękno wielkiej poezji?

Jeśli chcemy dać dziecku słowa poetów, nie możemy zamknąć jego lektury w tej specjalnej dziedzinie poezji czy baśni „dla dziecka”, choć taka dziedzina poetycka dziś już niechybnie istnieje i posiada pozycje o niezaprzeczalnej wartości artystycznej.

Jeśli już mowa o twórczości poetyckiej dla dzieci, nasuwa się pytanie, czy ta twórczość odpowiadać musi specjalnym wymaganiom ze względu na specjalną psychikę czytelnika. Na pytanie to odpowiada dziś jedyna teoretyczna praca poety rosyjskiego Czukowskiego o twórczości poetyckiej dla dzieci. Czukowski formułuje szereg wymagań, którym ma odpowiadać artystyczny utwór poetycki przeznaczony dla dzieci: 1) utwór powinien być obrazowy, gdyż dziecko myśli obrazami, 2) akcja utworu powinna być wartka, gdyż akcja jest atrakcją dla dziecka, opis zaś nuży je, 3) wiersz musi być rytmiczny i śpiewny, gdyż poczucie rytmu i melodii jest u dziecka wrodzone. Wszystkie wymagania Czukowskiego są niewątpliwie słuszne i nie podlegają dyskusji, sądzą jednak, że z łatwością można sobie wyobrazić utwór respektujący wszystkie te wymagania, któremu odmówilibyśmy jednak cech artyzmu i utwór dla dziecka niestrawny oraz — odwrotnie — utwór, w którym nie

uwzględniono tych czy innych wymagań tej nowoczesnej „Ars scribendi” dla dziecka, a utwór artystyczny i najzupełniej dziecku odpowiadający.

Sądzę, iż istota sprawy nie leży w respektowaniu czy w nierespektowaniu wymagań formalnych Czukowskiego, lecz mieści się w jego prostym, a zawsze tajemniczym zdaniu, że piszący dla dzieci musi być poetą.

To zdanie tłumaczy zapał i zachwyt przy czytaniu przez dzieci utworów spoza zasięgu dziecięcej literatury, to zdanie tłumaczy — zdaje się — wszystko.

Być poetą, to znaczy przekazać w utworze swoje wzruszenia tak, aby czytelnik odczuł je jak własne.

Czy zaś w kompozycji słownej utworu zastosuje twórca te czy inne sposoby swego pisarskiego rzemiosła, nie jest dla czytelnika zasadniczą sprawą. Ważne jest odczucie tego samego wzruszenia. Jeśli chodzi o czytelnika, łatwiej artyście wzruszyć swoim wzruszeniem dziecko niż dorosłego. Artysta bowiem i dziecko posiadają wiele stwierdzonych przez psychologię podobieństw. Oboje są oddani poszukiwaniom w otaczającej ich rzeczywistości, oboje skłonni do uczuciowego pojmowania zjawisk, oboje egotyczni i egocentryczni.

Utrwalone w obrazowych słowach wzruszenia, powierzone przez artystów dzieciom, tworzą poezję dla dziecka. Polska poezja dla dziecka utrwaliła w sobie wzruszenie przeszłych i teraźniejszych czasów. Powstaje ona w wieku XIX. Rozwój jej rozpoczyna się dwutorowo. Niemal jednocześnie odzywają się: moralizatorski głos Stanisława Jachowicza i zwrócone wprost do dziecka, dziś tak dobrze znane słowa poety:

„Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi,  
Bo kiedy Zośka do Ojczyzny wróci,  
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,  
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci”.

Chcę się zatrzymać dłużej nad wierszem Słowackiego do Zofii Bobrówny, stanowiącym bardzo charakterystyczną pozycję wyjściową polskiej poezji dla dziecka. Wiersz ten ma wiekową historię. Z ekskluzywnego sztambucha dziewczynki przedostaje się do coraz

szerszych kręgów czytelników dziecińczych. Ostatnio ukazuje się w tak zwanej „Czytance”, wydanej podczas ostatniej wojny przez Komitet Patriotów Polskich w Moskwie.

Wiersz ten byroniczny i egotyczny, wiersz, w którym poeta skarży się przed dzieckiem, co dziś uchodziłoby może za niepedagogiczne, staje się poezją głoszącą zdrowe hasło powrotu do kraju.

Wniosków tych czytelnik-dziecko nie wyczyta ze słów. Słowa się skarżą i żalą, słowa stwarzają obraz pięknej ojczyzny kwiatów i gwiazd, do której się tęskni. Wniosek wynika z wartości emocjonalnych wiersza. Dla dobrej sprawy tedy poeta powiedział tyle; ile winien powiedzieć. Gdy ten wiersz powstaje na emigracji, do dziecka w kraju odzywa się Stanisław Jachowicz. Ten filantrop, wędrujący od nędznych suterren warszawskich do mieszczańskich mieszkań, zwraca się do dzieci językiem ugrzecznionym, pełen najlepszych uczuć i dobrej woli obudzenia miłosierdzia, uczuć humanitarnych, a wytrzebienia dziecięcych wad. W niektórych, zwłaszcza lapidarnych wierszach Jachowicza, zachował się po dziś dzień wdźwięk słowa dobrej woli, bliski artyzmowi. Utwory Jachowicza zyskały w swoim czasie wielką popularność i ten typ dydaktyki dłuższy czas pokutuje w tak zwanych „wierszach dla dzieci” owego okresu. Często ten rodzaj dydaktyki miesza się w wierszu z nastrojowością po-romantyczną i powstają utwory podpisywane pseudonimami, będące czyniś ekliwo-moralizatorskim i afektowanym. Tego typu wierszoklectwo panuje, mimo społecznych i kulturalnych zmian w społeczeństwie polskim, aż do odezwania się do dziecka Marii Konopnickiej. Artyzm Marii Konopnickiej jest ściśle związany z jej postawą ideologiczną, z jej ustosunkowaniem się uczuciowym do sprawy narodowej i sprawy socjalnej.

W swoich lirykach zwierza się Konopnicka, że pieśń jej rodzi się z uczucia, w wierszu „Temu tylko plug a socha” woła z zapalem fanatyka: „Wy, zimni, z tych pól prcz”. W uczuciowym tedy kręgu mieszcza się u niej te dwie sprawy: sprawa pieśni i moralne prawo do posiadania własnego zagonu, do pracy na nim. W baśni dla dzieci, w dziecięcnym eposie „O krasnoludkach i sierotce Marysi” przekazuje Maria Konopnicka ten uczuciowy stosunek dziecku. Przekazuje go przy pomocy zdrowej fantazji, która nie unosi się ponad zagadnieniem, lecz wynika niejako z rzeczywistości, roz-

szerza ją animizując przyrodę polskiej wsi, wprowadzając do niej istoty fantastyczne z wierzeń ludu, bliskie jego obyczajom.

Baśń o krasnoludkach to baśń o sprawach ukochanej ziemi, baśń o urodzaju. Baśń o stworach, co, jak antyczna Kora, pod ziemią zimą trwają, a z wiosną wychodzą na polską wieś i niosą dobroczynne czary człowiekowi pracy.

Konopnicka czyni ten czar fascynując czytelnika dwoma zasadniczymi walorami artystycznego słowa: obrazem i dźwiękiem.

Oto obraz:

„Wracał jednego wieczora Skrobek do domu, a miesiąc świecił precudnie. Spojrzy chłop, a całe owo uroczysko w srebrnym blasku stoi, właśnie jak kiedy żyto dojrzeje, a za cichym wiatrem pełne kłosa gnie. I to uroczysko, jakoby w srebrze plonu żytniego stojące, z oczu mu nie mogło zejść. I nocą śnił o nim”. Obraz ugoru, srebrzonego przez księżyc, złoconego przez zorze, zdaje się wołać o uprawę.

Nie tylko obraz. Pracy domaga się pieśń. Pieśń ziemi — to pieśń bliska natury. Personifikuje ją Sarabanda, polny świerszcz. „On tak blisko ziemi siedział, że każdą jej moc i wszelką jej dobroć i słodkość znał”. Blisko ziemi, blisko prawdy. Co jest prawdą pieśni? Nie to, co wyjąkują Szulimowe basy: „pij, chłopie, pij, chłopie, śmierć idzie, dól kopie”, i nie to, co śpiewa beztroska skrzyпка: „Ej ty, praco, twarda praco, zmyślił ciebie, nie wiem na co...”, i nie beznadziejna nuta Jaśkowej fujarki: „dolaż moja, dola, nie będę kosił pola...” Konopnicka rozprawia się z trującym czarem tych uczuciowych motywów polskiego arcyzmu: z czarem niebaczonej o jutro nuty pohulanki, z czarem poetyckiej beznadziei. Tłumacz wzruszenia Konopnickiej, blisko ziemi siedzący świerszcz Sarabanda, inaczej gra:

„Ziemio ty, ziemio sieroto,  
jest w tobie srebro i złoto,  
jest w tobie dla wszystkich dość chleba,  
tylko cię miłować potrzeba”.

Pieśń ta darzy siłą. Gdy słucha jej Skrobek, zdaje mu się, że sto ramion, sto rąk ma do karczunku, do orki, do wszelkiej ciężkiej pracy. „I roztajało mu serce w ogromnym kochaniu do tej opuszczonej schedy swojej. Ścisnął pięście i zaszeptał: Hej, ziemio, ziemio. Hej, praco, praco. Wezmę się ja z tobą za bary!”

Oto jest pieśń Konopnickiej, pieśń prawdziwie darząca. Obdarowuje nią znudzonych, skrzywdzonych, bo w pieśni jej są źródła siły. Obdarowuje nią w pierwszym rzędzie dziecko chłopskie. To jemu naprzeciw wychodzi baśń Konopnickiej. Dwór króla krasnoludków mości się na chłopskim wozie i sprowadza się do chłopskiego obejścia. Baśń Konopnickiej rozłącza chłopską chatę. Bo Konopnicka nie odbarwiła swej feerii z tradycyjnego, jaśniepańskiego splendoru: są w niej korony, płaszcze i miecze rycerskie. Są klejnoty, berła i dworskie gesty, i dworne słowa. Ale skrzy się to wszystko tak po prostu, jak słońce nad chałupą, nie budząc goryczy przez swój kontrast z szarą biedą.

Konopnickiej zdaje się chodzić o to, by tradycyjne wspaniałości przekazać w feerii temu, kto stać się powinien pełnowartościowym obywatelem, by piękną mowę szlacheckiej tradycji wraz z „waszmość panem” czy „szablicą” przekazać mowie chłopskiego dziecka. Przekazała dzieciom słowa baśni i wiersza, jakiego nie było im dane słyszeć do tej pory: „Od wstępnego „largo” — do baśni „Na jagody”, od czarujących piosenek — „Wesołych chwil”, „Czterech pór roku” do kapitalnych satyrycznych portretów, jak klasyczny już dziś „Stefek Burczymucha”. Ta ostatnia pozycja przez niezłśliwą a dowcipną drwinę odegrała większą pedagogiczną rolę, niż niejeden wiersz z morałem. Konopnicka mówi prawdę swoich uczuciowych przeżyć wobec dziecka, jakby mówiła w wielkiej samotności, twarzą w twarz z polem, łąką, borem, twarzą w twarz z zagadnieniem krzywdy ludzkiej czy krzywdy własnego narodu. W tej doskonałej szczerości leży prawda jej artystyzmu i jego wielkości.

Gdy wielkie zagadnienia człowieka zbliża uczuciom dziecka Konopnicka, w świecie uczuć dziecięcych mieści się artystyzm Zofii Rogoszówny. Odczuwa ona zjawiska na sposób dziecka, animizuje przyrodę, przeciąga kontury rzeczywistych zjawisk w fantastyczne kształty. Ta stylizacja rzeczywistości w baśń — to cecha charakterystyczna poezji dla dziecka Rogoszówny: w poetce żyje pamięć własnych dziecięcych odczuwań. Wie ona, przy jakim wierszu miło słuchać deszczu, przy jakim błogo siedzieć cicho, przy jakim kręcić się w kółko, wie, że dziecko bawi baśń pogodna. Tworzy pogwarki, piosnki, których źródła tkwią w jej uczuciowych wspom-



nieniach. Sięga po tematy do folkloru nadając utworom koloryt szczerze polski, intelektualizując motywy ludowe. Pogoda artystynu Rogoszówny to jej z umysłu zajęte stanowisko. Odnosi się wrażeńie, że poetka wie o smutku i grozie, lecz z uczuciowych względów, z miłości do dziecka, każe mu patrzeć przez „kolorowe okienko”, że przez nie sama chce patrzeć w imię dobrej sprawy.

Gdy mowa o folklorze, na nim również opiera się twórczość Janiny Porazińskiej. Cały jednak stosunek uczuciowy do tego zagadnienia jest u Porazińskiej inny. Janina Porazińska jest przyrodnikiem i to przyrodnikiem z umiłowania. W tym świecie przyrody umiejscowiony jest jej folklor, jej baśń, dziecko, ludzie i ich sprawy.

Artyzm Porazińskiej opiera się o sprawy ziemi, słońca, życia. Najcharakterystyczniejszą bodaj baśnią Porazińskiej jest baśń „O Kichusiu majstra Lepigliny”. Najwyraźniej widać w niej rozpiętość artystynu autorki. Kichus to jakby polski Pinokio, gliniana figurka ulepiona przez majstra Lepiglinę. Przygody Kichusia wprowadzają czytelnika do starego warsztatu garncarskiego, pozwalają zapoznać się z pracą garncarza, z obyczajem starego rzemiosła, starego Krakowa, z baśnią, ze śpiewką. Lecz nie tylko w tej z humorem, barwnie i obrazowo, a piękną polszczyzną napisanej opowieści przejawia się artyzm Porazińskiej, zasięg tego artystynu widać najlepiej we wstępnej introdukcji do przygód glinianego chłopczyka.

Oto jego słowa:

„Jestem tylko glinianym chłopczykiem. Pamiętam chwile, gdy był jeszcze pagórkciem gliny pod lasem. Rosła na mnie gromadka błękitnych przylaszczek, a ja sączyłem im w piersi odżywcze soki, aby najpierwsze rozkwitały na chwałę wiosny mej ziemi.

Szedł raz lasem junak młody, co wroga ojczyzny w walce pokonał, a z poranionej głowy krew mu splywała. Gdy stąpnął na mnie, chwyciłem mu stopę mocno, aby zatrzymał się. Zrozumiał. Zrzucił łuk i kołczan i złożył na mej piersi umęczoną głowę. A wtedy ochłodziłem jego palające skronie, wsączyłem w siebie splywającą krew i zasklepiłem rany. To wszystko, co mogłem dać mej ojczyźnie za to, że mnie ochrzciła słońcem i rosą w Imię Ojca — na umiłowanie tej ziemi, w Imię Syna — na branie w piersi jej cierpienia, w Imię Ducha — na Zmartwychwstanie”.

Oto jest tworzywo baśni. Taka polska glina. Z niej nie ulepi autorka byle kukły. Utwory Porazińskiej mają w sobie tę rozpiętość uczuciową, to wycucie szerokiego planu, na którym dzieją się ludzkie sprawy, toczy ludzka praca, żyje obyczaj zgodny z rytmem roku: wiosną, latem, jesienią i zimą. To wycucie szerokiego planu daje utworom Porazińskiej cechy prawdziwego artyzmu.

Z słowem darzącym niepłonną nadzieją zwraca się do dziecka Ewa Szelburg-Zarembina. Zwraca się do dziecka miasta. Odzywa się do niego wprost tak, jak po prostu odezwała się do dorosłego czytelnika w przejmujących artystycznych reportażach „Krzyże z papieru”.

Tak jak w nich, słowem opanowanym ukazuje dziecku wartości w jego ciężkim nieraz, codziennym życiu. Wartości płynące z czynów solidarnych, z czynów altruistycznych. Ukazuje, że dobro jest osiągalne, że źródła szczęścia są w nas samych, że szczęściem jest darzyć uczuciem, że z uczuć rodzi się pomocny czyn.

Piękno jest też osiągalne. Można je przynieść do domu nawet w małej wiązance kwiatów. Te kwiaty powiedzą o wiosnie, o jej wielkim, rozległym pięknie. Piękno już jest tam — u wylotu miejskiej ulicy, tam, gdzie ulica się kończy, a zaczyna się wielki plac nieba. Piękno można stworzyć samemu, gdy w szpetnej opuszczonej skrzyni zasadzi się kwiaty. Kup tani kwiat, wyjdź na miasto, zasadź kwiaty. Czyny darzące pięknem leżą w twojej mocy. Nie żyj poza tętnem życia, nie żyj poza tętnem pracy. Ona doprowadzi może ciebie i innych przez ciebie do lepszego jutra.

„Nie wiadomo, nie wiadomo wcale,  
co w życiu ciebie czeka,  
i ty możesz wyrosnąć  
na wielkiego człowieka.  
Może będą matce twojej błogosławić,  
że takiego wychowała syna,  
nie wiadomo, nie wiadomo wcale,  
jak się wielkość w życiu rozpoczyna”.

Ewa Szelburg-Zarembina swoją wiarę w dziecko, w przyszłego człowieka oddaje dziecku samemu. Sama widzi czynność dobrą,

jako konkretne obdarowanie, sama widzi niebo u wylotu ulicy i te swoje prawdy daje dzieciom w prostych, przejmujących wierszach „Dzieci miasta”.

Jej baśń o pracy, baśń o Rzemieślniczku-Wędrowniczku, pisana refrenową rytmiczną prozą ludowej opowieści, mówi o pięknie i radości jako o ostatecznych zdobyczach pracy człowieka.

„Chciałbym zrobić coś, co byłoby dobre i radosne” mówi stolarz, bohater baśni.

Uczyniwszy skrzypce jest szczęśliwy, gdyż staje się dawcą pieśni. Ostatecznym osiągnięciem pracy jest pieśń, wartość emocjonalna. Nie są to słowa tylko pedagoga czy społecznika. To są słowa artysty.

Artystą, który wszystkie swoje emocje mieści w świecie zagadnień i wzruszeń dziecka, jest popularna bajkopisarka Lucyna Krzemieniecka. Posiada ona tę andersenowską właściwość wycucia obecności bajki wszędzie: w garnku z żurem, w izbie, na miejskim podwórku, w powtarzanym przysłowiu.

Jej zdolność animizowania słów, sprzętów przekształca rzeczywistość w scenerie dziecięcej fantastyki. Akcja zawiązuje się jakby samorodnie, jakby już potencjonalnie w utartym zdaniu, w martwym przed chwilą sprzęcie tkwiła. Akcja jest żywa, często dydaktyczna. Ten typ artyzmu, polegający na obrazowym i równocześnie kinetycznym odczuwaniu rzeczy widzianych czy zasłyszanych, może uprzystępnić umysłowi, a zbliżyć wzruszeniom dziecka wiele martwych dla niego pojęć. Melodyjna, rymująca się proza Krzemienieckiej daje jej narracji naturalną, jakby przyrodniczą śpiewność.

Rodzaj poetyckiego wzruszenia Krzemienieckiej, rozszerzając jakby granicę widzialnego i słyszalnego, rozszerza możliwości reakcji dziecka na to, na co patrzy i na to, co słyszy. Ten artyzm budzi senny, mijających wiele prostych a ciekawych spraw życia objętnie.

Przed wojną odzywa się do dziecka łowca pełnowartościowych słów, poeta Julian Tuwim. I nie waha się dać dziecku tych pełnych wartości. Czy to w „Lokomotywie”, która nabiera tchu, by ruszyć przed siebie z całym istotnym rozpędem, czy żeby oddać ptasi śpiew z jego figlarną poezją, czy żeby pokazać „Zosię Samosię”.

Dziecko zapomina, gdzie jest naprawdę, gdy czyta słowa Tuwima. Może istotnie jest tam, w tych wierszach całe, ze wzruszeniem, z wszystkimi myślami. Poeta porwał dziecko, ale i dał mu siebie. Nie zawahał się dać mu i takiego niepokojącego wzruszenia, jak w wierszu, w którego zakończeniu radzi zamknąć oczy, aby oglądać dziwny świat wyobraźni. Dlatego właśnie, że poeta nie dostosowuje się, lecz dopuszcza dziecko do wzruszeń własnych, dziecko jest przez wysoki artyzm tych utworów porwane.

Słowem można wzruszyć, słowem można pożartować. Oscylowanie słowem między rzeczywistością pojętą serio a pojętą żartobliwie — to artyzm Jana Brzechwy. Artysta sam się tym szczerze bawi, więc i bawi się czytelnik, choć ten figlarny artyzm staje się chwilami aż niebezpiecznym żonglerstwem słownym.

Kapitalne są natomiast satyryczne portrety Brzechwy z rodowodu „Stefka Burczymuchy”, jak „Staś Pytalski” czy ten „Leń”, co leży na kanapie i nic nie robi cały dzień. W tych to utworach, jak w każdej dorzecznej drwinie, znajdziemy istotne momenty pedagogiczne.

Ostatnią, ze wszech miar interesującą pozycją artystyczną, którą chcę poruszyć, jest baśń Wojciecha Żukrowskiego „Porwanie w Tiutiurlistanie”. Jest to typowy utwór dla dzieci „od 10 do 100 lat”. Niewątpliwie istotne zagadnienia „Porwania” mogą być dla dzieci niezrozumiałe. Zrozumiała będzie natomiast akcja. Atrakcyjni i bliscy dziecięcemu sercu będą bohaterowie, niesamowita trójka włóczęgów, a śmierć Koguta-Kaprala na pewno dziecko wzruszy.

Sądzę, że dziecko, które dziś zajmie baśń Żukrowskiego, będzie do niej wracało, będzie jej czytelnikiem przez wiele lat, odczuwając przy lekturze coraz to inne wzruszenia. Ta wielowarstwowość wzruszeń jest bowiem cechą jej artyzmu. „Porwanie” jest baśnią niewątpliwie — lecz granice baśni są szersze, niż przypuszczamy. Baśń jest formą artystyczną.

Czyż wiek ewentualnego czytelnika ma wiązać artystę, gdy się wypowiada w baśni? Takie stanowisko zdyskwalifikowałoby utwór artystycznie, gdyż warunkiem artyzmu jest absolutna swoboda w wypowiedaniu swego wzruszenia. To zaś czyni niemożliwym stawianie artyście pytań utylitycznych odnośnie do utworu takich, jak:

dla kogo? Dla jakiego wieku? Prawdziwy artysta zawsze trafi do uczuć czytelnika, dorosłego czy dziecka — lub obojga.

Gdy rozpatrujemy polską poezję dla dziecka, widzimy, jak przez jej emocjonalne słowa przebijają zagadnienia i nastroje jej czasów. Juliusz Słowacki kieruje uczucia dziecka ku ojczyźnie, jaką widzi jego romantyczna tęsknota. Pieśń Konopnickiej emocjonalnie z ziemią związana posiada już wartości pozytywne: daje moc do pracy.

Następne pokolenia artystów ukażą już dziecku feerię pracy samej. Obejmą uczuciowym słowem pracę — jej tworzywo, jej rezultaty.

Poeta ostatnich czasów z dzieła rąk ludzkich, lokomotywy, uczyni znów feerię. Lecz przed feerią otworzy dalsze perspektywy. Pędząca lokomotywa woła dziecku: „i dalej... i dalej”, a w słowie tym, w finale wiersza mieści się niepokojąca wartość mówiąca więcej niż o pokonywaniu przestrzeni.

Dalej... Coraz więcej dziedzin ogarnąć może baśń. Baśń i poezja nie zostaną w tyle za myślą człowieka.

*Irena Skowronkówna*

## Projekt organizacji pracy w zakresie wydawnictw dla dzieci

Zanim przedstawię projekt organizacji pracy w zakresie wydawnictw dla dzieci, musimy przyjrzeć się, jak obecnie wygląda w Polsce sytuacja na tym odcinku.

Jeśli w innych dziedzinach pracy wychowawczej za rzecz niezbędną uważamy kontrolę państwa, które od ludzi zajmujących się wychowaniem żąda odpowiednich kwalifikacji i pracę ich poddaje obserwacji i ocenie, to w dziedzinie wydawnictw dla dzieci panuje całkowity liberalizm i niczym nieskrępowana swoboda. Wydawanie książek dla dzieci nie jest związane z posiadaniem kwalifikacji pedagogicznych lub artystycznych, działalność wydawcy nie jest przez nikogo kontrolowana i on sam nie jest odpowiedzialny przed nikim.

Skutek tego liberalizmu jest nam znany. Ilość książek zdyskwalifikowanych przez fachowców rok temu wynosiła ponad 80%, obec-

nie, wskutek dużej ilości dobrych wznowień, procent ten obniżył się nieco, jednak nie niżej 70. Jest to liczba zastraszająca. Szczególnie źle przedstawia się literatura dla dzieci młodszych, najobficiej na rynku księgarskim reprezentowana. Jeśli cechą dawnych bezwartościowych książek było moralizatorstwo i sentymentalizm, to obecnie cechą ich jest doprowadzona do karykatury zasada „prawa dziecka do nonsensu”, „stanowiąca linię najmniejszego oporu dla większości autorów. W książkach dla dziewcząt pokutują ideały Mniszkówny, głód wrażeń chłopców nasycy się niezdrową sensacją. W momencie gdy zmieniona rzeczywistość społeczna ze szczególną siłą zmusza nas do zastanowienia się nad nowym ideałem wychowawczym i metodami wprowadzenia go w życie — znaczna część literatury utrwała postawy sprzeczne z tymi dążeniami. Język książek dla dzieci często urąga dobremu smakowi, nierzadko też najprostszym wymaganiom gramatyki.

Tego stanu rzeczy nie można tłumaczyć tylko trudnościami wydawniczymi i niemożnością zdobycia wartościowych utworów.

Wśród instytucji wydawniczych można by wymienić cały szereg takich, w których pracy widać głęboką troskę o dostarczenie dzieciom książki dobrej pod względem artystycznym i wychowawczym. Należą do nich wielkie spółdzielnie wydawnicze, jak „Czytelnik” i „Książka”, a z dawnych instytucji wydawniczych należałoby wymienić „Naszą Księgarnię”, która ma wielkie zasługi w dziedzinie wydawania książki dobrej, a jednocześnie naprawdę popularnej, dostępnej dla szerokich mas dzieci nie tylko miasta, lecz i wsi. Prócz wymienionych jeszcze cały szereg instytucji wydawniczych zarówno społecznych, jak prywatnych prowadzi pracę na wysokim poziomie.

Jednakże, jeżeli weźmiemy pod uwagę całość produkcji w tej dziedzinie, dojść musimy do wniosku, że w wielu wypadkach zarówno dla autora, jak i dla wydawcy jedynym punktem widzenia jest dochodowość książek dziecięcych, z którą nie łączy się troska o wychowawczą i społeczną rolę literatury. Łącznie z tym nieuchronnie nasuwa się wniosek, że gruntowna reforma w tej dziedzinie, połączona ze stworzeniem pewnych form organizacyjnych, jest niezbędna.

Nie jest to rzecz łatwa. „Sprawy — pisał min. Kruczkowski — którymi zajmuje się Ministerstwo Kultury i Sztuki, są trudne przede wszystkim dlatego, że są to sprawy z natury swojej najmniej pośluszne woli organizatorskiej, najmniej podatne dla celowycli, racjonalnych poczynań normatywnych, dla planowego kształtowania”. Sprawa literatury to sprawa twórczości, a procesy twórcze wymagają swobody. Lecz znana antynomia — wolność i samowola — i w tym wypadku powinna być wzięta pod uwagę. „Kultura — przytoczę tu dalej słowa miu. Kruczkowskiego — rozwija się i różnie w klimacie wolności, ale ona to właśnie określa zarazem i wyznacza, w pewnym sensie narzuca nawet granice wolności”.

Wolność wydawania złych książek musi być ograniczona.

Jest rzeczą ciekawą, jak za granicą rozwiązywano podobne sprawy.

W Związku Radzieckim, o czym słyszeliśmy obszerniej w referacie Heleny Bobińskiej, wydawnictwa dla dzieci spoczywają w rękach państwa, ono nadaje kierunek i dba o jakość produkcji. Ponadto na poziom literatury dla dzieci ma tam wielki wpływ poważna krytyka literacka dotycząca wydawnictw dla dzieci, a traktowana na równi z krytyką literatury pięknej dla dorosłych. Te czynniki, łącznie z pogłębionymi badaniami psychologicznymi, wydatnie podniosły poziom współczesnej literatury rosyjskiej dla dzieci.

W Czechosłowacji po wojnie powołano do życia Instytut Badań Pedagogicznych im. Komeńskiego, w którym istnieje sekcja literatury dziecięcej. Sekcja ta wydaje specjalny przegląd krytyczny, prowadzi systematyczną bibliografię literatury dziecięcej oraz przeprowadza szerokie badania z zakresu czytelnictwa dzieci.

W Stanach Zjednoczonych również rozwinięta jest praca w celu rozpowszechniania i podniesienia poziomu wydawnictw dla dzieci. Wychodzi tam mnóstwo katalogów rozumowanych, pojawia się wiele artykułów i książek na temat literatury dla dzieci. Specjalne zasługi ma w tej dziedzinie instytucja Horn Book wydająca przeglądy książek dziecięcych dla rodziców i pismo zajmujące się wyłącznie wydawnictwami dla dzieci.

Co roku organizuje się w Ameryce „Tydzień książki dla dzieci”. W czasie tego tygodnia rozdaje się nagrody pisarzom i malarzom, wszystkie księgarnie wystawiają książki wyłącznie dla dzieci itp. W Nowym Yorku istnieje 30 firm wydawniczych wydających książki dla dzieci. Kierowniczkami działów dziecięcych w swych firmach zbierają się raz na miesiąc w celu przedyskutowania różnych zagadnień.

Z przytoczonych, choć fragmentarycznych danych wynika, że książka dziecięca na całym świecie traktowana jest coraz poważniej. Warto zastanowić się, jak wygląda to u nas.

Istnieje w Polsce pewien — pod wieloma względami znaczny — dorobek pracy w tej dziedzinie.

Ministerstwo Oświaty prowadzi stałą Komisję Ocen Książek, która kwalifikuje książki pod kątem przydatności ich dla szkoły. Komisja ta istniała już przed wojną i po wojnie wznowiła swą działalność. Dzięki niej biblioteki szkolne mogą mieć celowo skompletowane księgozbiory.

Pionierską rolę odegrała w interesującej nas dziedzinie Sekcja Bibliotek Dziecięcych przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy pod kierunkiem Marii Gutry. Sekcja skupia doskonale zwłaszcza literatury dziecięcej i stale kształci nowe, prowadzi pełną bibliografię książek dla dzieci oraz systematycznie przeprowadza oceny wszystkich wychodzących dla dzieci wydawnictw. Wszelkie opinie sprawdzane są w bibliotekach stanowiących warsztaty doświadczalne. Przy Sekcji istnieje Muzeum Książki Dziecięcej połączone z poradnią, z której niejednokrotnie korzystają wydawcy, recenzenci i autorzy. Pracowniczki Sekcji upowszechniają znajomość literatury dziecięcej wygłaszając wykłady na kursach dla wychowawców i nauczycieli.

Z radością trzeba podkreślić, że sprawa książki dziecięcej zaczyna interesować coraz szersze kręgi krytyków i badaczy. Krytyka w tym dziale, jakkolwiek ciągle jeszcze przypadkowa, jest jednak żywsza i gruntowniejsza niż dawniej. Wymienić wypada nazwiska: prof. Librachowej, Krystyny Kulickowskiej, Wandy Grodzieńskiej, Marii Kann. „Przewodnik literacki i naukowy” oraz miesięcznik „Dzieci i wychowawca” prowadzą stały dział bibliografii.



rozumowanej wydawnictw dla dzieci w opracowaniu Aliny Łasicwickiej i Stefanii Wortman.

Literatura dziecięca występuje coraz częściej w pracy uniwersytetów. W roku akademickim 1946/47 na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. Szuman swe caloroczne seminarium wychowania estetycznego poświęcił tematom z zakresu literatury dziecięcej. Również na Uniwersytecie Warszawskim tematy te są aktualne. Na Wydziale Bibliotekarskim Uniwersytetu Łódzkiego Helena Grotowska prowadzi ćwiczenia z literatury dziecięcej. Dowodem zainteresowania słuchaczy uniwersytetu tymi problemami jest liczny udział w Zjeździe studentów psychologii, pedagogiki i polonistyki.

Zywe zainteresowanie tymi problemami wykazuje „Czytelnik”, który prowadzi swe biuro studiów pod kierunkiem Anieli Mikuckiej oraz w 1946/47 zorganizował dwie konferencje poświęcone literaturze dziecięcej i czytelnictwu.

Wszystkie jednak te poczynania, aczkolwiek cenne, nie wpływają decydująco na podniesienie poziomu wydawnictw. Książki złe są zdyskwalifikowane przez istniejące komisje i biblioteki są obrotione przed nimi — lecz książki te rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Wydaje się rzeczą niezbędną utworzenie instytucji współpracującej z instytucjami omówionymi, która akcję w celu podniesienia poziomu literatury dla dzieci prowadziłaby nie ubocznie, lecz wysunęła ją jako zasadnicze założenie swej pracy.

Praca w tej instytucji powinna by iść w dwóch kierunkach:

- 1) walka ze złą książką,
- 2) popieranie i upowszechnianie książki dobrej.

Najprostszą koncepcją, jaka się nasuwa, jest nadanie tej instytucji charakteru instytucji oceniającej i kwalifikującej utwory przeznaczone do druku — nie jest to jednak koncepcja najbardziej płodna. Niesie ona ze sobą niebezpieczeństwo zbytnej centralizacji i połączonej z nią biurokracji, z drugiej strony — niebezpieczeństwo hamowania wartościowych sił społecznych. Wydaje się, że zgodne z planem naszego życia gospodarczego i kulturalnego byłoby oparcie pracy projektowanej instytucji na koordynowaniu sił społecznych i współpracy z nimi — przy współdziałaniu państwa jako czynnika nadrzędnego.

Oto kilka zasadniczych punktów tej pracy:

1. Poddanie pracy wydawców, autorów oraz ilustratorów pewnej kontroli poprzez systematyczne zbieranie danych o wydawnictwach dla dzieci, zestawianie i ogłaszanie wyników oraz komunikowanie ich Ministerstwu Kultury i Sztuki.

2. Współpraca z wydawcami przez organizowanie konferencji wydawców i kierowników literackich działów dziecięcych.

3. Zorganizowanie i pogłębienie krytyki literackiej w stosunku do książek dla dzieci. Krytyka ta powinna być usystematyzowana, nie dorywcza, oparta o badania i obserwacje psychologiczne i socjologiczne. Równolegle należałoby rozbudować dział informacji przeznaczony nie dla specjalistów i teoretyków literatury dziecięcej, lecz dla nauczycieli i rodziców. Ważnym czynnikiem upowszechnienia dobrej książki jest prasa pedagogiczna mało dotychczas pod tym względem wykorzystana.

4. Inicjowanie i organizowanie badań dotyczących literatury dziecięcej. Jako jedne z najpilniejszych zagadnień nasuwają się: zagadnienie tematyki, słownictwa w książkach dla dzieci, humoru. W badaniach uwzględnić by należało dziecko wsi, które dotychczas w pracach nad problemami literatury dziecięcej nie było brane pod uwagę. Wszystkie te zagadnienia mogłyby się stać przedmiotem prac seminaryjnych i magisterskich z psychologii i pedagogiki, a sędzę, że wielu studiującym odpowiadałoby opracowanie tematów, których aktualność i wagę wysuwa samo życie. Obecność na Zjeździe prof. Baley'a i prof. Szumana oraz ich czynny udział w naszych pracach dają pewność, że kontakt wydziałów psychologii z instytucją pracującą nad podniesieniem poziomu literatury byłby naprawdę bliski.

5. Nawiązanie kontaktu ze Związkiem Literatów i Związkiem Plastyków w celu pogłębienia zagadnień związanych z twórczością literacką i plastyczną dla dzieci przez dyskusje, wystawy, udostępnianie wyników badań psychologicznych.

6. Współpraca z pokrewnymi instytucjami, jak Sekcja Bibliotek Dziecięcych Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, Biuro Badania Czytelnictwa przy „Czytelniku” itd.

Formy walki ze złą książką i popieranie dobrej mogą być różnorodne i wzbogacać się w toku pracy. Nie są one skierowane prze-

ciw swobodzie twórczej utalentowanych i znających swe obowiązki społeczne autorów lub wydawców o podobnej postawie. Są wymierzone przeciw autorom bez talentu lub lekceważącym swe zadanie społeczne i wydawcom nie biorącym pod uwagę tych zadań.

Obecny Zjazd powinien wysunąć zasadnicze postulaty w zakresie dalszej pracy nad uporządkowaniem spraw w dziedzinie wydawnictw dla dzieci. Postulaty te powinny być wzięte pod uwagę w pracy projektowanej instytucji.<sup>1)</sup>

*Helena Radlińska*

## Spółeczne ujęcie roli książki dla dzieci

Parę przypomnień historycznych wprowadzi najlepiej w istotę rzeczy.

Książka dla dzieci uzyskuje znaczenie społeczne w początkach szerokiej popularyzacji, to jest w epoce Oświecenia. Zjawia się łącznie z książką dla ludu. Wpływa na to fakt, że autorzy przewidują wśród ludu umiejętność czytania tylko u dzieci. Wpływa również złudzenie, że w dzieciństwie można uzyskać zapas prawd zrozumiałych dla każdego, wyposażających całe życie.

Z tego faktu i z tego złudzenia płyną liczne konsekwencje. Najważniejszą z nich jest dydaktyzm — ukazywanie świata jakim być powinien, nie liczenie się ani z doświadczeniem życiowym, ani z fazą wieku i właściwymi jej zainteresowaniami. Typowym przykładem polskim jest „Pielgrzym w Dobromiłu” Izabeli Czartoryskiej. Przez długie dziesięciolecia dydaktyzm społeczny tego typu panuje w literaturze — odbija się nawet w prostych, pięknych książeczkach Władysława Anczyca, pisanych dla dzieci wiejskich. Wcześniej odeń Stanisław Jachowicz usiłował już jednak rozbudzać sympatie wzajemne na nowy sposób, przez ukazywanie tych samych przeżyć i potrzeb dzieci różnych warstw.

Odkrycie odrębności psychiki dziecięcej prowadzi do tworzenia książek na miarę wieku. To zjawisko nie występuje od razu w całej

---

<sup>1)</sup> Uwaga: z dniem 1 września 1947 roku powstała przy Centralnym Instytucie Kultury Sekcja Kultury Dziecięcej, która jako jedno ze swych pierwszych zadań wysunęła walkę ze złą książką.

literaturze dla młodzieży. Zrazu jest charakterystyczne dla pięknie wydawanych książek świata beztroskiego. Treść społeczną reprezentują w nich najczęściej odruchy zdawkowego miłosierdzia. Wydawnictwa popularne długo zachowują dydaktyzm dawnego typu, nie liczą się z cechami dzieciństwa czytelnika. Można by zaryzykować twierdzenie, że nieraz utrwalają brak radości dzieci, którym los poskąpił „anielskiego” dziecięctwa.

Badania nad przejmowaniem treści tych samych książek przez dzieci i młodocianych z różnych środowisk wykazały nie tylko wpływ doświadczenia życiowego i otrzymywanych podnieć, lecz ponad wszystko — znaczenie przeżywanego fazy wieku. Kilkoletni braciśzek społecznika, rozprawiającego z zachwytem o utopii Bellamy’ego, urządził w swoim kątku kraj utopijnej doskonałości: „Bajecznię”, w której sprawiedliwie rządili „Badzińdzia” i „Babeba”. Był tego kraju nie odpowiadał bynajmniej wzorowi Bellamy’ego, odbijał zainteresowania życia zwierząt, budownictwem z klocków, sprawami przedszkola. Inny chłopiec w tym wieku przeznaczał na swój sposób popularną na przedmieściu epopeję głośnego morderstwa odbierając mu cechy zbrodni.

Niewątpliwie konieczne jest wprowadzenie wartościowych wątków, poddawanie materiału myślom czytelnika. Czyniąc to należy się liczyć z miarą wieku, przewidywać, co wrośnie w świadomość, co zaś prześlizgnie się niezauważone.

Znamienny przykład podał Jan Piaget. Przeprowadził on doświadczenie z nagrodzoną na konkursie książką dla dzieci o Lidze Narodów i współdziałaniu międzynarodowym. Treść książki, rozdanej w szkołach genewskich, była odtwarzana przez dzieci. Zdołały one opowiedzieć o ciekawych losach bohaterów powieści, ani jedno nie zapamiętało, że istnieje Liga Narodów. W Genewie, siedzibie Ligi, gdzie wielu krewnych dzieci pracowało w biurach tej instytucji!

W dydaktyzmie społecznym trzeba się obawiać wprowadzania przedwczesnych pojęć i werbalizmu, przesłaniającego żywe treści. Najważniejsze jest przedstawianie sytuacji społecznych, zmierzających do oceny etycznej, wywołujących naśladownictwo.

Nikt jeszcze nie opisał społecznej drogi przemian książki dla dzieci. Piśmiennictwo polskie ma pod tym względem swoiste dzieje.

Uderzają w nim znanienne fakty. Naczelnym z nich jest w okresie zaborów wprowadzanie przez książkę uzupełnień do oświaty urzędowej, uczynienie z książki wychowawczyni polskość. Motywy narodowe i społeczne splatają się wówczas ściśle w książkach dla dzieci — Marii Konopnickiej, Zofii Urbanowskiej, Zofii Bukowieckiej. Wprowadzają one ducha równości ludzi i obowiązku obywatelskiego. Uczucia społeczne nie zadowolają się jalmużną — stanowią treść marzeń, sprawę życia, żądają ofiary: Zapomniana została niejedna z książek, niegdyś obyczajowych, dziś historycznych o wielkim znaczeniu społecznym, np. „Atlanta” Urbanowskiej, „Historia o Janku górniku” Bukowieckiej. Żyje powielekroć wznawiana, jakże charakterystyczna „Historia o krasnoludkach i o sierotce Marysi” Konopnickiej. Nie dotarła jednak tam, skąd wywodzi swój urok. Ankiety wykazywały niejednokrotnie, że nie znają jej dzieci wiejskie, gdyż była zbyt kosztowna dla ubogich bibliotek.

Rozwój szkolnictwa powszechnego w niepodległej Polsce zmienił do gruntu książkę dla dzieci do lat 14. Spożytkowała ona zarówno koleżeństwo uczniów z różnych kręgów społecznych, jak i zainteresowania rzeczowe fazy życia, spędzanej w szkole. Wprowadziła rzemieślników i robotników nie jako przykłady czy raczej okazy z innego świata, lecz jako „naszych” ojców, zbliżyła do siebie różne środowiska jako równowartościowe. Janusz Korczak (w „Sławie”), Ewa Zarembina, Janina Porazińska, Zofia Żurakowska, Helena Boguszewska są twórcami głębokiej zmiany treści i formy książki dla wieku szkolnego. Najmniej uczyniono dla wprowadzenia w życie wsi. Nicdoścignionym jeszcze wzorem jest książka obca — „Ania z Zielonego Wzgórza” Montgomery, która odegrała wielką rolę wśród dziewcząt wiejskich.

Elitaryzm szkolnictwa średniego powstrzymał przemiany społecznego charakteru książki dla młodzieży. Nieraz już podkreślałam lekceważenie czytelnictwa młodocianego robotnika i rolnika, wyłączne uwzględnianie zainteresowań i możliwości przyszłych pracowników umysłowych. Świat społeczny poza kręgiem szkoły średniej — jak gdyby nie istnieje w piśmiennictwie dla dojrzałszej młodzieży szkolnej. Wydawnictwa, bardzo nieliczne, dla młodzieży pracującej cełuje dydaktyzm polityczno-społeczny.

Z tego, co dotychczas było powiedziane, mogłyby wynikać

pewne nieporozumienia myślowe. Chcąc im zapobiec trzeba stwierdzić, że idzie przede wszystkim o równowartościowe przedstawienie normalnych środowisk społecznych, zerwanie z elitaryzmem i filantropią.

Równocześnie trzeba podkreślić, że przedstawianie spraw społecznych nie jest jedynym ani najskuteczniejszym sposobem zaszczepiania uczuć i wytwarzania więzi.

W odczuciu równości praw ludzkich działa przede wszystkim nie ukazywanie układu stosunków danej chwili, lecz stwarzanie wspólnych przeżyć odpowiadających fazie wieku (w świecie czarów i przygód, marzeń i planowań).

Wspólność przeżyć we właściwej dla nich chwili dostarcza najmocniejszego tworzywa dla więzi społecznej. Baśń o tym samym wątku zaszczepia moralność ogólnoludzką w formie najbardziej zrozumiałej w dzieciństwie. Robinson buduje wszystkim jednako obraz rzeczy i sprawności. Bohaterzy dalekich wypraw i tajemniczy Indianie przenoszą w świat uzupełniający znane otoczenie, dla wszystkich wspólny, gdyż nieistniejący realnie.

Znajomość tych samych księzek potęguje koleżeństwo, stanowi mocną podstawę przyjaźni. Rozszerza krąg własnych spraw, gdyż ukazuje przeżycia innych.

Niepotrzebne są przy tym górne słowa i morały. W pewnych chwilach niezbędny jest patos, w innych — humor (na miarę potrzeb wieku).

Bez morałów i innych chwytów dydaktyzmu można oddziaływać głęboko wprowadzając społeczne wątki etyczne. Najważniejsze jest przy tym otwieranie oczu na nieznanne zjawiska promieniowania wartości, na sztukę odnajdywania dobra i budowania mu drogi własnym życiem.

Ogromne znaczenie społeczne posiada wyrównywanie szansy świadomego udziału w kulturze przez uzupełnianie czytelnictwem braków środowiskowych, przez udostępnianie dorobku wiedzy, przejawów piękna, zaszczepianie dążeń, sublimację uczuć.

Badacz zjawisk społecznych i wychowawca nie mogą dawać wskazówek autorom księzek, których wartość polega na tym, że są tworem przeżyć, odczuwań, talentu. Mogą jednak i powinni swą wiedzą o przebiegach rozwoju człowieka i jego wrastania w głębę

wartości społecznych — wzbogacać przeżycia pisarzy, skierowywać ich uwagę. Reszty dokona twórczość.

Społeczne znaczenie książki może być spotęgowane przez sposób korzystania z niej. Nie jest to bynajmniej jednoznaczne z uspołecznieniem książki w bibliotece. Uczenie posługiwania się własnością wspólną i szanowania jej — posiada bardzo wielkie znaczenie. Nie ono jednak rozstrzyga o wpływie samej książki. Niezbędne jest dzielenie się jej treścią, wspólne przeżywanie jej czaru, wprowadzanie w czyn wskazań, które dała. Formy takiego uspołecznienia są znane w praktyce — do nich należy zbiorowa dramatyzacja, koncerty i turnieje. Czynią to biblioteki dziecięce, które wypracowały niejedną piękną wzór. Życzyć należy, by poszły dalej — ku ułatwianiu wspólnych czynów: przygotowań do wycieczek, ulepszenia życia codziennego, udziału — wedle możliwości dziecka — w przebudowie świata. Trzeba ku temu spożytkować zainteresowania robinsonadami i podsuwać książki o urządzaniu życia. Prawie, że ich nie ma — tym pilniejsze jest ich wytwarzanie. Obejmować powinny wskazówki ułatwiające robotę gospodarczą, wprowadzające więcej radości i piękna, wyrób zabawek, pomaganie słabszym, dzieciom i starcom, chorym, wnoszenie tego wkładu w życie, jaki jest właściwy fazom dzieciństwa. Jest to przede wszystkim prześwietlenie szarzyzny codziennych kłopotów — smugą radości.

*Stefan Baley*

## Literatura dla dzieci a etyka

W czasach gwałtownych przeobrażeń społecznych moralność staje się zawsze terenem eksponowanym. I ona ulega wtedy transformacji. Chłodna dyskusja na jej temat staje się — w obliczu żywych przemian — trudna. Istota moralności była zresztą zawsze zagadnieniem zawilym. Czy wyczerpuje się ona całkowicie stosunkiem człowieka do społeczeństwa, czy też ma inne jeszcze źródła i zadania? Jaki jest jej stosunek do religii? Czy można mówić o moralnym stosunku człowieka do siebie samego? Czy istotę moralności stanowi poczucie moralne, sumienie, czy też postępowanie, czyn? Czy chcąc przetworzyć etycznie człowieka trzeba apelować do jego

serca, czy też należy przede wszystkim stworzyć dla niego odpowiednie obiektywne warunki bytu? Czy dążenia jedncstki względnie grupy społecznej mają stosować się do regul moralnych, czy też odwrotnie moralność musi dostosować się do tych dążeń? Jaki jest stosunek moralności komunistycznej do moralności liberalizmu? Czy utrzymywanie na dłuższą przyszłość, zdaje się nieuniknione, wrogiej postawy do Niemców nie spaczy rozwoju moralności młodzieży polskiej w jej ogólnoludzkim zasięgu?

Oto próbki pytań nie tylko teoretycznie doniosłych, lecz zahaczających wyraźnie o problematykę wychowawczą dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Aktualną staje się dziś ta problematyka zwłaszcza dla młodzieży wstępującej około 16 roku życia do takiej czy innej politycznej organizacji młodzieżowej, która zacznie formować jej światopogląd.

Gdyby więc rozważania nasze miały poza wiekiem dziecięcym uwzględnić także lata dojrzewania, pytania powyższe musiałyby i dla nas stać się aktualne. Możemy je zostawić nieco na uboczu tylko dlatego, że w myśl intencji organizatorów tego Zjazdu mamy ograniczyć się do wieku dziecięcego w węższym ujęciu. Lata młodzieńcze zasługują niewątpliwie na zjazd oddzielny.

Tytuł mojego dzisiejszego referatu, zharmonizowanego pod względem obowiązującego go wieku rozwojowego z innymi referatami tego Zjazdu, brzmi zatem tylko: „Literatura dla dzieci a etyka”.

Zwęższy w ten sposób celowo przedmiot rozważań nie możemy nie dotknąć następującego zagadnienia, ogólniejszej natury, na którego szczegółowe rozpatrzenie nie znajdziemy czasu, które jednak jest pewnego rodzaju tłem do naszego tematu. A mianowicie: Jaki wpływ w ogóle może mieć na sferę moralności ludzkiej pisane słowo literatury w porównaniu z innymi czynnikami, które sferę tę kształtują? Skoro moralność człowieka stanowią nie tylko jego poczucia, lecz także jego czyny, jego efektywne postępowanie, to w jakim zakresie — dajmy na to — czytana powieść wpłynąć potrafi na postępowanie swoich czytelników? Znalezienie odpowiedzi na to pytanie zdaje się ważnym z tego względu, by w całkowitym planowaniu etycznego wychowania człowieka wyznaczyć literaturze właściwe miejsce, by ją skoordynować z innymi środkami wychowawczymi i nie oczekiwać od niej za wiele i za mało.



Poprosiłem niedawno zespół 88 nauczycieli o wypowiedzenie się na temat, czy i jakie książki wpłynęły ich zdaniem w sposób niewątpliwy na ich postępowanie w życiu. Jedenaście osób daje wyraźnie negatywną odpowiedź. Odpowiedzi wyraźnie pozytywne jest jednak nie o wiele więcej. Dużo osób przypuszcza, że wpływ taki musiał być, wskazuje nawet domniemane źródła, nie potrafi jednak w retrospekcji odgrzebać jakichś konkretnych, przekonujących faktów. Nie znaczy to, ażeby nie było zupełnie stwierdzenia jednoznacznego, wskazującego się w pasmo działań życiowych, wpływu książki. Tak na przykład, dziewczynka 13-letnia pod wpływem otrzymanej na imieniny książki pt. „Nacia na pensji” (autora nie pamięta) postanawia zostać nauczycielką i to kształcą się w szkole, przy której byłby internat. W związku z tym zwalcza później projekt rodziny skierowania jej na studia lekarskie i podczas nauki w seminarium mieszka w internacie, jakkolwiek w tym samym mieście ma krewnych, u których mogłaby mieszkać wygodnie. Wzór Naci musi być jednak zrealizowany. W innym wypadku lektura Żeromskiego, a specjalnie „Ludzi bezdomnych” i „Siłaczki” decyduje o skierowaniu się do zawodu nauczycielskiego i do zagrzebania się na czas dłuższy na gluchej wsi. Jak zaznaczyliśmy jednak są to wypadki nie częste.

Co decyduje najczęściej o wybraniu takiego czy innego programu życia i co nadaje człowiekowi taką czy inną trwałą postawę moralną, tego my przy obecnym stanie psychologii rozwojowej jeszcze dobrze nie wiemy. Ewa Rybicka w swojej pracy doktorskiej stwierdziła duży wpływ na kształtowanie się osobowości głębokich przeżyć, wywołanych najczęściej przez wyłaniające się nagle trudności życiowe. Wstrząsają człowiekiem i przekształcają go moralnie raczej zdarzenia przykre, aniżeli wesołe. Nagła śmierć kogoś najbliższego, matki czy ojca, powoduje szok psychiczny, który prowadzi w rezultacie do skupienia wewnętrznego i do nowej orientacji w życiu.

Dochodzimy w ten sposób do drugiej możliwości oddziaływania książki na postępowanie ludzkie. Jest to wpływ pośredni. Lektura książki staje się bezpośrednio tylko głębokim przeżyciem. Czytelnik wypowiada to np. w ten sposób: „Książka ta zrobiła na mnie olbrzymie wrażenie”. Przeżycie się to bywa przecież zazwyczaj

mniej głębokie, mniej ostre, aniżeli je dadzą urazy pochodzące od zdarzeń rzeczywistych. Otóż wstrząs czytelniczy może, żeby się tak wyrazić, rozplynać się w psychice nie dając efektu na zewnątrz. Ktoś przejmie się samą książką, wzruszy się nią głęboko, wzruszenie to jednak zdaje się nie oddziaływać zupełnie na jego postępowanie. I to nie tylko wtedy, kiedy rodzaj wzruszenia, jak np. wzruszenie estetyczne, nie nadaje się do natychmiastowego wcielenia go w życie.

Oczywiście, wpływ książki, który nie wyładowuje się natychmiast w czynach, może działać na długiej fali. Budzi on, dajmy na to, pewne wyższe uczucia, podsuwa ideały, które, choć w danym momencie bierne, nabierają zwolna dynamiki i aktualizować się będą w działaniu w czasie późniejszym. Tu jednak stajemy już na gruncie niepewnym. Trudno nam rozstrzygnąć, czy moralna postawa, którą spotykamy u człowieka w późniejszym etapie jego rozwoju, wiąże się istotnie przyczynowo ze wzruszeniami, jakie szereg lat przed tym wywołała taka czy inna książka. Możemy postawić tylko sensowne przypuszczenie, względnie postulat, a nie tezę z pretensją do bezspornej prawdziwości.

Przy śledzeniu wpływu książki na psychikę, zwłaszcza na terenie etycznym, uderza nas fakt bardzo dużych różnic indywidualnych, niełatwych do wytłumaczenia. Są z jednej strony osoby, u których wpływ lektury wydaje się niewątpliwy. Jest on dla samego czytelnika bardzo wyraźny. Ze wzruszeniem wspomina on nawet w latach późniejszych swego życia książkę jakąś przeczytaną w dzieciństwie, która stała się dlań pewnego rodzaju drogowskazem życiowym. Zazwyczaj nie pamięta się dokładnie tytułu tej książki i oczywiście nie zna autora. Myślami jednak często do niej się wraca. Sprowokowałem niedawno zeznanie jednej kobiety, profesora fizjologii na uniwersytecie, która usprawiedliwienie dla przykrego dla niej osobiście męczenia królików przy badaniach naukowych znajduje w powiedzeniu i zachowaniu się małego Janka, bohatera czytanej w dzieciństwie nieznaney jej z tytułu powieści. Bywa tak, że książka, która komuś wpadnie w ręce niespodzianie, staje się biblią, którą się musi mieć na własność, i którą ciągle na nowo się czyta. Są jednak bardzo liczne wypadki kontrastowe. Oto jedna z zapytywanych przeze mnie osób twierdzi, iż żadna z bardzo wielu

czytanych książek w rodzaju powieści czy nowel nie zostawiła na jej psychice trwalszego śladu. Wpłynęła zaś na nią w sposób wyraźny, jak twierdzi, sentencja umieszczona w „Kalendarzu Iskier”. Wydała się ona jej wtedy bardzo mądra i została przyswojona jako życiowy drogowskaz.

Jak tłumaczyć te różnice? Częściowo oczywiście są to różnice pozorne wywołane stopniami w zdolności introspekcji. Jeżeli ktoś twierdzi, iż nie widział w sobie śladów lektury, to może to pochodzić po prostu stąd, że ich w sobie dostrzec nie potrafi. Ale ta ewentualność wszystkiego nie tłumaczy. Jest niewątpliwie tak, że u jednych wpływ danej książki jest doniosły, a u innych, czytany w tym samym wieku, minimalny. Dotykamy tu punktu, który wydaje mi się ważny także z praktycznego punktu widzenia kierowania czytelnictwem. Znany jest aksjomat Kerschensteinera stwierdzający, iż człowiek kształci się istotnie na takich dobrach kulturalnych, które strukturą swoją są jakoś zbieżne ze strukturą jego psychiki. Prawo to sięga także w dziedzinę czytelnictwa. Książka staje się rewelacją, jakby uderzeniem piorunu, u tej jednostki, u której trafia na odpowiednią predyspozycję. Książka Benoit pt. „Atlantyda” przejmuję ogromnie i staje się punktem wyjścia upartych seksualnych marzeń, częściowo później realizowanych w życiu, u dziewczynki obarczonej dziedzicznie i wystawionej na podniety płciowe w bardzo wczesnym dzieciństwie. Sadystyczna postać władczyni, która kolejno wymordowuje swoich kochanków i przemienia ich w mumie, gromadzone w podziemiu, fascynuje z niezwykłą siłą małą istotę płci żeńskiej, niewątpliwie jednak tylko na podstawie wspomnianej już, istniejącej poprzednio, predyspozycji. Książka ta, tu dogłębnie gorsząca, niewątpliwie nie wywarłaby żadnego wpływu na bardzo wiele dziewczynek w tym samym, co tamta wieku. Jest ona więc szkodliwą dla jednych, obojętną dla drugich.

Przypadków takich przytoczyć mógłbym więcej na podstawie posiadanego materialu. Nie jest to zresztą jakaś myśl nowa. Chciałbym dodać, że predyspozycja, przygotowująca grunt do wpływu pewnej książki, nie musi sięgać tak głęboko, jak w ostatnim przykładzie, aż do zadatków wrodzonych. Dziecko ma jakieś problemy życiowe, chociażby w stosunku do najbliższych, i boryka się z nimi uparcie, ale nie całkiem skutecznie. Oto chłopczyk, który biegł za

matką, mimo to, że matka kazala mu zostać w domu i nie mógł jej dopędzić i dowołać się mimo ogromnego wysiłku. W związku z tym przeżyciem następują lęki tej treści głównie, iż mógłby stracić matkę. Walka ze strachem staje się dla dziecka problemem życiowym. I wtedy dostaje przypadkiem do ręki opowieść o chłopcu odważnym, który niczego się nie lęka. Książka ta robi na chłopcu duże wrażenie i wyraźnie dodaje mu sił w jego zmaganiu się z lękami.

Tak więc ogólnie powiedzieć możemy: książka, która na pewno wpłynęła na dziecko, musi nie tylko być ogólnie dostosowaną do jego wieku, ale być ponadto w harmonii z indywidualną strukturą osobowości jednostkowej i wreszcie ponadto trafić na płodny moment jej problematyki życiowej zbieżnej z problematyką książki. Ale, zauważy ktoś, wpływ książki byłby bardzo skąpy, gdyby ograniczał się jedynie do aktualizowania tego, co już drzemie w duszy i czeka na przebudzenie. Czyż nie oczekujemy od dobrej książki, że ona dopiero stworzy problematykę, wytworzy zainteresowania, których przed jej przeczytaniem u czytelnika jeszcze nie było?

Możliwość taka nie jest wykluczona, chociaż nie wydaje się prawdopodobne, ażeby można było oczekiwać dużego wpływu samej książki w wypadkach wyraźnej przeciwstawności między książką a fundamentem psychiki czytelnika. Z braku ścisłejszych badań można tu będzie powołać się na stanowisko, które zaczyna dziś przeważać w psychologii normalnej i psychopatologii, gdy idzie o genezę nerwicy i wykończeń psychicznych. Jak to wynikło z przeglądu najnowszej literatury psychopatologicznej na ostatnim międzynarodowym zjeździe psychiatrów polskich oraz z dyskusji nad obserwacjami dokonanymi nad wpływami psychicznymi ostatniej wojny za granicę i w Polsce, uraz jednorazowy nawet silny zostawia trwalszy wpływ tam tylko, gdzie trafia na przygotowane podłoże. Gdzie takiego gruntu nie ma, największe szanse uzyskania efektu mają podniety słabsze, ale przewlekłe, które kumulują swoje działanie na dłuższej przestrzeni czasowej. Realizowałoby się tu znane łacińskie przysłowie: *Gutta cavat lapidem...* A więc przez analogię względnie przez uogólnienie prawa głoszonego przez psychopatologię, można przypuszczać, że trwalszy wpływ moralny może mieć w warunkach niesprzyjających nie jedna książka, lecz odpowiednio

dobrana ich seria przy lekturze rozłożonej na dłuższy okres czasu. Oczywiście lektura ta musiałaby być podawana tak, by nie sprokowała oporu chociażby przez znudzenie i nie przeciwdziałałyby jej wpływy inne.

A teraz jeszcze dodatkowe refleksje na temat, jakie korzyści pod względem moralnym osiągnąć może z książki jej czytelnik. Mówiliśmy już o wzorcach, o idealach, które z książką mogą być przeszczepione do wnętrza duszy. Tu należy chęć, a ewentualnie faktyczna próba upodobnienia się do bohatera czytanego opowiadania czy też życiorysu, postępowania w sposób, jak on postępował. Ta forma oddziaływania bywa łatwo uchwytna i dla otoczenia, i dla czytelnika samego, gdyż prowadzi do zewnętrznego wyladowania się (np. zrzeszenie „timurowców” wśród dzieci na wzór band, o których czytały w książce „Timur i jego drużyna”). Z tej racji powyższy rodzaj oddziaływania jest częściej omawiany i nie będę nad nim dłużej zatrzymywać się. Trudniejszy do uchwycenia jest wpływ dotyczący zapoznania się z — pozwólmy sobie tak powiedzieć — losem człowieka. Homer opowiadając swoim słuchaczom o przygodach greckich bogów i herosów nie mógł powstrzymać się od tego, ażeby płynącej z treści jego opowiadań nauki o życiu nie wypowiedzieć czasami w postaci ogólnego aforyzmu. Któż np. nie pamięta owej wspaniałej dygresji porównującej los ludzkości do losu liści drzewnych, które z roku na rok rodzą się i giną, by innym liściom ustąpić miejsca. Ta wiedza o życiu, z opowiadanej treści płynąca, niekiedy — może czasem wprost dla ułatwienia czytelnikowi — zamarkowana zostaje, jak u Homera, w postaci wyraźnej refleksji. Często jednak splywa ona na czytelnika w sposób przez niego bezpośrednio nie zauważony i nie sformułowany. Dobrze, cenione przez same dzieci książki, takie, jak np. „Chłopcy z placu broni” ten „losopoznawczy” składnik zawierają w sposób wyraźny. Pada tam, jak wiadomo, u końca książki refleksja na temat tego, że w życiu nie układa się wszystko tak, jakby się chciało i jak się przewiduje. Obroniony plac broni z winy losu zostaje stracony. Dobra książka uczy czytelnika godzić się z brakiem tak ostro początkowo i kategorycznie przez dziecko postulowanego „happy end-u” na końcu opowiadania. Dziecko dorosnąć przecież będzie musiało do tego, by mogło patrzeć w teatrze na tragedie bez rozczarowania i niechęci. A tra-

gedia to jedna z najtrudniejszych, ale najgłębszych lekcji moralności ludzkiej. Doskonałość absolutna, całkowita bezbłędnosc, niczym nie przynglone powodzenie, to właśnie wada pewnych ksiązek dla młodzieży, przeznaczonych dla ich umoralnienia. Pieg i rude włosy Ani z Zielonego Wzgórza są ważne dla pewnych dzieci jako stygmat losu. Pewne książki, w których nie ma właściwie nic do naśladowania, mogą mieć swoją wartość moralną przez perspektywę losów ludzkich. Faraon Prusa jest nie tylko wykazaniem działania określonych mechanizmów społecznych. W swojej najgłębszej warstwie książka ta ma przecież sens filozoficzny. Daje nam odczucie losów człowieka.

Odpowiednia dawka tej wiedzy o życiu, wiedzy prawdziwej i głębokiej decyduje między innymi o pedagogicznej wartości książki. Wiadomość o życiu jest nieodłączna od wiedzy o ludziach. Z punktu widzenia moralności jest to sprawa doniosła. Dobra książka daje możliwość poznania typów i charakterów ludzkich. Wiedzę psychologiczną wielu ludzi zawdzięcza właśnie czytelnictwu. Jest to źródło poznania, w tym zakresie bardzo doniosłe. To, co się mówi o psychice człowieka, może być bowiem prawdziwym, tak samo jak to, co się mówi o losie, chociażby były zmyślone opowiedziane w książce zdarzenia. Ze względu na niezbędność zapoznania się z różnymi typami ludzi wartość posiadają te książki, które nie ograniczają się do zobrazowania pewnych tylko typów, tych dajmy na to, które mają być wzorami. Oprócz typów dodatnich muszą być typy ujemne i musi istnieć cała ich różnorodność, jeżeli czytelnik ma tam znaleźć okazję do odnalezienia przysługującego mu w tej skali miejsca. Ustosunkowanie się do książki, polegające na tym, iż się wyszukuje najsympatyczniejszego bohatera i identyfikuje się z nim, jest bowiem niższą formą ustosunkowania się, którą przezwycięża wiele dzieci już przed 14-tym rokiem życia. Przychodzi potem faza rozwojowo wyższa, polegająca na tym, iż dokonuje się krytycznej selekcji, stwierdzając u każdej z postaci przedstawionej w powieści strony zle i dobre, te, które uznaje się za godne naśladowania i te, których chciałoby się unikać. Ten dopiero rodzaj ustosunkowania się do treści książki tworzy z niej odpowiedni punkt wyjścia do zastanawiania się nad sobą i do pracy nad samo-

doskonaleniem. Jest to rezultat lektury wychowawczo specjalnie pożądaną.

Ta polaryzacja dobra i zła i wprowadzanie w opowiadanie czy powieść obu biegunów obok siebie może być kwestionowana, gdy idzie o moralne oddziaływanie, zwłaszcza u dzieci. W istocie stanowi ona, odpowiednio przeprowadzona, ważną dźwignię moralnego wpływu. Odpowiednio przedstawione zło nie gorszy, a przeciwnie, przez kontrast podnosi wartość dobra. Postać rozczochranego Piotrusia, może nie pożądana z innych względów, na pewno nie stanie się złym przykładem dla dziecka ze względu na długie przesadnie paznokcie i rozwichrzoną fryzurę. Dziecko małe wymaga kontrastu ostrego i zdecydowanego, reprezentowanego oddzielnymi postaciami. Liczne subtelne odcienie, lokalizowane obok siebie także na tej samej osobie, to stopień wyższy struktury moralnej książki, który wysubtelnia zmysł moralny czytelnika i staje się dla niego równocześnie sprawdzianem życiowej prawdy opowiadania. Dużą dynamikę moralną mieć może czasowa polaryzacja dobra i zła: zło, które przetwarza się na dobro. Rzucenie dość silnego cienia na punkt wyjścia, w formie na przykład charakteru pełnego wad, który z czasem się poprawia, jest zwłaszcza ważne dla chłopców w latach przed dojrzewaniem, kiedy tzw. instynkt walki prowadzi do awantur i drobnych okrucieństw. Ułatwiona zostaje na tej drodze płodna identyfikacja. Dwie walczące ze sobą grupy czy bandy mają możliwość uwielokrotnienia dynamiki kontrastu i przetrwania w świecie fikcji dominujących wtedy w psychice, niezdolnej jeszcze do płodnej samotności, zasadniczych elementów życia w gromadzie.

Nieco inaczej kształtuje się dynamika przetworzeń etycznych w duszy dziewczynki w tych samych latach, ale w to już wchodzić nie możemy.

Przeprowadzaliśmy dotychczas pewne rozważania o charakterze ogólnym opierając się w drobnym tylko stopniu na materiale własnych obserwacji. Chciałbym teraz zdać króciutko sprawę z części badań, przeprowadzonych przez słuchaczy Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. nad czytelnictwem dzieci starszych w Polsce, w chwili obecnej, z uwzględnieniem momentu moralnego. Zbierało materiał 12 osób w Warszawie i poza Warszawą (Przemyśl) uzyskując dane o 848 dzieciach z różnych środowisk społecznych. Nie mogąc dla

braku czasu wymienić nazwisk wszystkich współpracowników zaznaczam tylko, iż panowie słuchacze Putkiewicz, Seremak i Skoczek dokonali prowizorycznego przeglądu wyników na użytek tego Zjazdu.

Na uwagę zasługują może niektóre ze stosowanych przez nas metod poza ankietą piśmienną i ustnym wywiadem. Mam na myśli wywiad w kioskach na temat kupowanych tam przez młodzież wydawnictw, w domach rodziców na temat tego, co wiedzą oni o pozaszkolnej lekturze swoich dzieci oraz wywiad w księgarniach i czytelniach.

Uzyskane wyniki nie okazały się rewelacyjne, pewne szczegóły zasługują jednak na wymienienie. Młodzież polska cierpi na głód książkowy. Dzieci warszawskie mają przecież do dyspozycji dość pokaźną ilość książek własnych, pozbieranych, i, jak się to mówi, wyzabrowanych w czasie wojny. Są dzieci, których księgozbiory dochodzą do 100 tomów. Wymieniają one między sobą książki i pożyczają nawzajem. Przy wyborze lektury główną rolę odgrywa rekomendacja kolegów. Niektóre dzieci kupują książki za własne pieniądze. W kioskach młodzież kupuje chętnie tanią, sensacyjną literaturę brukową, a także czasopisma sportowe. W księgarniach dzieci, gdy przychodzą same, nie proszą księgarza o poradę, lecz wymieniają tytuły z góry już upatrzone. Na pytanie księgarza, dlaczego chcą kupić tę właśnie książkę, odpowiadają lakonicznie, iż słyszały, że to jest książka ładna.

Przeżycia wojenne nie wywarły jakiegos głębszego, widocznego wpływu na upodobania czytelniane dzieci, do których zdołaliśmy dotrzeć. Najpoczytniejszymi są i teraz te same książki, które młodzież lubiła czytać przed wojną. A więc wysokie miejsce w liście ulubionych książek zajmuje np. „Ania z Zielonego Wzgórza” u dziewcząt, a „Chłopcy z placu broni” u chłopców. Duże powodzenie wśród dziewcząt mają książki Czarskiej, które idzie tak daleko, iż niektóre dziewczęta specjalnie poszukują książek przez nią napisanych. Ma swoich zwolenników Zarzycka, ma ich Mniszkówna. Z książek powojennych znajdujemy wśród poczytnych książki Fiedlera o przygodach lotniczych, „Kamienie na szaniec”. Jakaś ilość książek nowych dotarła więc już do młodzieży i zjednuje ich dla siebie jako czytelników.



Zainteresowanie książkami o przygodach wojennych i obozach koncentracyjnych to przynajmniej częściowo wpływ wojny. Jakież inne jeszcze stwierdzić można przy powierzchownym badaniu wpływu wojenne ważne z punktu widzenia moralności? Spotykamy tu ciekawą polaryzację zainteresowań. Podczas gdy u pewnej części młodzieży wojna zaktualizowała zainteresowanie walką, u niektórych innych, którzy sami walczyli, nastąpił przesyt. Nie chcą czytać książek historycznych, z przygodami wojennymi, bo to, co tam znajdują, wydaje się im blade w porównaniu z własnymi przeżyciami. Na pytanie, czy znaleźli dla siebie w książkach jakiś wzór, który chcieliby naśladować, jeden młodzieniec odpowiada hardo, że sam jest wzorem godnym naśladowania. Widać przecież na pewno, że w jednej z piosenek jest aluzja do jego osoby. Nie jest też dla pewnej części młodzieży książka namiastką rzeczywistości, do której zbliżyć się nie pozwoliłaby jej dziecięca czy młodzieńcza nieśmiałość. Po co mam czytać romanse, pisze jeden z chłopców, skoro przecież, gdy zechcę, mogę umówić się z dziewczynką. Przedwczesne dojrzewanie i w związku z tym zmniejszona chłonność wychowawcza to jeden z rysów młodzieży dzisiejszej, ujawniający się w jej stosunku do czytelnictwa. Zwróci ktoś może uwagę, że w liście chętnie czytanych książek tak słabo są reprezentowane książki o postawie społecznej, te, które świeżo wychodzą i te, które obecnie się przedrukowują. Książki te są dopiero niedawno w obiegu, a ilość ich tak jeszcze nieduża, iż trzeba będzie poczekać, zanim wolno będzie wypowiedzieć się definitywnie na temat ustosunkowania się do nich dzieci i młodzieży dzisiejszej. Wywiady nasze przemawiają za tym, że przyjęcie niektórych z tych książek, tych nawet, które pochodzą od autorów dobrej marki, jest dość chłodne. Czy wynika to ze słabego zainteresowania się dzieci i młodzieży aktualnymi zagadnieniami społecznymi oraz politycznymi? Niekoniecznie. Przyczyna zdaje się raczej tkwić w samych książkach. Są one pisane w sposób zbyt mało interesujący młodzież albo też podejście do zagadnień społecznych ma tam charakter zbyt obcesowy. Jak to już podkreślano na Zjeździe, młodzież pragnie żywej, interesującej akcji, a nie opisów o charakterze epickim. Ma ona swoje zastrzeżenia i podejrzenia i z tej racji niezbyt chętnie odnosi się do książek, które na niej robią wrażenie propagandy.

To, o czym mówiliśmy dotychczas, miało charakter teoretycznych rozważań, pozwalało jednak na wysnuwanie pewnych praktycznych wniosków. Czy można w tym zakresie posunąć się znacznie dalej? Czy psycholog nie powinien by sprecyzować dokładniej, jakie wartości moralne należy wszczepiać w dzieci na poszczególnych etapach rozwoju i jakich środków chwycić się powinien autor, by te wartości zostały przez dziecko najłatwiej przyswojone. Niestety, mimo dużego postępu psychologii rozwojowej w ostatnich czasach nie potrafi ona jeszcze zaspokoić zadowalająco takich żądań. Przeczytanie takiej czy innej książki o rozwoju psychicznym dzieci może być nie bez korzyści dla autora. Ale nie znajdzie on tam dla siebie szczegółowych wskazań. Raczej pożytecznym byłby dla niego dobrze napisany podręcznik psychologii czytelnictwa dzieci. Ale podręcznika takiego nie ma jeszcze u nas do dyspozycji. Istnieje szereg ciekawych rozrzuconych rozpraw na te tematy, trudno jednak wymagać od literata, ażeby docierał do nich z mozołem.

Pewne podstawowe wiadomości o psychice dziecka, których przy tworzeniu dla dzieci przecztać nie wolno, stają się, po ustaleniu ich przez naukę, dość rychło składnikami ogólnej kultury i nie wymagają specjalnych psychologicznych studiów. Tu należą wymieniane już kilkakrotnie na tym Zjeździe takie prawdy, jak ta, że żywiołem dziecka jest akcja i ruch, że ma ono potrzebę wyżywania się w świecie fantazji itd. Wiedza ta oczywiście nie wystarcza, by podsunąć autorowi najodpowiedniejszy temat i uchronić go od subtelniejszych psychologicznych pomyłek. Musi on na własną rękę obserwować dzieci, mieć własną intuicję i własne pomysły.

Nie sądzę jednak, by wobec tej sytuacji psychologia naukowa nie miała znaczenia dla pisarza czy plastyka, chociaż na drodze raczej pośredniej. Psychologia i pedagogika powinny na właściwej im drodze regulować twórczość dla dzieci. Jakkolwiek psycholog i pedagog nie są w stanie natchnąć pisarza, mogą oni jednak stwierdzić ex post w sposób naukowy, że dana książka grzeszy takim czy innym psychologicznym błędem i że tu leży powód jej niepowodzenia. Taka krytyka dotyczyć może poszczególnych autorów lub całych kierunków literatury. Skorzysta z tego mogą twórcy sami korygując swoje przyszłe dzieła, a także krytycy literaccy, wydawcy i ci wszyscy, którzy decydują o dostępie dzieła do pewnych kręgów czytelniczych.

Warto stwierdzić, że taką jest geneza znakomitej książki Czulkowskiego, która powstała jako krytyczna reakcja na pewne wynaturzenie twórczości literackiej dla dzieci w pewnym określonym momencie w Z.S.R.R. Wynaturzenie to polegało na próbie usunięcia fantazji i nonsensu z twórczości dla dziecka. W Polsce przed wojną, gdzie takiej wadliwej tendencji nie było, znaczna część wywodów Czulkowskiego była bezprzedmiotowa.

Aktualną może jednak stać się ta sprawa i u nas w niedalekiej przyszłości, wobec zarysowujących się obecnie tendencji zbliżonych do tych, z którymi walczyć musiał Czulkowski. Jest to więc odpowiednia chwila, ażeby psychologowie zostali dopuszczeni do głosu. Hasła realizmu w literaturze z literaturą dziecięcą włącznie, żądanie tematyki społecznej z naciskiem na społeczną krzywdę, zwrot ku użyteczności powszechnej w przeciwieństwie do indywidualizmu psychologicznego wytwarzają klimat, w którym łatwo powstać może kruczata przeciwko bajkom, baśniom i nonsensom na użytek dzieci. Zachodzi niebezpieczeństwo zagubienia złotego środka między fantastyką a realizmem, które ujawniło się we wczorajszej dyskusji zjazdowej. Otóż psycholog ma tu obowiązek podnieść głos przeciwko pogwałceniu struktury psychiki dziecięcej. Może z tej racji przetłumaczenie na język polski książki Czulkowskiego byłoby wskazane.

Wiąże się z tą sprawą zagadnienie humoru, również poruszone w dyskusji. Wobec kontrowersji na temat, co jest dla dziecka w pewnym wieku naprawdę śmieszne, psycholog mógłby wskazać na wyniki badań oparte między innymi na rysunkach dziecięcych, w których miały one przedstawić to, co wydaje im się najbardziej śmieszne. Ale na bliższe szczegóły zabrakłoby nam czasu.

Dotknę na koniec jednej jeszcze aktualnej, powikłanej sprawy, na którą natknęliśmy się już poprzednio i którą muszą zainteresować się psychologowie przeprowadzając, ewentualnie wspólnie z bibliotekarzami, badania ad hoc. Jest to sprawa ustosunkowania się literatury dziecięcej do nowej, społecznej i politycznej rzeczywistości polskiej. Idzie tu nam o aspekt moralny tego zagadnienia. Stwierdzono tu na Zjeździe, że gdy już przed wojną, a więc przed dokonaniem rewolucji demokratycznej, literatura etyczno-społeczna dla dzieci zaczęła na dobre rozkwitać, dziś twórczość w tym zakre-

sie uległa pewnemu zahamowaniu. Okazują się niezbędnymi wznawieniami, zwłaszcza gdy idzie o dzieci starsze, a i te natrafiają na opór wśród czytelników.

Zagadnienie to jest trudne i nie należy oczekiwać od psychologii całkowitego jego rozwiązania w chwili obecnej. Może psychologia jednak już teraz wskazać na pewne momenty istotne. Dotknęliśmy ich już mówiąc o rodzaju książek, które zdolne są kształtować sferę moralnych postaw człowieka. Sfera moralna duszy ludzkiej rozbudowuje się powoli. Urobienie jej w pewnych określonym kierunku nie może być sforsowane jednym zamachem. Literatura dla dzieci może oczywiście zadeklarować swoją bezsilność wobec tych oporów i czekać, aż nacisk rzeczywistości zmieni psychikę dzieci tak, iż staną się dostępne dla nowych form twórczości. Jeżeli jednak literatura chce sama czynnie współdziałać w przetworzeniu psychiki dziecięcej, musi postępować umiejętnie. Musi operować rzetelnymi obserwacjami, musi wzruszać dogłębnie, musi zostawiać czytelnikowi poczucie naturalnego rozkładu światła i cieni i nie przymuszonego wyboru własnego stanowiska. Dopiero literatura tworzona na tych zasadach dotrze na pewno do psychiki dziecięcej.

W podręcznikach psychologii wychowawczej przeciwstawia się świadomemu, intencjonalnemu uczeniu się i kształceniu tzw. uczenie się i wychowanie uboczne, nie zamierzone. Można by je nazwać także uczeniem i uczeniem się na marginesie. Dziś już w ramach nauki szkolnej uważamy za wskazane wsączać w dziecko pewną wiedzę i pewne postawy moralne na drodze takiego ubocznego, nie zauważonego przyswajania sobie ich przez dziecko. Posługując się tymi terminami moglibyśmy powiedzieć, że moralne podnoszenie czytelnika przez opowiadanie czy powieść powinno w zasadzie dokonywać się w drodze ubocznego procesu przy zainteresowaniu świadomym, skupionym na samej akcji, na ciekawych przygodach. Najlepiej też będzie, jeżeli działalność wychowawcza samego autora jest i dla niego działaniem świadomie niezamierzonym, ubocznym. Niech pisze z odczucia głębi życia, a moralny sens, w takim ujęciu zawarty, sam sobie bez specjalnych świadomych chwytów uatoruje drogę w moralną warstwę psychiki dziecka.

Gdy mówiliśmy o tym, że nie oczekujemy od wszystkich autorów dziecięcych studiowania książek naukowych z zakresu psycho-

logii, to nie znaczy to, jakobyśmy wykluczali ewentualność, iż wśród twórców dla dzieci znajdą się tacy, którzy, mając specjalne zainteresowania, wejdą w bliższy kontakt z psychologami, pedagogami i bibliotekarzami. Być może, podejmą się nawet próby pisania książek według projektów uzgodnionych z tymi czynnikami. Byłaby to próba bardzo ciekawa i godna uznania.

By jednak psychologowie, pedagogowie i bibliotekarze mogli przysiąc z realną pomocą autorom, krytykom literackim i wydawcom, ich studia nad twórczością dla dzieci muszą być ciągle pogłębiane. Chętnie przyznajemy, iż bibliotekarskie sposoby badania, stosowane między innymi tak umięjętnie przez bibliotekarki warszawskie, przewyższają pod wielu względami tak prymitywny środek, jakim jest zwykła ankieta przeprowadzana przez psychologów. Ale i one nie wystarczają. Stwierdziliśmy poprzednio, iż zainteresowanie pewną książką powodowane bywa niejednokrotnie motywami ściśle indywidualnymi, których dziecko łatwo nie ujawnia. Niezbędne tu jest głębsze wniknięcie w osobowość danego czytelnika, które dać zdoła tylko głębszy kontakt, jaki nawiązać może ewentualnie z dzieckiem psycholog szkolny, o ile pielęgnuje zbliżenia indywidualne i nie ogranicza się do zbiorowych badań testowych. Trzeba w sposób zaufany rozmawiać z dzieckiem nie tylko na temat czytanej książki, lecz dotrzeć do jego kłopotów życiowych i trzeba śledzić jego zachowanie się ogólne w czasie jego obcowania z książką i później. Jest to oczywiście praca żmudna, która musi ograniczyć się do pojedynczych przypadków. Nicwątliwie jednak ona dopiero odsłoni nam tajemnicę oddziaływania pewnych książek.

Oczywiście nie jest to metoda jedyna. Dbać musimy koniecznie o tworzenie metod nowych i doskonalenie już istniejących. W tej intencji pozwoliłem sobie niedawno na konferencji zwołanej przez Biuro Badania Czytelnictwa przy „Czytelniku” wysunąć dezyderat, ażeby ta pożyteczna placówka nie tylko kontynuowała badania czytelnictwa metodami już istniejącymi, lecz zajęła się także badaniem samych metod.

Jestem prawdziwie wzruszony życzliwością, z którą na tym Zjeździe tak wiele osób mówiło o psychologii i psychologach oczekując od nich pomocy w sprawie podnoszenia twórczości dla dzieci na co-

raz to wyższy poziom. Nie odstraszyło ich dość modne obecnie od-  
żegnywanie się od psychologii na korzyść socjologii. Martwi mnie  
wobec tego fakt, że sprawilem Zjazdowi rozczarowanie wytycza-  
jąc psychologii tak wąski zakres praktycznych możliwości w obec-  
nym stadium jej rozwoju. Ale psychologia rozwojowa jest nauką  
względnie młodą i posuwa się naprzód. A zaufanie, którym ją da-  
rzą optymiści, będzie dla psychologów podniecią do rozszerzania jej  
horyzontów i pogłębiania jej metod, by mogła stawać się istotnie  
coraz bardziej pożyteczną dla tych, którzy jej pomocy szukają.

---

## Le Mouvement Pédagogique

(Ruch Pedagogiczny)

Revue trimestrielle consacrée à la théorie de l'éducation, organe de la Section Pédagogique près de l'Association des Instituteurs Polonais.

Directeur: Dr Marie Grzegorzewska.

Adresse de la rédaction: Varsovie, Smulikowskiego 6/8

Tout ouvrage envoyé à la rédaction sera l'objet d'une analyse ou d'une notice bibliographique.

### RESUMÉS FRANÇAIS DES PRINCIPAUX ARTICLES

#### Note de la Rédaction

La Section Pédagogique de l'Union des Instituteurs Polonais a organisé dans les journées du 1-er au 5 juin 1947 un Congrès national de littérature enfantine. Cependant, pour combler les lacunes des années de guerre, le programme prévoyait des renseignements sur la littérature enfantine à l'étranger, ainsi qu'une exposition internationale du livre enfantin à laquelle ont participé en dehors de la Pologne l'Angleterre, l'URSS, la Bulgarie, la Tchécoslovaquie, les Etats-Unis de l'A. N., la Suède et l'Italie.

Le public a accueilli avec chaleur ce congrès qui a rassemblé non seulement écrivains, illustrateurs, critiques, bibliothécaires, éditeurs, libraires, pédagogues, psychologues et sociologues, mais nombre de personnes intéressées à la littérature enfantine.

Ci-dessous les résumés français des conférences et des résolutions du congrès. Le cahier suivant du Mouvement Pédagogique sera entièrement consacré à la suite du compte-rendu du congrès.

Ce rapport a pris pour matière d'études 260 livres (de 120 auteurs) qui ont paru pendant l'occupation allemande et les deux années d'après-guerre jusqu'en mai 1947.

Les années d'occupation ont interverti l'ordre des proportions dans la parution des livres. La littérature destinée aux tout petits à été presque le seul produit de cette période.

Aujourd'hui encore les livres pour les petits dominent sur le marché des livres pour la jeunesse. Le livre pour les plus jeunes agit dans un champ beaucoup plus vaste que ne l'indique son nom. Outre les fonctions qu'il remplit à l'âge préscolaire, c'est la première lecture *qu'on fait soi-même en s'amusant* dans le temps où l'on acquiert l'art et la technique de lire. Pour les enfants plus âgés c'est aussi un réservoir d'humour et d'esprit, car ils exercent en lisant leur esprit critique, leur esprit comique et leur esprit esthétique aussi bien littéraire que graphique.

Puisque nous savons que le livre pour les petits est un multiple enseignement, nous devrions être plus indulgents à l'égard du prix assez élevé de sa publication. Puisqu'il n'est pas uniquement le privilège des plus jeunes, mais la propriété de tous les enfants, une édition soignée et richement illustrée est tout à fait justifiée, d'autant plus que l'éducation sociale assure aux enfants de tous les milieux le contact avec de bons livres.

Quant aux sujets, le livre d'aujourd'hui suit les voies anciennes, mêlant l'élément fantastique au réel, animant les objets inertes, les animaux et les plantes, personnifiant les forces de la nature et les notions abstraites. Il n'y a de changé que les proportions des éléments en présence; ainsi le réalisme (pratiqué sagement par les auteurs d'avant-guerre) a cédé la place à la fantaisie. Ceci s'explique par le fait que nombre de nouveaux auteurs n'ont pas eu la possibilité de bien connaître les enfants. Les excellents auteurs d'avant-guerre s'étaient donné la peine d'observer les enfants et d'étudier les conditions de leur existence dans divers milieux sociaux.

Nous sommes, par contre, inondés par l'absurde et le grotesque. L'absurde, entièrement justifié dans l'éducation, nécessaire au développement mental de l'enfant (et connu dans notre



littérature enfantine grâce aux recueils de folklore enfantin de Z. Rogosz et depuis 1938 grâce à l'oeuvre originale des poètes Tuwim et Brzechwa) est devenu une arme contre l'enfant entre les mains de gens qui ne savent rien des enfants, qui ne les connaissent pas et qui par conséquent n'en sauraient tenir compte, même s'ils le voulaient.

C'est ce même défaut de connaissance enfantine qui fait que la majorité des recueils de vers pour enfants (le genre domine actuellement) contient des oeuvres qu'ils ne comprennent pas.

La même raison, ainsi que le désir du gain chez les petits écrivains sans talent ont fait que 75% de livres pour les plus jeunes ont dû être rejetés à cause de leurs fautes artistiques, linguistiques et surtout pédagogiques.

Ce taux si minime de livres utiles exige des moyens énergiques contre le gaspillage dans le domaine des éditions et en même temps un effort systématique pour augmenter le nombre des livres intéressants et accessibles à tous les enfants de Pologne.

*Alina Łasiewicka.* La littérature pour les enfants de 9 — 10 ans en Pologne.

L'enfant de 9 — 10 ans sait déjà très bien distinguer le monde réel du monde fantastique et s'intéresse vivement à tous les deux. Parmi les oeuvres de fantaisie, le conte populaire est surtout proche de l'âme enfantine. Les contes littéraires qui rejettent les accessoires des contes populaires, perdent souvent les éléments les plus attrayants pour l'enfant.

Parmi les oeuvres réalistes parues en Pologne entre 1918 — 39 et après la dernière guerre, les romans qui parlent de la vie des enfants des villes, se mettent au premier plan. Le but pédagogique que ces oeuvres se proposent, est de réveiller l'estime due au travail et à la solidarité, d'enseigner comment il faut vaincre les difficultés de tous les jours. Du point de vue psychologique ces livres ont un défaut: ils mettent au premier plan le problème de l'indigence et leurs pages exhalent une atmosphère de tristesse et d'accablement. L'enfant veut trouver dans ces livres une attitude positive envers la vie. Il faut souligner le manque très sensible de livres consacrés à la vie rurale. Les livres, peu nombreux d'ailleurs,

qui s'occupent de la vie de campagne, présentent avant tout la beauté de son folklore, quelquefois introduisent le lecteur dans la vie des enfants des villages. Ces oeuvres qui atteignent parfois un degré supérieur de valeur artistique ont tout de même un caractère trop statique et prêtent trop peu d'attention au rôle actif joué par la campagne dans la vie d'aujourd'hui.

De même la littérature polonaise n'approche pas assez l'enfant de la nature. Seule la vie des animaux devient assez souvent le sujet des livres destinés aux enfants.

Parmi d'autres défauts il faut mentionner l'absence de sujets pris dans la vie des groupes enfantines (à l'école, au club, dans les groupes de louveteaux etc.) et de livres d'aventures au niveau des garçons de 9 — 10 ans.

Les récits historiques sont aussi négligés malgré l'intérêt très vif que les enfants de cet âge portent aux grands héros de la nation.

Les résultats obtenus par les recherches et les observations permettent de formuler quelques règles:

1) un bon livre pour les enfants doit présenter un idéal très clair, mais sans faire de morale, au cours d'une action vive et captivante;

2) les oeuvres dénuées d'action n'intéressent pas l'enfant, même si elles ont une grande valeur littéraires (trop de descriptions etc.):

3) il faut faire bien attention au vocabulaire. Beaucoup de livres parlent un langage trop difficile, incompréhensible pour l'enfant.

L'approfondissement de ces problèmes par des recherches et des observations psychologiques est nécessaire.

*M. Gutry.* La littérature pour les enfants des classes supérieures de l'école primaire.

Le nombre des livres publiés pour les enfants de 11 à 14 ans dans les années 1945 — 47 se monte environ à 60 ouvrages, dont 45 ne sont que des rééditions. Les quinze autres sont pour la plupart des livres historiques racontant les relations et les luttes entre Slaves et Germains et entre Polonais et Allemands. Les uns documentent le retour à la Pologne des Territoires Récupérés, d'autres présentent la résistance à l'envahisseur allemand, les combats

héroïques de l'occupation et de l'Insurrection de Varsovie. On y montre l'évolution mentale des personnages enfantins sous l'influence des événements. Faute d'ouvrages nouveaux la lecture des enfants est donc basée sur les livres réédités qui, par leur compréhension du travail et de l'homme, ont devancé les réformes sociales mises aujourd'hui en pratique.

Déjà dans les années 1918 — 1939 les auteurs s'adressaient aux enfants de tous les milieux sociaux.

Les jeunes héros, ainsi que leur entourage représentaient tous les métiers. A côté des individualités principales il y a des groupes entiers, l'action du livre persuade le lecteur de la nécessité et de la puissance de l'acte collectif. L'école — premier degré de la vie sociale — provoque des conflits entre les individus, les groupes et les idées, conflits raisonnablement examinés par de bons éducateurs. Les rapports entre adultes et jeunes deviennent meilleurs. Les adultes „découvrent” leur passé, avouent leurs fautes de jeunesse, parlent de leurs difficultés. Ils gagnent ainsi la confiance et l'amitié des jeunes. Les éducateurs croient à la bonne foi de leurs pupilles, à leurs progrès, ils les entourent de soins vigilants. Les adultes veulent comprendre la jeunesse, ils savent pardonner et avouer leurs fautes.

L'idée du travail a évolué. Les livres démontrent sa valeur, la joie qu'il procure, les liens qu'il crée, la poésie dont il est entouré.

Les livres pour jeunes filles ne sont vraiment pas à la hauteur de la tâche. Pauvreté d'idées et d'esprit, platitude, hypocrisie. Ces ouvrages parlent faussement de l'amour, créent une atmosphère d'érotisme bon marché et de vie facile. Il n'y est plus question de devoir et de peine, des difficultés de la vie commune, du souci de l'éducation d'une génération nouvelle.

Les auteurs des livres pour enfants ont un mérite incoutestable, c'est d'avoir voulu contrôler les notions de l'honneur, du courage etc. Les qualités morales et la voix de la conscience valent davantage que l'opinion publique et la victoire remportée sur soi-même est le meilleur critère de l'homme.

Les livres enfantins soulèvent aussi les douloureuses questions de la vie sociale: misère, chômage, maladies, délits — le vol surtout. L'idée principale est que seule l'évolution de l'homme et des con-

ditions de son existence peuvent enrayer le malheur. Il faut déraciner les antagonismes des religions, des races, des nations.

Nous voyons plus d'une fois comment naissent et se forment les sentiments patriotiques. La perte du foyer n'est rien si elle sert à racheter la liberté de la nation.

Un petit émigré, en guerre avec lui-même, ne sait définir sa nationalité et l'auteur lui souffle: „Sois un homme, un homme vaillant”. La guerre est présentée comme un mal nécessaire, justifié seulement par la lutte pour la liberté.

Il y a encore une grande abondance de sujets qui n'ont pas été traités et qu'on pourrait tirer des derniers événements (luttres sur tous les fronts polonais, déportations, camps etc.). Tous peuvent être traités, mais dûment présentés. Le livre pour enfants doit être intéressant, abonder en incidents, aventures et mystères; il sera plein de vie, optimiste, simplement composé, écrit avec clarté.

Les voies de la littérature enfantine polonaise sont tracées, les questions qu'on y avait soulevées sont entrées dans la réalité de la vie, elles ne demandent plus qu'à être approfondies et variées.

#### *H. Januszewska. L'art de la poésie et du conte polonais pour enfants.*

Malgré la tentative du poète russe K. Tchoukovsky de formuler une théorie poétique pour l'enfant, l'art de cette sorte d'ouvrages continue d'échapper à toute formule précise.

Il ne s'agit pas, en effet, d'observer les règles, mais d'être un artiste.

Le premier poète polonais qui s'adresse à l'enfant c'est Juliusz Slowacki. Son vers „A Sophie Bobr” ne possède aucun trait didactique ni moral. C'est simplement de la poésie byronienne. En même temps Stanislas Jachowicz, philanthrope et pédagogue, a une grande influence sur les enfants de son époque. A la fin du XIX-ème siècle, à l'époque du réalisme Marie Konopnicka parle à l'enfant. Ses livres sont des contes de fée, basés sur la tradition populaire, sur l'usage, les motifs de la terre. L'histoire des nains polonais rappelle le mythe de Cora. Comme elle ils apparaissent au printemps et disparaissent sous la terre en automne, prennent part au labourage, aux moissons.

La poétesse offre son conte au petit paysan misérable. Voulant lui faire un cadeau splendide, elle donne à sa fable toutes les couleurs de la tradition chevaleresque et royale, elle n'appauvrit pas sa langue, mais s'adresse à l'enfant dans des paroles pleines de noblesse.

Les poètes qui écrivent pour l'enfant introduisent dans leurs vers, leurs contes et leurs chansons le folklore polonais. Zofia Rogosz compose un recueil de contes et de fables populaires. Janina Porazińska est également une folkloriste, elle chante la nature, le travail de l'homme et ses simples résultats. Le même motif, traité avec sérieux, à la mesure des grandes émotions humaines, se retrouve dans les ouvrages fantastiques et poétiques d'Ewa Szelburg-Zaremba. Lucyna Krzemieniecka, poétesse au cœur d'enfant, crée une série d'événements quotidiens, de notions animées, de proverbe, de dictons.

Julian Tuwim permet à l'enfant de ressentir ses propres émotions, les plus intimes et les plus angoissantes dans ses poèmes spirituels consacrés aux animaux, aux oiseaux, à la locomotive. Le charme de ces poèmes enchante l'enfant.

Jan Brzeclwa, poète satirique, représente l'humour intellectuel dans ses ouvrages pour les enfants.

La plus récente position et l'une des plus intéressantes dans le domaine de la poésie et du conte est le roman de Wojciech Żukrowski „L'enlèvement en Tuturlistan”.

Offrir de la beauté à l'enfant — c'est beaucoup. Lui offrir de la beauté, c'est lui offrir de l'émotion. Plus l'émotion sera variée, mieux cela vaudra. L'enfant choisira celle qui lui conviendra le mieux et il est possible que dans la suite les anciennes émotions poétiques se muent en qualités nouvelles, non plus sentimentales seulement, mais concrètes.

*Irena Skowronkówna.* Projet de l'organisation du travail dans le domaine des éditions pour la jeunesse.

L'auteur souligne en premier lieu qu'un grand nombre de publications actuelles destinées aux enfants, n'ont aucune valeur. C'est pourquoi la nécessité de créer une institution qui puisse contrôler

le niveau des éditions pour les enfants, en collaboration avec le Ministère de la Culture et des Arts, est urgente.

L'activité de cette institution se développerait sur deux terrains principaux: 1) lutte contre les mauvais livres, et 2) appui accordé aux bons.

Voilà les méthodes aux moyens desquelles seraient réalisés ces deux buts: création d'une critique, systématique et sérieuse, des publications pour les enfants; organisation des recherches psychologiques concernant les relations entre les jeunes lecteurs et les livres et l'influence exercée par ceux-ci; publication des résultats de ces recherches; conférences des éditeurs; publication des catalogues pour les éducateurs et les parents; propagation de nombreuses éditions des meilleurs livres à bon marché etc. Tous ces moyens doivent former d'abord une attitude vraiment „sociale” chez ceux des auteurs et des éditeurs qui n'en ont pas jusqu'alors. Tous ceux qui s'occupent de la littérature, destinée aux enfants, doivent constamment avoir pour but le développement esthétique, intellectuel et social de la jeune génération.

*Helena Radlińska.* L'aspect social de la fonction du livre pour enfants.

L'auteur débute par une revue historique. Le livre pour enfants, paru presque en même temps que l'ouvrage de popularisation, est tout d'abord un livre didactique. Quand on découvre les traits spécifiques de la mentalité enfantine, il perd son caractère d'insouciance. Le didactisme et la tendance se maintiennent assez longtemps dans les ouvrages pour les enfants du peuple. Sur des exemples choisis l'auteur montre les différences dans la compréhension du texte suivant l'âge et l'expérience. Elle conseille de ne pas introduire trop tôt les idées générales, d'éviter le verbalisme.

Suit une esquisse de sujets sociaux dans la littérature enfantine. Dans la Pologne asservie le livre complétait l'enseignement de l'école étrangère, apprenait à aimer la patrie et la justice sociale. Dans le quart de siècle de l'école primaire polonaise le livre pour enfants s'inspirait des qualités de toutes les classes sociales. Le livre pour les jeunes présentait un autre tableau, un monde privilégié, en raison de la sélection élitaire de l'école secondaire. Les livres

pour les jeunes travailleurs conservaient un ton didactique à sujet varié (suivant le but politique et social qu'on se proposait).

L'influence sociale du livre n'est pas équivalente de sa tendance. Des événements vécus ensemble forment le lien social. Le livre doit être adapté à l'âge du lecteur, dévoiler des qualités inconnues et les moyens de les faire fructifier dans la vie grâce à ses propres pensées et à ses actes, ce qui est déjà un avancement social.

La valeur du livre se mesure à l'intuition et au talent de l'auteur. Les savants et les éducateurs ne peuvent lui donner d'indications. Ils peuvent cependant stimuler son intérêt en lui montrant les phénomènes du développement dans les diverses phases de la vie et les valeurs sociales du terroir.

Pour finir l'auteur analyse le profit social d'un livre vécu en commun, les moyens de le recréer ensemble et de l'utiliser dans l'enseignement et le jeu. Ainsi la fonction sociale de l'enfance, porteuse de joie, pourrait être renforcée.

*Stefan Baley.* La littérature pour la jeunesse et la morale.

Le moral de l'homme est constitué par ses actions aussi bien que par ses sentiments. C'est pourquoi on peut demander si la littérature est capable d'exercer une influence quelconque sur les actions des lecteurs.

S'appuyant sur des recherches déjà faites, l'auteur affirme que l'influence immédiate et directe du livre sur le lecteur n'est pas un phénomène fréquent. Cette influence est plutôt indirecte, ne s'épanche pas immédiatement en actions mais agit lentement. Elle inspire certains sentiments, éveille des idées qui peuvent être réalisées beaucoup plus tard.

En observant l'influence du livre sur le lecteur, surtout dans le domaine moral, on constate de grandes différences individuelles. Le même livre peut exercer une influence visible sur un enfant et ne laisser aucune trace chez un autre.

L'axiome de Kerschensteiner qui affirme que l'homme se forme au contact de telles valeurs culturelles, dont la structure est conforme à sa propre structure psychique, se montre véritable dans le monde de la littérature.

Pour influencer vraiment l'enfant, le livre doit être conforme non seulement à son âge, mais aussi à sa structure personnelle. Il doit tomber au moment fécond où les problèmes du livre deviennent les problèmes propres du lecteur.

Là, où cette conformité manque on peut espérer obtenir un résultat plus profond par toute une série de livres savamment choisis, dont la lecture est espacée pendant un certain temps.

Un des moyens effectifs d'exercer une influence morale sur l'enfant par des livres est de montrer non seulement le bien, mais aussi le mal qui par contraste souligne la valeur du bien.

Plus l'enfant est jeune, plus ce contraste doit être frappant. Les enfants plus âgés sont capables d'analyser des caractères plus compliqués et d'en discerner les qualités et les défauts.

Quelquefois ces considérations peuvent devenir le point de départ d'une autoréflexion plus approfondie et d'efforts pour devenir meilleur.

Souvent les livres qui traitent les problèmes sociaux obtiennent peu de succès auprès des enfants, parce que les auteurs ne se soucient pas des exigences de la psychologie et des lois qui gouvernent la vie psychique de l'enfant.

Le livre doit être basé sur des observations bien fondées et émouvoir profondément l'enfant.

L'illustration des idées morales doit s'opérer plutôt indirectement, tandis que l'attention du lecteur est captivée par l'action.

Les recherches concernant le problème de l'influence exercée par les livres sur l'enfant doivent être toujours continuées et approfondies.

P. 80



Nr zam. 112.

Zakł. Graf. Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“, Smulikowskiego 4.

20.XI.47 r. — B-41035